

WYDAWCA

ŁÓDZKI DOM KULTURY
INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



7-8/2018

SPIS TREŚCI

KALEJDOSKOP



36



44



52

Z tajemnic regionu

Michał B. Jagiełło 3

Wydarzenia

4

Premiery filmowe

9

Echa subregionów

10

Pan Człowiek

Andrzej Poniedziałki 13

Pod rękę z obrazem

Z JANEM A.P. KACZMARKIEM
rozmawia Magdalena Sasin 14

Są jednak diamenty w popiele (2)

Z ANDRZEJEM BARAŃSKIM
rozmawia Bogdan Sobieszek 18

Joanna

Łukasz Maciejewski 21

TEMAT NUMERU

– Łódzkie – siła przyciągania

Maciej Kronenberg 22

– Letnik w podróży

– mikrowyprawy 24

Z ducha humanizmu

28

Podróż za jeden uśmiech

Mieczysław Kuzmicki 29

Szkoła czytania

Piotr Kasiński 30

DODATEK

FESTIWALU TRANSATLANTYK

Wagnera Kocham i rozumiem

Z TOMASZEM KONIECZNYM
rozmawia Magdalena Sasin 36

Ludzie ŁDK

39

Twój robot utka ci stek

Aleksandra Talaga-Nowacka 42

PORTFOLIO PIOTRA SIUDEI

44

Obrazów cięcie-szycie

Ewelina Skorupa 46

Zamierzony chaos

Maria Sondej 47

Wzruszenia i olśnienia

Bogdan Sobieszek 48

Odbicie wewnętrznej pustki

Tomasz Cieślak 50

29 Sztuka żywa czy złot wariatów?

Anna Szumacher 52

30 Prawo karzdego

Pienisty 54

31 KALENDARIUM

55

I str. okładki:

JAN A.P. KACZMAREK, kompozytor,

twórca Transatlantyk Festival

– wywiad na str. 14

Foto: HaWa

Wielkie w małym



Temat warty podjęcia w numerze wakacyjnym sam wpadł nam w ręce. I jak często w takich sytuacjach bywa, wydał się wtedy oczywisty. Zamyka się on w hasle: mikrowyprawy – może jeszcze nie powszechnie znanym, ale coraz popularniejszym. To pochodzące od angielskiego *microadventures*

określenie krótkich (jedno-, dwudniowych) wypadów do miejsc nie całkiem odległych, ale z jakiegoś, czasem drobnego, powodu nieobojętnych, ciekawych, przyciągających. Jednym z krajowych popularyzatorów tej niegłupiej formy spędzania wolnego czasu jest Łukasz Długowski – na rozmowę z nim trafiłem, wertując kwietniowy broszurowy „magazyn pokładowy” naszego kolejowego przewoźnika na cieszącej się stałą popularnością trasie Łódź – Warszawa. Pytany o mikrowyprawę, która jest mu szczególnie bliska, Długowski wskazał wyjazdy nad rzekę Rawkę, nadającą się do alternatywnej wersji kanioningu. Od razu przypomniałem sobie, że jego książkę („Mikrowyprawy w wielkim mieście”) mam w domowej bibliotece. W rozdziale z trasami wokół Łodzi Długowski precyzuje: Rawka płynie przez nizinny Bolimowski Park Krajobrazowy, ale z racji trudności (cofek, progów, odwojów) zaliczana jest przez kajakarzy do rzek górskich.

Rzecz jasna, nas interesują zwłaszcza mikrowyprawy związane z szeroko rozumianą kulturą. Dlatego zapytaliśmy ludzi sztuki, animatorów kultury, artystów o ich ulubione miejsca w Łodzi – a także o powód, dla którego warto tam się udać. Niektóre wypowiedzi to gotowe plany wypraw, inne to ich literackie opisy. Kilka stron dalej pokazujemy, jak kultura może posłużyć jako klucz do wytyczania mikrotras (o tym, że od blisko 20 lat wyznacza je swoim programem Wędrowny Festiwal Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”, nie trzeba przypominać – jesteśmy jego patronem). Zaś nad tym, jak kultura wpływa i, co ważniejsze, jak jeszcze może wpływać na ruch turystyczny na ziemi łódzkiej, zastanawia się Maciej Kronenberg. W ogóle ruch, motyw podróży i jej związki ze sztuką, przewijają się przez cały numer: od Jana A.P. Kaczmarka i „nadpływającego” festiwalu Transatlantyk począwszy, po rozmowę z Tomaszem Koniecznym, wychowanym na łódzkiej Retkni, związanym z operami Niemiec i Austrii, który w lipcu jako pierwszy Polak zaśpiewa na prestiżowym festiwalu w Bayreuth (a po wakacjach w Filharmonii Łódzkiej!). Polecamy też ekskluzywny wywiad, który nasz felietonista Michał B. Jagiełło przeprowadził ze Stanisławem Wokulskim, człowiekiem wiedzącym niejedno o podróżach, także koleją. W drogę zatem! Aha, nie zapomnijcie o „Kalejdoskopie” – przysyłajcie nam wakacyjne zdjęcia z okładką naszego pisma. Najciekawsze, najbardziej pogodne nagrodzimy.

Łukasz Kaczyński – redaktor naczelny

Numer współtworzą m.in.

- Piotr Kasiński** – dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier w Łodzi, scenarzysta, publicysta
- Łukasz Maciejewski** – krytyk filmowy i teatralny, dyrektor m.in. Festiwalu „Kino na Granicy” w Cieszynie, ekspert telewizji HBO Europe i Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, wykładowca Szkoły Filmowej w Łodzi, od wielu lat komentator Tygodnika Kulturalnego w TVP Kultura
- Maciej Kronenberg** – prezes Centrum Inicjatyw na Rzecz Rozwoju REGIO, regionalista i licencjonowany przewodnik, doktor nauk o ziemi, autor książek o Łodzi i regionie, m.in. „Kanon krajoznawczy województwa łódzkiego”, filmowych przewodników po Łodzi i regionie; współtwórca Szlaku Architektury Przemysłowej Łodzi, Łódzkiego i Szlaku Filmowe Łódzkie
- HaWa** – duet realizatorski, współpracuje z instytucjami kultury i organizacjami pozarządowymi zaangażowanymi w projekty społeczne, prowadzi warsztaty dla dzieci. Grzegorz Habryn – absolwent PWSFTViT, członek PSM, montażysta klipów i koncertów m.in. Kazika, Kombii i Anny Marii Jopek. Aneta Wawrzóła – oligofrenopedagożka, zawodowo fotografka i koordynatorka postprodukcji, w 2016 i 2017 roku w gronie najlepszych fotografów teatralnych wg Instytutu Teatralnego im. Z. Raszewskiego w Warszawie



Z tajemnic regionu (odcinek 1)

Istnieje wiele tematów związanych z naszym województwem, których nigdy nie próbowali rozwikłać eksperci. A warto. Dlatego podjęliśmy się tego zadania. Dziś wywiad Michała B. Jagiełły z p. STANISŁAWEM WOKULSKIM, bohaterem „Lalki”, który chciał rzucić się pod pociąg w Skierniewicach.

Panie Stanisławie, dlaczego akurat Skierniewice?

Stanisław Wokulski: – Bo to duże miasto z prestiżowym Instytutem Sadownictwa, no i oczywiście ważna stacja przelotowa Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Czy inne miasta regionu proponowały, żeby rzucić się pan pod pociąg u nich? Czy był konkurs ofert lub przetarg?

– Tak, na przykład Płyćwia miała w ofercie rzucenie się pod ekspres międzynarodowy, a Koluszki proponowały poduszki na tory i towarzystwo orkiestry dętej z repertuarem Straussa.

W Skierniewicach wysiadł pan o godzinie 2 w nocy i chciał rzucić się pod pociąg 2.45 z Warszawy. Sprawdziliśmy. Jedyne nocny pociąg Warszawa-Skierniewice wyjeżdża ze stolicy o godz. 3.47, a w Skierniewicach jest o godz. 5.08. Leżał pan z głową na torach przez trzy godziny i osiem minut?

– Raz wstałem, żeby napić się wody z beczki na końcu peronu, a potem jeszcze dwa razy na siusiu.
A cylinder?

– Co – cylinder?

Leżał pan z głową na torach w cylindrze czy bez? W cylindrze chyba niewygodnie się leży.

– Uważałem, żeby nie zleciał. Czas zleciał, a cylinder nie. Co powiedziała by Izabela, gdyby dowiedziała się, że straciłem dla niej głowę bez cylindra? To by było faux-pas.

Uratował pana Wysocki...

– Tak. Zawsze lubiłem jego piosenki.

Proszę powiedzieć naszym czytelnikom, o czym myśli człowiek czekający z głową w cylindrze na torach, aż przejedzie go pociąg?

– Myślałem, że rzucać się trzeba z klasą. Pierwszą. No, ewentualnie pod wagon restauracyjny. Pod wagony klasy drugiej czy trzeciej mogą się rzucać ludzie prości – choć jestem demokratą, moje rzucenie się pod takie wagony byłoby później złośliwie komentowane w towarzystwie.

Czy leżenie na torach skłoniło pana do jakiejś głębszej refleksji?

– Tak. Że na każdego przyjdzie kolej.

Morze filmów



Niemal 200 filmów z całego świata – w tym polskie i międzynarodowe pokazy premierowe, hity światowych festiwali, filmy kultowe i te nieco zapomniane zobaczymy podczas trzeciej łódzkiej edycji **Transatlantyk Festival** w dniach **13-20 VII**. O nagrodę Transatlantyk Distribution Award powalczą filmy premierowo prezentowane w sekcji Nowe Kino. 40 tys. zł wesprze dystrybucję zwycięskiego tytułu w polskich kinach. O tym, który film wygra, decyduje festiwalowa publiczność. Zaplanowano także Konkurs Polskich Filmów Krótkometrażowych – fabuły, dokumenty, animacje i obrazy eksperymentalne oceni międzynarodowe jury, a poza tym flagowe konkursy muzyczne: Transatlantyk Instant Composition Contest i Transatlantyk Film Music Competition. Oprócz tego w programie znalazły się retrospektywa Andrzeja Barańskiego oraz zmarłego niedawno rumuńskiego reżysera Luciana Pintilie, seanse Kina Kulinarnego, Kino Łózkowe oraz prezentacje filmów Virtual Reality. *

Gwiazdy w plenerach

Artur Andrus, Anita Lipnicka, Etnos Ensemble, Młynarski Plays Młynarski, Kuba Stankiewicz, L.Stadt, Tromb Quartet i Marcin Wyrostek. M.in. ci artyści wystąpią podczas **19. Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”** (pod patronatem „Kalejdoskopu”). Zabrzmie muzyka chóralna, jazzowa i etniczna. Na regionalnej festiwalowej mapie znajdują się nowe miejsca, jak Pęczniew, gdzie 15 VII wystąpi Ensemble Le Salon De la Paix, oraz Góra św. Małgorzaty pod Tumem, gdzie 5 VIII zagra Aga Derlak Trio. „Kolory Polski” zaczną się **1 VII** koncertem w Łowiczu. W trakcie dwóch wakacyjnych miesięcy artyści odwiedzą także: Skiernewice, Rogów, Konstantinów Łódzki, Dobroń,

Brzeźno, Wartę, Wolbórz, Inowłódz, Wieruszów, Zelów, Sieradz, Lipce Reymontowskie, Krośnice i Nieborów. Finał – **31 VIII** w Filharmonii Łódzkiej. Jednym z wieloletnich partnerów festiwalu jest PKO Bank Polski SA. Krzysztof Garbacz, dyrektor Regionu Bankowości Detalicznej, podczas konferencji prasowej nie krył zadowolenia: – *To już chyba czternasty rok naszej współpracy. Po każdym koncercie odbieramy telefony i maile z podziękowaniami za takiej jakości wydarzenie. Jesteśmy mecenasem wielu imprez i partnerem wielu instytucji w Polsce, ale dla mnie najważniejsze jest to, co powstaje w Łodzi i dla Łodzi.* Obecny na konferencji „Kolorów” marszałek Witold Stępień zadeklarował zaś, że powiększy budżet jubileuszowej, 20. edycji festiwalu. Program: filharmonia.lodz.pl/pl/kolory-polski oraz na drugiej okładce „Kalejdoskopu”. *

Między słowami

Siódma edycja **Międzynarodowego Festiwalu Retrospektywy** pod hasłem „Teatr między słowami” odbędzie się w dniach **24-26 VIII** i **31 VIII – 2 IX** na terenie Art_Inkubatora i Fabryki Sztuki w Łodzi. Będzie poświęcona słowu w sztuce scenicznej, które jest tworzywem budującym strukturę i dramaturgię. Poza mistrzowskimi pokazami Ireny Jun czy Mai Komorowskiej zostaną zaprezentowane nowatorskie zastosowanie słowa w muzyce tradycyjnej i współczesnej oraz w tańcu i ruchu, realizowane przez wybitne grupy teatralne z Polski i zagranicy, m.in.: Theatre Malenki z Izraela, Omma Studio Theater z Grecji i Vortice Dance Company z Portugalii. Poza tym w programie: wystawa i muzyczny performans „Słowa” (Galeria i Pracownia Art Brut oraz Igor Gawlikowski), koncerty: Pawła Passiniego & D’rb (neT-Theatre) oraz zespołu Trzy Dni Później, widowisko „Bracia polarnej zorzy” Teatru Chorea. Zaplanowano też warsztaty, spotkania i dyskusje z artystami. *

Dużo jazzu przy Łąkowej

12 VII rusza **11. Letnia Akademia Jazzu** w Klubie Wytwórnia. W letnie czwartkowe wieczory zabrzmia: soul, przedwojenny polski jazz i współczesna muzyka improwizowana. Gwiazdą festiwalu będzie czołowa brytyjska wokalistka jazzowa – Zara McFarlane, która odważnie miksuje jazz,

soul i reggae. Usłyszymy również Jazz Band Młynarski-Masecki, cenioną formację Trondheim Jazz Orchestra i wybitnego pianistę młodego pokolenia – Piotra Orzechowskiego (Pianohooligana). Sebastian Zawadzki przygotowuje kompozycję na finał festiwalu, Monika Borzym zaśpiewa utwory Radiohead w aranżacjach Nikoli Kołodziejczyka. Wystąpią też: Stanisław Soyka i Wojciech Karolak Trio, norweska grupa Bushman's Revenge, francuskie trio In Love With i wielu innych. Nie zabraknie koncertów zdolnych debiutantów i mistrzowskich warsztatów zakończonych występem uczestników. Festiwal trwa **do 30 VIII**.

Mamy dla czytelników **podwójne zaproszenia** na wszystkie koncerty LAJ. Wystarczy wybrać jeden koncert i powiadomić nas o tym e-mailem (konkurs@ldk.lodz.pl), podając swoje imię i nazwisko. Czekamy **do 4 VII**. Należy załączyć formulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych)”. Regulamin konkursu na: <http://www.e-kalejdoskop.pl/regulamin-t234>. *

Teatralny Pasaż Róży



Latem odbędzie się druga edycja teatralnych plenerowych spotkań przy Piotrkowskiej 3. W piątkowe wieczory (**6-20 VII** oraz **3, 10 i 24 VIII** o godz. 20.30) Pasaż Róży będzie gościł najlepsze polskie teatry. Obejrzymy kolejno: „Supermenkę” Teatru Kamienica, „Moją drogą B” Teatru Polonia, „Dobry

wieczór państwu” z tej samej sceny, „Samospalenie” Teatru Ateneum, „Mojego dzikusa” Teatru Kamienica i „Żonę do adopcji” teatru Old Timers Garage. Wystąpią m.in.: Jowita Budnik, Olga Boładź, Krzysztof Materna, Olga Borys. Program przygotowało Łódzkie Centrum Wydarzeń przy współpracy z Fundacją Kamila Maćkowiaka oraz Akademickim Ośrodkiem Inicjatyw Artystycznych. *

Sztalugi w plenerze

Już 11. raz odbywa się **Plener Malarski „Pejzaż malowany ziemi łódzkiej”** – tym razem w powiecie piotrkowskim, w gminach: Wolbórz, Czarnocin, Sulejów, Aleksandrów i Rozprza. W dniach **2-8 VII** do Wolborza przyjedzie 30 artystów z Polski, Francji i Kanady. Równoległe z plenerem stacjonarnym od maja trwa plener otwarty, w którym bierze udział ok. 40 artystów z regionu łódzkiego. To spotkanie zakończy się 31 VII. Łącznie powstanie około 70 kompozycji malarskich. Każdy twórca zostawi organizatorom jeden obraz do liczącej już kilkaset dzieł poplenerowej kolekcji. Powstałe w tym roku prace pierwszy raz będzie można zobaczyć na wystawie, która zostanie otwarta **7 IX** w Łódzkim Domu Kultury jako element Miksera Regionalnego. Później przez cały rok ekspozycja będzie wędrowała po Polsce. Organizatorami są: Miejski Ośrodek Kultury w Konstancynie Łódzkiej i Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego. *

Burza w głowie

W dniach **29-30 VI** odbywa się **14. edycja Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Amatorskich „Ogień w głowie”**. Oprócz konkursu filmów amatorskich w ogrodzie Miejskiego Ośrodka Kultury w Zgierzu (ul. Mielczarskiego 1), zaplanowano warsztaty: operatorskie (prowadzi Jan Grobliński) i fotograficzne (prowadzi Michał Sikora). Będzie też wystawa zdjęć, pokazy filmowe i spotkania z twórcami, m.in. z reżyserem Michałem Tylką. www.mokzgierz.pl *

Przenikanie kultur

W Łasku w dn. **1 VII – 26 VIII** odbędzie się **II Letni Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Muzyka w XVI-wiecznej kolegiacie – Przenikanie”**. Czytaj na str. 28, program – na trzeciej stronie okładki. *

Całe wakacje z muzyką

Aż cztery letnie festiwale muzyczne organizuje agencja Q4Q Tomasza Gołębiewskiego, na co dzień pierwszego skrzypka orkiestry Filharmonii Łódzkiej.

Już od 20 VI trwa cykl pod hasłem **Piotrkowska Kameralnie** (ul. Piotrkowska 77/Pasaż Rubinstejna). Przed nami koncerty (o godz. 20): Oli Borkiewicz i Dawida Kwiecińskiego (4 VII), Waldka Gołębskiego i Serczyk Trio (11 VII), Virtuoso Quartet (18 VII), Elżbiety Adamiak (25 VII), Piotra Rogószka (1 VIII, debiut), Kułakowski Quartet (8 VIII), Dixie Friends (15 VIII), Bogna Band (22 VIII) i White Boat Orchestra (29 VIII).

Z kolei na dziedzińcu Centralnego Muzeum Włókiennictwa w dniach 29 VI–31 VIII pod hasłem „10 koncertów na 10 lat” odbędzie się **Geyer Music Factory** (początek każdego o godz. 21). Na inauguracji wystąpi Ania Rusowicz, kolejni wykonawcy to: Tangata Quintet (6 VII), Waglewski & Pospieszalski (13 VII), Kuba Badach (20 VII), Grzegorz Turnau (27 VII), Ania Dereszowska (3 VIII), Grohman Orchestra (10 VIII), Kroke & Sławek Berny (17 VIII), Miśkiewicz Family (24 VIII) oraz Mietek Szczeniak & Krzysztof Herdzin (31 VIII).

Piknik u Grohmana w parku przy stawie w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej przy ul. Tymienieckiego 22/24 zacznie się 1 VII, a zakończy 22 VII (koncerty o godz. 15). Wystąpią: Holeyaters (1 VII), Kapela Hanki Wójciak (8 VII), Wojtek Justyna TreeOh! & Poliana Vieira (15 VII) i Samokhin Band (22 VII).

Manu Summer Jazz Sundays na „rynku jazzowym” w Manufakturze zaplanowano w dniach 5-26 VIII. Pierwszy koncert (wszystkie o godz. 17) dadzą Kuba Raczyński Quartet & Rafał Stępień, następnie: Michał Kobjek Quartet & Krzysztof Ścierański (12 VIII), Radek Bolewski & Maciek Tubis (19 VIII) oraz Paweł Serafiński & Wojciech Karolak (26 VIII). *

XXX Muzyczne Lato

Trwa jubileuszowy **Międzynarodowy Festiwal Muzyki Kameralnej w Sokolnikach**. W kolejne niedziele lata w kościele parafialnym wystąpią: Konrad Boniński The Brass Trio oraz Agata Górską-Kłodziejska i Agata Kalińska-Bonińska – fortepian

(1 VII), Aleksandra Szwejkowska-Belica – skrzypce, Cezary Sanecki – fortepian (8 VII – koncert z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości), Natalia Kovalenko – sopran (Ukraina), Aleksander Ładysz – bas, Jarosław Domagała – fortepian (15 VII), Jerzy Zelnik – słowo, Robert Grudzień – organy, Polskie Duo Skrzypcowe – Monika i Ryszard Osmolińscy, Justyna Grudzińska – kontrabas (22 VII), Satomi Yasutaniya – skrzypce (Japonia), Agnieszka Wilczyńska – klawesyn, Piotr Wilczyński – organy (29 VII), Trio Smyczkowe „Akademia”: Magdalena Kling-Fender – skrzypce, Elżbieta Mrozek – altówka, Robert Fender – wiolonczela (5 VIII), Monika Kolasa-Hladikowa – mezzosopran, Paweł Stępnik – gitara, Inga Piwowarska – akordeon (12 VIII), Takashi Yamamoto – fortepian (Japonia) z recitalem chopinowskim (15 VIII), Michał Drewnowski – fortepian, The Wieniawski String Quartet: Ryszard i Monika Osmolińscy – skrzypce, Róża Wilczak-Płaziuk – altówka, Arkadiusz Płaziuk – wiolonczela (19 VIII – koncert z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości). Wszystkie koncerty rozpoczynają się o godz. 18. *

Święto wolności

Dom Literatury zaprasza co środę w lipcu i sierpniu na XX edycję **Letniej Sceny**. Po raz szósty w jej ramach organizowany jest konkurs teatrów małych form, zarówno instytucjonalnych, jak i offowych. W konkursie biorą udział małoobsadowe przedstawienia dramatyczne, monodramy oraz kabarety literackie i spektakle muzyczne. W tym roku odbywa się on pod hasłem „Święto wolności”. *

Letnie spotkania ze sztuką



Szósty raz Akademia Sztuk Pięknych w Łodzi i KAUS Urbino zapraszają studentów, artystów

i miłośników sztuki do udziału w **Letnich Międzynarodowych Kursach Grafiki i Tkaniny Artystycznej PATA**. W poprzedniej edycji wzięło udział niemal 60 twórców z całego świata. W tym roku kursy po raz pierwszy prowadzone będą tylko przez wykładowców łódzkiej ASP. Podczas pierwszej sesji – między **17 VII a 31 VII** – kursanci mogą uczestniczyć w zajęciach z grafiki artystycznej, eksperymentalnej tkaniny artystycznej i druku na tkaninie. W ofercie są też zajęcia poświęcone komiksowi i preprodukcji filmów i gier oraz warsztaty z kaligrafii i typografii. Druga sesja – **od 6 do 18 VIII** – to m.in. zajęcia na temat akcesoriów w świecie mody, techniki sitodruku, projektowania graficznego. Nowością są zajęcia poświęcone kostiumowi i scenografii. Jak co roku spotkaniom będą towarzyszyły wystawy i wykłady. Zapisy – **do 30 VI**. Szczegóły na www.patanetwork.org. *

Muzyka w parku

Trwa **Muzyczne Lato w Parku** zorganizowane przez Partnerstwo na Rzecz Aleksandrowa Łódzkiego – jest to cykl koncertów w każdą wakacyjną niedzielę, zawsze o godz. 16 na scenie przy pl. Kościuszki (lub w ogrodzie Stowarzyszenia Śpiewaczego Lutnia, ul. Ogrodowa 17). W repertuarze znalazła się muzyka klasyczna, operowa, jazzowa, hiszpańska, włoska, cygańska, klezmerska czy popularna. Najbliższy koncert **1 VII**: „Powitanie lata” – Orkiestra Dęta OSP z Aleksandrowa Łódzkiego (w Lutni). Dalej: „Odessa-Łódź-Newy Orlean” – Pavel Samokhin (**8 VII**), „Letnie bajania” – Renata Banacka-Walczak (**15 VII** – Lutnia), „Halo Szpicbródka” – Dixie Friends (**22 VII**), „Wakacje z blondynką” – Barbara Twardosz (**29 VII**), „Sen letniego popołudnia” – Arsen (**5 VIII**), „W krainie operetki” – Jedyne Takie Trio, Katarzyna Zajęc-Caban, Karol Lizak (**12 VIII**), „ItaliAmore” – Alberto Amati (**19 VIII**), „Hava Nagila czyli radujmy się” – Yankel Band (**26 VIII**). W razie deszczu koncerty odbędą się w podziemnej sali koncertowej kościoła „Archaniołów”, ul. Wojska Polskiego 3. *

Świerszcze recytują i rysują

W Łódzkim Domu Kultury odbył się 47. finał „**Wojewódzkiego Ekologicznego Dnia Dziecka z Literaturą i Sztuką – Świerszczykowe wierszyki**”.

Przybyło ponad 300 dzieci z całego województwa. Grand Prix otrzymało aż 25 uczestników konkursów plastycznych i recytatorskich. Spośród recytatorów zdobyli je: Miłosz Wieteska (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Mąkolicach), Wiktoria Gierulska (Szkoła Podstawowa Łódzkiego Stowarzyszenia Oświatowego z Łodzi), Igor Gruchała (SP w Białyninie), Jan Tietz (Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Łodzi), Antoni Kapliński (SP w Niesułkowie) i Miłosz Koźluk (SP 8 w Zgierzu). Nagrodę specjalną w konkursie plastycznym „Mały przyrodnik” przyznano Szczepanowi Zjawionemu z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. A. Mickiewicza w Mąkolicach – jego praca będzie tłem plakatu do przyszłorocznej edycji konkursu. *

ŁDK z Drzewem Pokoleń

Łódzki Dom Kultury, organizator projektu „Przystanek 60+”, oraz Miejskie Centrum Medyczne im. Karola Jonschera w Łodzi zostały ex-quo zwycięzcami **Konkursu „Drzewo Pokoleń” 2018** w kategorii Samorząd. Trzeci raz organizowały go Uniwersytet Medyczny w Łodzi i Miasto Łódź w ramach V Łódzkich Senioraliów. Plebisycy promuje najciekawsze inicjatywy prosenioralne. Doceniony przez głosujących w Internecie projekt ŁDK „Przystanek 60+” to przedsięwzięcie wspierające seniorów z regionu zajmujących się twórczością w różnych dziedzinach. *

Skarby arcybiskupów

Do 9 IX w Muzeum w Łowiczu trwa wystawa pt. „**Barok Księstwa Łowickiego**”, poświęcona sztuce związanej z mecenatem arcybiskupów gnieźnieńskich. Prezentowane są wysokiej klasy zabytki malarstwa, rzeźby, złotnictwa i tkaniny artystycznej, pochodzące ze zbiorów bazyliki katedralnej w Łowiczu (w tym ze skarbca bazyliki i z Muzeum Diecezjalnego w Łowiczu) oraz kościołów diecezji łowickiej. Są m.in. obrazy ze szkoły włoskiej, flamandzkiej i francuskiej, przykłady rodzimego malarstwa portretowego i religijnego (z wyróżniającymi się płótnami Adama Swacha i Tadeusza Kuntze-Konicza), zabytki sztuki złotniczej, jak relikwiarz św. Wiktorii czy monstrancja wykonana w renomowanym paryskim warsztacie Guillaume’a Jacoba. *

Orient w środku Łodzi



„Po chińsku lub po japońsku... – orientalia rodzi-ny Poznańskich” to nowa wystawa stała w Muzeum Miasta Łodzi. Ekspozyty pochodzą ze zbiorów własnych, a wiele z nich jest prezentowanych po raz pierwszy. Reprezentanci pierwszego pokolenia burżuazji w większości nie interesowali się sztuką, jednak w miarę wzrostu fortun w rodzinach zaczęły się rozbudzać aspiracje kolekcjonerskie. Ci, którzy najbardziej podążali za europejską modą, urządzali pokoje orientalne: chińskie, japońskie lub mauretańskie. Wśród orientaliów gromadzonych przez Poznańskich w pałacu przy Ogrodowej na szczególną uwagę zasługuje ceramika chińska i japońska oraz tkaniny (hafty na jedwabiu i kobierce). *

Na urodziny Kwinty

W lipcu przypada 90. rocznica urodzin Jana Machulskiego – z tej okazji Galeria Fotografii im. Eugeniusza Hanemana 2 VII otworzy wystawę fotografii Tomasza Komorowskiego „Obywatel Miasta Łodzi Jan Machulski”. Będzie jej towarzyszył pokaz przypominający postać aktora, wykładowcy, dziekana Wydziału Aktorskiego PWSFTViT. *

Święto fryzur

Dziesiąta edycja **Open Hair Festival** odbędzie się 21 i 22 VII w Sieradzu, z którym związany był mistrz fryzjerstwa i stylizacji Antoine Cierplikowski. Program imprezy łączy fryzjerstwo, sztukę, modę, rozrywkę i muzykę. Na scenie głównej (plac Wojewódzki) zaśpiewa Alvaro Soler. Przedtem publiczność rozgrzeje Patryk Kumór. Na Rynku wystąpią: Concrete Hills i 3 Kings oraz Kraków Street Band. Zwieńczeniem festiwalu będzie koncert Kuby Badacha. Mistrzowie nożyczek: Adam Szulc, Andrzej Wierzbicki i Tomek Schmidt, a także fryzjerzy z salonów Le Grand będą w plenerze stylizować fryzury sieradzan. Gwiazdą modowej części festi-

walu został Maciej Zięń (pokaz na ul. Rycerskiej), zaprezentują się także młodzi projektanci z Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Na festiwal zostali zaproszeni: urodzony w Sieradzu prof. Zbigniew Lew Starowicz oraz Zuzanna Zakrzewska, modelka XXL i makijażystka. Wśród prowadzących pojawia się Agnieszka Włodarczyk, Rafał Maślak i Conrado Moreno. W galerii Teatru Miejskiego będzie można obejrzeć wystawę fotograficzną prezentującą historię Open Hair Festival. *

W rytmie oberka

Łódzki Dom Kultury zaprasza do udziału w **Ogólnopolskim Konkursie Tańca Ludowego „5 minut dla oberka”** w dwóch kategoriach: tradycyjnej dla par autentycznych i stylizowanej dla zespołów. Organizatorzy czekają na zgłoszenia do 15 IX. Szczegółowe informacje na: www.ldk.lodz.pl *

Wiedza czy sensacja?

„Żyjemy w erze informacji, ale nie w erze wiedzy. Nigdy wcześniej nie mieliśmy tak łatwego dostępu do informacji. Realnym problemem staje się natomiast jej nadprodukcja. Wartościowe teksty i filmy giną w natłoku informacyjnych śmieci. Dlatego ich odpowiednia selekcja i skuteczna dystrybucja jest prawdziwym wyzwaniem” – tak przedstawia ideę nowej odsłony portalu Liberte.pl, powiązanego z wydawanym w Łodzi pismem „Liberte!”, jego redaktor naczelny Leszek Jażdżewski. Formuła NetPaper ma łączyć tradycyjny model dziennikarstwa ze znanym z mediów społecznościowych zaangażowaniem internautów. Ważne są też funkcje edukacyjne: promując wartościowe treści, NetPaper staje naprzeciw szerzącym się zjawiskom fake news, klikbaitów i taniej sensacji, wymuszanych przez model finansowania mediów na bazie klikalności. Ma przeciwdziałać także innym procesom w sieci, jak zamykanie się odbiorców w bańkach podobnych opinii, „które wzmacniają jednostronne, często radykalne i zmanipulowane przekazy”. Redaktorzy portalu przyznają: obserwujemy świat liberalnym okiem i racjonalnym umysłem, ale jesteśmy otwarci na treści wykraczające poza strefę naszego komfortu.

Mamy już tam konto kuratorskie i polecać będziemy najwartościowsze, godne dyskusji artykuły „Kalejdoskopu”. *

„**Ostatnie prosecco hrabiego Ancillotto**”, Włochy, reż. Antonio Padovan, obsada: Giuseppe Battiston, Teco Celio. *Weneckie wzgórza to idealna lokalizacja na uprawę winogron pod musujące prosecco, ale też miejsce tajemniczej zbrodni. Zagadkę próbuje rozwiązać inspektor Stucky.* Planowana premiera **6 VII**

„**Sicario 2: Soldado**”, sensacyjny, USA, Włochy, reż. Stefano Sollima, obsada: Benicio del Toro, Josh Brolin. *Matt i Alejandro wracają na pogranicze amerykańsko-meksykańskie, by dopaść narkotykowego bossa. Alejandro podejmuje samotną misję, która jest podróżą w głąb mrocznej przeszłości.* Planowana premiera **20 VII**



„Obietnica poranka”

„**Obietnica poranka**”, biograficzny, Francja, reż. Eric Barbier, obsada: Pierre Niney, Charlotte Gainsbourg. *Film oparty na autobiograficznej powieści Romaina Gary'ego. Opowiada o wielkiej miłości matczyńskiej, która buduje wokół dziecka iluzję wspaniałego świata. Romain doświadcza niesamowitych przygód, ale to wielkie matczyne uczucie będzie dla niego ciężarem przez całe życie.* Planowana premiera **20 VII**

„**Nieposłuszne**”, melodramat, Irlandia, USA, Wielka Brytania, reż. Sebastián Lelio, obsada: Rachel McAdams, Rachel Weisz. *Ronit jest wziętą fotografką i obraca się w artystycznych kręgach Nowego Jorku. Wieść o śmierci ojca sprowadza ją do rodzinnego Londynu i ortodoksyjnej żydowskiej społeczności, z której jako nastolatka została wygnana z powodu*

niemoralnego zachowania. Planowana premiera **3 VIII**

„**Człowiek, który zabił Don Kichota**”, przygodowy, Hiszpania, Portugalia, Wielka Brytania, reż. Terry Gilliam, obsada: Adam Driver, Olga Kurylenko. *Znudzony reżyser reklam zostaje wysłany na plan filmowy do Hiszpanii. Trafia do małej wioski, gdzie jeden z mieszkańców żyje w przekonaniu, że jest... Don Kichotem.* Planowana premiera **10 VIII**

„**Do zobaczenia w zaświatach**”, dramat, Francja, reż. Albert Dupontel, obsada: Nahuel Pérez Biscayart, Albert Dupontel. *Weterani, bohaterowie I wojny światowej: Edward Péricourt, niegdyś wzięty artysta, i Albert Maillard, skromny urzędnik, orientują się, że dla powojennej Francji takie ludzkie wraki jak oni są tylko kłopotem. Postanawiają walczyć o sprawiedliwość.* Planowana premiera **17 VIII**

„**303. Bitwa o Anglię**”, wojenny, Polska, Wielka Brytania, reż. David Blair, obsada: Milo Gibson, Iwan Rheon, Marcin Dorociński. Planowana premiera **17 VIII**

„**Dywizjon 303**”, wojenny, Polska, Wielka Brytania, reż. Wiesław Saniewski, Denis Delić, obsada: Maciej Zakościelny, Piotr Adamczyk. Planowana premiera **31 VIII**

Dwa filmy opowiadające o bohaterstwie polskich pilotów w bitwie o Anglię. Pierwszy jest dziełem Davida Blaira, brytyjskiego reżysera głównie filmów telewizyjnych i seriali, według debiutanckiego scenariusza Alastaira Galbraitha (aktora) i Roberta Ryana (postać nie notowana w branżowych źródłach), ze zdjęciami łodzianina Piotra Śliskowskiego („80 milionów”, „Mój rower”). Drugi film firmuje dwóch reżyserów, ale za projektem stoi przede wszystkim producent Jacek Samojłowicz („Westerplatte”, „Kac Wawa”, „Ja wam pokażę”). Wśród autorów scenariusza, inspirowanego powieścią Arkadego Fiedlera, Tomasz Kępski („Kariera Nikosia Dyzmy”, „Masz na imię Justine”, „Ja wam pokażę”).

Mamy 10 zaproszeń do kina Szpułka w Łódzkim Domu Kultury dla Czytelników, którzy do 5 VII jako pierwsi skontaktują się z nami (kalejdoskop@ldk.lodz.pl), podając nazwisko, adres i numer telefonu. Po odbiór zaproszeń należy zgłosić się z aktualnym egzemplarzem „Kalejdoskopu”.

Muzyka na stulecie

W połowie lipca rusza **XI Letni Festiwal w Kolegacie Wolborskiej**. Tegoroczne koncerty organizowane są pod hasłem „1918-2018. 100. rocznica odzyskania przez Polskę Niepodległości”. **15 VII** z programem „Poezja i proza historią malowana. Juliusz Słowacki – ulubiony poeta Marszałka Józefa Piłsudskiego” wystąpią Olgierd Łukaszewicz i Georgij Agratina (fletnia Pana, cymbały). **29 VII** zaplanowano koncert pieśni sakralnych i patriotycznych z udziałem solistów Teatru Wielkiego w Łodzi, **12 VIII** Konstanty Andrzej Kulka (skrzypce) i The Wieniawski String Quartet zagrają „Cztery pory roku” Vivaldiego. Festiwal zakończy **2 IX** koncert „Dożynki – na szklaku Oskara Kolberga”. *

Muzyka świata

V Festiwal Kutno 2018 odbywa się pod nazwą „Świat muzyki, muzyka świata”. Organizowane przez Centrum Teatru Muzyki i Tańca wydarzenie przewidziano na dni **8-15 VII**. Pierwszego dnia organizatorzy zapraszają na wernisaż wystawy fotografii Halszki Wierzbickiej „Ameryka Południowa. Kolory” oraz koncert Karoliny Skrzyńskiej. W kolejnych dniach – na koncerty takich wykonawców jak: Diri Levisky, Joao de Sousa, Hamesh, Jakim Cudem, Madrugada i Kapela Timingeriu. *

Kulturalna kawiarnia

Scena **Kawiarni „40” w Sokolnikach** jak co lato zapelni się ciekawymi gośćmi. Czerwiec zamyka swoim występem Artur Andrus (**30 VI**). Lipiec zapowiada się różnorodnie: **8 VII** wystąpią Kabaret Hrabci i Teatr Improwizacji Ab Ovo, **13 VII** – Stanisława Celińska z zespołem Macieja Muraszki, z nową płytą „Malinowa”, a **28 VII** – Krzysztof Daukszewicz. Natomiast sierpień otworzy **11 VIII** Anna Dereszowska z zespołem Machina del Tango. **18 VIII** Gmina Ozorków wraz w Kawiarnią „40” urządza Urodziny Sokolnik, podczas których wystąpi kubański zespół Reya Ceballo. Dodatkowo **21 VII**, **4 VIII** i **25 VIII** organizowane są wieczorki taneczne. *

Biesiada z potańcówką

W dniach **27-29 VII** w Piotrkowie Trybunalskim odbywa się **6. Biesiada Trybunalska**. Organizato-

rzy zapowiadają kiermasz, jarmark, koncerty, potańcówkę, zabawy dla dzieci, konkursy, prezentacje drużyn sportowych oraz – dla głodnych nie tylko wrażeń – stragany i food trucki z daniami z całego świata. *

30 lat z Bachem

Lipiec i sierpień to także czas **Międzynarodowego Festiwalu Organowego „Johann Sebastian Bach” w Łowiczu**. W tym roku przypada jubileusz trzydziestolecia tego wydarzenia. Koncerty współorganizowane przez Łowicki Ośrodek Kultury i Warszawskie Towarzystwo Muzyczne odbywają się w Warszawie oraz w bazylice katedralnej w Łowiczu. Występy zaplanowane są na **3, 10, 17, 24 i 31 VII** oraz na **7, 14, 21 i 28 VIII**. *

Koncerty i dożynki

W dniach **25-26 VIII Zelów** zaprasza na dni miasta. Podczas tego regionalnego święta zagrają zespoły: De Mono, Golden Life, Mister Dex, B-ql i Freaky Boys. **26 VIII** zaplanowano także dożynki gminne, a podczas całych **Dni Zelowa** dostępne będą: wesołe miasteczko, stoiska gastronomiczne i atrakcje dla dzieci. *

Ogniodoporni

Po raz dziewiąty w **Kutnie** odbędzie się **Festiwal Ognia Fireproof** organizowany przez Kutnowską Kuźnię Kultury i Kutnowski Dom Kultury. Tegoroczna edycja przypada na dni **6-7 VII**. Wśród atrakcji nie tylko widowiskowy pokaz tańca z ogniem, ale także spektakle teatrów ulicznych, pokazy kuglarskie, warsztaty i koncerty, m.in. zespołu Kabanos. *

Święto kolorów

8 VII w łowickim Parku Błonia odbędzie się **Łowicz Holi Festival** – święto kolorów. Impreza, której największą atrakcją jest obsypywanie się kolorowym proszkiem, cieszy się coraz większym powodzeniem. Ten sam festiwal odbędzie się także **30 VIII** w **Tomaszowie Mazowieckim**. *

Rawa gra szanty

Na dni **13-15 VII** nad zalewem Tatar w **Rawie Mazowieckiej** zaplanowano **V Festiwal Piosenki**

Żeglarskiej i Turystycznej „Rawa Gra Szanty”. Na koncercie pojawią się m.in. zespoły: Czerwony Tulipan, Flash Creep, Glassgo, 4 Refy, North Cape, Słodki Całus od Buby, Dłaczego Nie oraz Tomasz „Gr0m” Paciorek. Podczas festiwalu odbędzie się Konkurs o Złotą Szekłę Burmistrza Rawy Mazowieckiej dla solistów oraz zespołów amatorskich. *

Kwiaty i bryczki

W dniach 7-8 VII warto wybrać się na **6. Festiwal Róż w Łasku**. Pierwszego dnia zaplanowane są w Łaskim Domu Kultury prelekcje i pokazy. Natomiast 8 VII na Placu 11 Listopada pojawią się stoiska z różami, rękodziełem i produktami gastronomicznymi. Jak co roku mieszkańcy będą mogli uczestniczyć w paradzie bryczek oraz licznych koncertach. *

Kolekcjonerzy nad stawem

Spalski Jarmark Antyków i Rękodzieła Ludowego to raj dla twórców ludowych, rzemieślników, rzeźbiarzy i zbieraczy wszelkiego rodzaju przedmiotów zabytkowych i staroci. W wakacyjne niedziele – **8 VII i 12 VIII** – nad stawem w centrum Spały można nabyć m.in. wyroby z porcelany i szkła, ceramikę ozdobną, białą broń, książki, płyty analogowe. Panie z kół gospodyń wiejskich zaserwują pierogi. Wstęp jest bezpłatny. *

Wakacyjne pikniki

Mieszkańcy **Radomska** nie będą narzekać na nudę – w lipcowe i sierpniowe niedziele odbędą się **pikniki plenerowe** w Parku Solidarności i na pl. 3 Maja. Wystąpią m.in.: romski zespół Romanca i Projekt Volodia. Rozstrzygnięty zostanie Ogólnopolski Turniej Tańca Break Dance. W programie jest też koncert „Stare pieśni patriotyczne i kościelne we współczesnych aranżacjach” w wykonaniu Kingi Kabzińskiej i Anny Strzelczyk w kościele pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. *

Kukiz dla Pajęczna

„**Dni Pajęczna**” tradycyjnie odbywają się w pierwszy weekend lipca w Parku 1000-lecia. Pierwszy dzień imprezy upłynie w rytmie disco polo. Na scenie wystąpi Zenon Martyniuk z zespołem Akcent oraz grupa Piękni i Młodzi. W niedzielę usłyszymy

Cleo, która popularność zdobyła dzięki występowi z Donatanem na Konkursie Piosenki Eurowizji. Gwiazdą wieczoru będzie rockowy zespół Piersi z wokalistą Pawłem Kukizem na czele. *

Alternatywny Łowicz

Szansą na poszerzenie muzycznych horyzontów będzie spotkanie z artystami związanymi z nurtem szeroko pojętej alternatywy. **11 VIII** w ramach czwartej edycji **Ł Festiwalu** w scenerii dziedzińca Łowickiego Ośrodka Kultury poznamy m.in. duet hipopowy Syny tworzone przez producenta 1988 i rapera Roberta Piernikowskiego. Ponadto wystąpią: Janka (Hatti Vatti & Daniel Drumz), Mazut, Adam Repucha, Sorja Morja, Tamten, Charlie, Seltron 400, Sincz oraz Sara Mora. Szczegóły na <http://lfestiwal.pl>. *

Rycerze w Łęczycy



Foto: Deks24

W ostatni weekend sierpnia miłośnicy historii będą mogli przenieść się do czasów średniowiecza. A to za sprawą **XX Międzynarodowego Turnieju Rycerskiego**, który odbędzie się w dniach **25-26 VIII** na Zamku Królewskim w Łęczycy. Program zdominują pokazy konne. Po raz pierwszy w Łęczycy zobaczymy najlepszą polską grupę konną – Rycerzy Gniewu. Łucznicy konni z AMM Archery wystąpią z premierowym programem, a ApolinarSKI Group zaprezentuje jeździeckie umiejętności kaskaderskie. Zobaczymy także prezentacje: Akademii Sermierzy, Gwardii Gryfa, Łuczników św. Jerzego oraz magiczny pokaz Alchemika. *



Fotografia Terje Abusdal – wystawa w Galerii FF Łódzkiego Domu Kultury, czynna do 7 VII

Pan Człowiek



Andrzej Poniedziałki

A może takie nieśmiało wspomnienie dawnego Programu III Polskiego Radia. Poniższe można nawet od słów „Posłuchaj tej fali ...” zanucić na melodię, która stanowiła tło dla „Strof dla Ciebie”. Można zanucić. I wspomnieć. Radio. I w ogóle.

*Bo, poradził już sobie
ze wszystkim Pan Człowiek
ze wszystkim, co zastał na Ziemi
to i owo ujarzmił
tamto znów – unieważnił
Wszystko ma
Wszystko
od ziaren piasku
do słonecznych promieni
Nawet czas
Nawet przestrzeń
i swój strach o powietrze
Oblaskawił
Oswoił
U-swoił
Wielkie i Piękne rzeczy
Stworzył sobie Pan Człowiek
Wielkie tak, że niektórych się boi
W licznych, z Sobą wywiadach
Śmieje się, dużo gada
I na oko trzyma się mocno
... wiemy, jak bardzo wcale
nie poradził nic w sprawie oddaleń
wiemy, że
mówi się
oddalenie*

*a czyta samotność.
Gdy Go spotkać na brzegu
Jego mocy i biegu
W gęstwie tęsknień za świętym spokojem
... znalazł falę
słucha
słucha fali ukojeń*

*Posłuchaj tej fali
płynącej z oddali
codziennej jak czas i dom*

*Strój swoje nastroje
do fali ukojeń
na cichej nadziei ton*

*Nie przegap okazji
niech cud wyobraźni
pozwoli być „Tu” i „Tam”*

*W radości czy w biedzie
daj sobie powiedzieć
jak bardzo nie jesteś sam*

Posłuchaj tej fali...

Pod rękę z obrazem

O muzyce, która nie jest tylko dźwiękową ilustracją filmu, nowych kompozycjach stworzonych do „Pawła, apostoła Chrystusa”, o rynku kompozytorskim w Europie i USA mówi JAN A.P. KACZMAREK, laureat Oscara, twórca i dyrektor festiwalu Transatlantyk, którego ósma edycja odbędzie się w Łodzi w dniach 13-20 lipca.

Magdalena Sasin: – Jak zapowiada się tegoroczny Transatlantyk?

Jan A.P. Kaczmarek: – Tematem jest „niepodległość dziś”, zarówno w skali naszego państwa, jak i globalnej. Pytamy, czy suwerenność jest możliwa, czy możliwa jest wolność jednostki, niezależność artystyczna, pytamy o granice wolności. Przy okazji stulecia niepodległości w Polsce warto się nad tym wszystkim zastanowić. Niestety, sprawy mają się kiepsko, bo część swoich kompetencji państwo oddało wielkim światowym korporacjom, globalnemu kapitałowi i innym potworom. O wielu sprawach państwo już nie decyduje, a to oznacza, że przestało być demokratyczne, bo nie reprezentuje interesów



Foto: HaWa

społeczeństwa. Trzeba zastanowić się, gdzie jest granica suwerenności państwa i jak należy je organizować, żeby mogło przeciwstawiać się tej inwazji zewnętrznych sił.

Czy widzi pan ten problem również w Polsce?

– Uważam, że wewnętrzne zagrożenie demokracji jest tu nieporównywalnie mniejsze niż zewnętrzne, globalne. Ten nasz polski spór jest całkiem świeży i możliwy do rozwiązania. Natomiast siły globalne, które demokrację demolują, są nie do pokonania przez pojedyncze państwo. Smutne jest, że w tej sytuacji, zamiast budować silne państwo, bijemy się między sobą.

Jest pan zadowolony z „przeprowadzki” festiwalu do Łodzi?

– Każde miejsce wywiera swoje piętno. Łódź jest ciekawym miastem, które ma wyjątkową historię, a teraz także wielkie ambicje: nawiązuje do dziedzictwa filmowego, inwestuje w przemysły kreatywne. Między innymi ze względu na te ambicje zdecydowałem się przenieść tutaj nasze przedsięwzięcie. Taki festiwal jak Transatlantyk, który traktuje o ważnych sprawach, pokazuje światowe kino pierwszej klasy, i skutecznie buduje międzynarodową reputację jest tu bardzo potrzebny. Problemem jest budżet festiwalu, który na tę skalę oczekiwań jest zdecydowanie za mały.



Jak określiliby pan Łódzką publiczność?

– Jest świetna, choć nie okazało się to od razu, bo w czasie pierwszej Łódzkiej edycji widzów było znacznie mniej niż w poznańskiej edycji. Natomiast w zeszłym roku festiwal odwiedziło 63 tysiące ludzi – to potężna liczba. Naturalnie większość z nich to Łódzianie, ale jest też spora grupa przyjezdnych, która ciągle się poszerza. Przyjeżdża wielu poznaniaków, którzy znają Transatlantyk ze swojego miasta. Zgłaszają się też niemieckie czy belgijskie biura podróży, chcąc promować festiwal wśród zagranicznych turystów.

Ostatnio był pan jurorem Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Pekinie...

– To rówieśnik Transatlantyku, ośmioletni festiwal o globalnym zasięgu. Ocenialiśmy finałowych 15 filmów, a zwyciężył „Scary Mother” z Gruzji, który pokazemy premierowo w Łodzi. Miałem radość pracować w znakomitym jury pod przewodnictwem Wong Kar Wai, gdzie byli też: Ruben Ostlund – laureat Złotej Palmy w Cannes, Calin Netzer – laureat Złotego Niedźwiedzia na Berlinale, Jonathan Mostow – reżyser m.in. „Terminatora”, Shu Qi – chińska gwiazda, znakomity chiński aktor Duan Yihong. To było wielkie przeżycie. Jestem pod wrażeniem rozmachu przedsięwzięcia i jednocześnie dbałości o szczegóły. Chińczycy zaangażowali ogromne środki, a gale otwarcia i zamknięcia miały wymiar potrójnych Oscarów. Było to wielkie święto światowego kina.

Podczas Transatlantyku odbywają się dwa konkursy dla młodych kompozytorów muzyki filmowej. Czy podobne turnieje odbywają się też w innych krajach?

– Są to konkursy wyjątkowe, zwłaszcza jeden z nich: Transatlantyk Instant Composition Contest, co oznacza „konkurs natychmiastowej kompozycji”. Ma on wspierać w kompozytorze naturalną umiejętność reagowania natychmiast na obraz, na to, co widzi. Ja cenię tę umiejętność i bardzo lubię tę fazę, kiedy widzę film i od razu reaguję muzycznie przy fortepianie. Od tego zaczyna się większość dobrych pomysłów.

Pomyślałem więc, że warto, by młodzi kompozytorzy także mogli doskonalić tę umiejętność. Jury konkursowe tworzą wybitni ludzie filmu

i muzyki, często z najwyższej, oscarowej półki. Kompozytorzy, producenci, reżyserzy, aktorzy. Dzięki temu poznajemy różne punkty widzenia. W realnym świecie kompozytorzy nie oceniają przecież samych siebie, tylko są angażowani przez reżyserów albo producentów. Podczas tegorocznej edycji po raz pierwszy przyznamy nagrodę za najlepszą muzykę filmową roku i po raz drugi, ale w nowej odsłonie, nagrodę dla najlepszego polskiego kompozytora, którą ufundowało Stowarzyszenie Autorów ZAIKS.

Czy konkurs pomógł któremuś z laureatów w rozwoju zawodowym, zdobyciu ciekawych zamówień?

– Tak. Jesteśmy dumni z tego, że sporo karier zaczęło się lub przyspieszyło po naszym konkursie. Wśród laureatów Transatlantyku są późniejsi laureaci nagród Emmy i innych festiwali. Każdy z nich mówi, że Transatlantyk był dla niego przeżyciem, które miało inspirującą siłę, i że dużo się nauczył. Konkursowi towarzyszą zajęcia warsztatowe, prowadzone przez uznanych kompozytorów z całego świata, którzy chętnie zdradzają tajniki swego warsztatu. To bardzo pomaga i usuwa kompleksy, bo młody twórca przekonuje się, że to, o czym marzył, nie jest nieosiągalne.

Na razie konkursy kompozytorskie w ramach Transatlantyku nie gromadzą licznej publiczności.

– Konkurs ma w sobie element edukacji, a to zawsze jest ciekawe tylko dla niektórych, dla prawdziwych pasjonatów. Śledzenie przebiegu konkursów artystycznych przez duże grono odbiorców to zjawisko dość nowe. Skoro jednak udało się zgromadzić dużą publiczność na Konkursie Chopinowskim, to myślę, że my też do tego dojdziemy.

Czy tworzenia muzyki filmowej można nauczyć się podczas studiów muzycznych?

– Studiując na tradycyjnych uczelniach, trudno zdobyć kwalifikacje do międzynarodowej kariery kompozytorskiej w filmie. Wydziały kompozycji zajmują się głównie harmonią, kontrapunktem i innymi tradycyjnymi elementami kompozycji, natomiast relacje z obrazem i, co jeszcze ważniejsze, relacje między ludźmi w procesie tworzenia muzyki filmowej są zupełnie inne. To jest sztuka współpra-

cy, a na tym nie skupia się uwagi podczas tradycyjnych kursów kompozytorskich. Szkoła z natury rzeczy jest bardziej akademicka i teoretyczna, a warsztat z kimś, kto właśnie skończył pracować nad filmem czy przed chwilą odebrał nominację do Oscara – to zupełnie co innego.

Co najbardziej ceni się w muzyce filmowej?

– Teraz jest okres pluralizmu. Koegzystują różne trendy i to jest fajne. Z jednej strony wciąż silna jest muzyka orkiestrowa, symfoniczna, z drugiej – elektroniczna. Jest też nurt hybrydowy, łączący instrumenty akustyczne z elektroniką. Czynią tak i kompozytorzy ze świata rocka, i ci po akademiach. Godne zauważenia jest jednak, że muzyka symfoniczna, oparta na tradycyjnych sposobach wydobywania dźwięku, to ciągle ważna część rynku.

A czego szukają jurorzy, wybierając laureatów?

– Prawie wszyscy kompozytorzy, biorący udział w naszych konkursach, są fenomenalnie przygotowani technicznie, mają znakomity warsztat. Poziom jest bardzo wysoki. Dlatego największą uwagę zwraca się na oryginalność. Jest o nią trudno, bo młodzi kopiują styl kolegów, którzy odnieśli sukces. Podczas warsztatów zachęcamy ich więc do szukania własnej drogi.

Co panu w muzyce filmowej jest najbliższe?

– Najbardziej cenię muzykę, która nie tylko jest ilustracją, ale stanowi głos w dialogu filmowym, która wchodzi w relacje, wpływa na znaczenia i emocje. Tak z reguły dzieje się w dramacie, bo ten gatunek filmowy jest bogaty w różne treści. W odróżnieniu od niego film akcji wymaga muzyki podtrzymującej bieg wydarzeń.

Najnowszy film z pańskim udziałem to „Paweł, apostoł Chrystusa”. Czy inspirował się pan muzyką z regionu Ziemi Świętej?

– Projekt mnie zainteresował, bo mówi o ważnych sprawach, które dzisiaj nie są oczywiste: przebaczeniu, pokucie i możliwości odbudowy życia przez kogoś, kto wcześniej był grzesznikiem. Powinniśmy uważnie ten film obejrzeć i rozeznaczyć własnych sercach, gdzie jest granica odpuszczenia komuś jego złych uczynków. Przemoc rozwiązuje

się tu miłością. Oznacza to, że jedynym sposobem zaradzenia przemocy jest pewien rodzaj życzliwości, bo słowo „miłość” tak należy w tej sytuacji rozumieć. To jest fascynujące. W świecie, gdzie ludzie żyją w napięciu i żywią do siebie wiele nienawiści, taka idea jest bardzo potrzebna.

W warstwie muzycznej sięgałem do muzyki miejsca akcji. Studia nad nią przeprowadzałem już wcześniej, w 2000 roku, gdy pisałem muzykę do „Quo vadis”. Nie był to więc dla mnie teren nieznan. Ale ten film nie ma wielkich scen akcji, walki. Wymagało to nowego tonu i ustalenia proporcji między instrumentami etnicznymi z obszaru Bliskiego Wschodu, a brzmieniem symfonicznym. Prestiżowa wytwórnia Sony Classical wydając CD z muzyką do „Pawła, apostoła Chrystusa” doceniła nasz projekt.

Czy jako emigrantowi trudno było panu zaistnieć w Stanach Zjednoczonych?

– Narodowość nie ma znaczenia, jeśli jest się konsekwentnym w działaniu, ma się talent, upór i do tego trochę szczęścia. Głównym motywem zaangażowania kompozytora jest zobaczenie w nim partnera, kogoś, kto może dodać wartość do filmu. Siła Ameryki polega na tym, że to gigantyczny rynek. W porównaniu z nim rynki w Europie są zaledwie lokalne. W Ameryce wydaje się, że przestrzeni wystarczy dla wszystkich.

Podobno w Hollywood kompozytor muzyki filmowej tworzy tylko najważniejsze szkice utworu, a szczegółami i instrumentacją zajmuje się kto inny. Jak pan pracuje?

– Kompozytor odpowiada za ogólny kształt dzieła i za wszystkie najważniejsze elementy: melodię, harmonię, rytm. Nad szczegółami pracują całe zespoły, jednak proces wykańczania utworu nie zakłada ingerencji w dzieło.

Taki sposób pracy ma w świecie artystycznym wielowiekową tradycję: słynni malarze mieli swoich asystentów, którzy wykańczali płótna według ich stylu. Oczywiście kompozytor może zrobić wszystko sam, dzieje się tak zwykle wówczas, gdy jest dużo czasu, a mało pieniędzy. Natomiast gdy jest bardzo mało czasu, trzeba zaangażować pomoc, bo nie ma większej zbrodni w Hollywood, niż spóźnić się z oddaniem dzieła. *



FOTO: RAFAŁ GUZ / ARCHIWUM REZYSERA

Są jednak diamenty w popiele⁽²⁾

– Po Szkole Filmowej w Łodzi wiedziałem, jakie filmy chcę tworzyć: pochodzę z małego miasteczka i to będzie mój temat. To spore ograniczenie, ale jak się w nie wierzy, dostrzega się, że jednak są diamenty w popiele – mówi ANDRZEJ BARAŃSKI. Retrospektywa jego twórczości zostanie pokazana w lipcu na festiwalu Transatlantyk.

Bogdan Sobieszek: – Dlaczego w kanonie własnych filmów nie umieścił pan „Dwóch księżyców”? Jakie znaczenie mają dla pana po latach?

Andrzej Barański: – Ten mój kanon to filmy dziejące się w małym miasteczku i w czasach PRL. I jeszcze mógłbym dodać: filmy, które zapisały mi się na skórze – byłem częścią ich świata. Natomiast „Dwa księżyce” to historie zasłyszane. Dlatego, że na ten film złożyła się nie tylko Kuncewiczowa, ale i opowieści moich rodziców i dalszej rodziny, opo-

wieści o Polsce przedwojennej, która jak Atlantyda zniknęła. Tak jak do Kazimierza, tak i do Pińczowa zjeżdżali letnicy z Warszawy, z Zagłębia. Jeszcze po wojnie jakiś człowiek z tamtego towarzystwa na jeden dzień pojawił się w Pińczowie, zbiedniały, przegrany. Wracając do kanonu: to nie jest ranking moich najlepszych filmów. Ten kanon nazwałbym emblematycznym – po prostu chciałbym być spod takiego znaku. Uważam, że każdy artysta powinien mieć swoje miejsce na ziemi, taką swoją okolicę,

swoją na wszystkich piętrach. W „Dwóch księżycach” lud wyśmiewa obieżyświatów. Dla reżysera taki film to piękna przygoda. Ważna jest nie tylko długość filmu, może nawet ważniejsza jest szerokość opowieści. Na planie miałem dziesiątki aktorów, dziesiątki pięknych obiektów i plenerów, przepiękne błyski egzystencji... Wiele osób uważa ten film za podzwonne dla Polski, której ton nadawała inteligencja.

Scenariusze są pańskimi adaptacjami mało znanych tekstów, czasem w ogóle nieznanymi autorów (wyjątki to Maria Kuncewiczowa czy Michał Choromański). Dlaczego pan po nie sięgnął?

– Nawet jeśli wyjątkowo sięgnąłem po znane nazwisko, to utwór w dorobku pisarza był marginalny albo zupełnie nieznan. Ale przecież nie dlatego widziałem w tych książkach dobry materiał na film. Może litowałem się nad biedną księżczyzną podeptaną na podłodze w antykwariacie, będącą bez szans, że się ktoś nią zainteresuje? Może Freud by to wyjaśnił poprzez bajeczkę o Brzydkim Kaczątku? A poważnie, po prostu dokonywałem odkrycia. Poszerzałem pole literatury przydatnej dla filmu – inna sprawa, że nikt za mną nie podążył. Dla filmowca większą siłą przyciągania mają autorzy i tytuły głośne i gorące.

Często konstruuje pan opowieść, patrząc niejako z perspektywy „długiego trwania” na mikroświat pańskich bohaterów. Czy tak jak piszą krytycy, próbuje pan uchwycić porządek wszechrzeczy? Dlatego przygląda się pan zwyczajności?

– Szczególnie cenilem książki autobiograficzne pisane w późnej jesieni życia. Miałem przed sobą całe życie autora. Coś takiego jak plan domu. Studiując taką książkę, rysowałem niby planiki kolejnych okresów życia autora. A kiedy było tego dużo, zawsze przychodził mi bezwiednie do głowy ceremoniał „urbi et orbi”. To jest fascynujące – całe już dokonane, zamknięte życie, a ja pochylałem się nad nim, jak nad jakąś wojskową mapą życiowych działań tego człowieka. Czasami próbowałem bardzo uprościć ten plan, zamknąć go w jednej figurze. Nigdy nie zrobiłem tego od początku do końca. Dziwne, ale trochę się tego bałem. Te moje konstatacje nad życiem widzianym z „lotu ptaka” i wykonanym przez kreślarza planem miały też to do siebie, że sprawom małym przypisywałem wielkie znaczenie,

wpływające na ważne zwroty życia bohatera. Tak zwane byle głupstwo decydowało o kawałku życia. Były to różne kpinki i moje złośliwości pod adresem czegoś takiego jak los. Na koniec wszystko darłem na drobne kawałki, żeby z tym skończyć, żeby przez dziwny przypadek jeszcze raz się nie poskładały w to, co już było.

Świat pańskich filmów tworzą także – jak pan to określił – „bezinteresowne szczegóły”. Jakie to ma dla pana znaczenie?

– Jak wiadomo, są szczegóły ważne, czasami decydujące, na przykład niedokręcona śruba w kole. To są takie szczegóły dramatycznej akcji, ale są inne, które nic złego nie przynoszą, a sporo mówią. Na przykład po przesypaniu reszty cukru z torebki do cukiernicy, przesypany niezwykle uważnie wytrząsa cukier z załomków torebki. Zajęło mu to trochę czasu, a tego odzyskanego cukru nie ma nawet pół łyżeczki. Czyli tu nie gra roli opłacalność, oszczędność – wiemy, że nie o to chodzi. Tak jest w filmie „W domu”. Jeszcze inny przykład z tego filmu: syn przysyła książki, które rodzice umieszczają w kanapie. Można było ułożyć w kącie na podłodze, są też szafki, ale nie, tylko do kanapy. Bez takich szczegółów nie ma filmu. Po pierwszej projekcji tego filmu w telewizji – telefon, dzwoni Zbyszek Rybczyński: „Skąd wiedziałeś, że przed gotowaniem mleka trzeba zwilżyć garnek wodą?”. Do dzisiaj niezwykle cenię sobie tę pochlebną recenzję. Zbyszek, tak jak i ja, świetnie reagował na piękno takich szczegółów; to jest dobre ujęcie: garnek, woda, mleko, mająca swoje lata maszynka elektryczna.

Plastyczna uroda obrazów to też pana znak rozpoznawczy. Czego oczekuje pan od operatora?

– Ważne jest to, co się mówi przed rozpoczęciem zdjęć. Dobrze jest znaleźć jakieś proste, jasne zdanie na temat oczekiwanych zdjęć. Wtedy jest się czego trzymać – taka poręczówka. Nawet najkrótsza wspólna dokumentacja z aparatem fotograficznym bardzo ułatwia dogadanie się. W wypadku kolejnej współpracy, zamiast gadać, można sobie wspólnie pomilczeć. Wszystko już wiemy, ale co jeszcze można zrobić. Dawniej tworzyły się na całe lata pary reżyser – operator; przeważnie wynikała z tego przyjaźń na poziomie rodzin. Inny rodzaj reżysera to ten, który za każdym razem zmienia operatora w poszukiwaniu odpowiedniejszych skłonności es- >

tetycznych. Jeszcze inny zmienia nie operatora, tylko człowieka. Moja pierwsza w pełni profesjonalna współpraca z operatorem to była realizacja filmu „Niech cię odleci mara”. Zarówno operator Janusz Kaliciński, jak i ja mieliśmy za sobą asystentury i pierwsze samodzielne prace, a teraz dostaliśmy świetną, liczną ekipę i mogliśmy tworzyć film. Tworzyć tzn. swobodnie poruszać się w sprawach artystycznych, i produkcyjnych. Janusza zaangażowałem, gdyż był znakomitym fotografikiem, robił piękne, wartościowe zdjęcia. Potrzebowałem kogoś takiego, bo takie było moje widzenie tamtego czasu. Ponura władza i mój piękny, poetycki, dopiero otwierający się świat dorastającego chłopaka. I takie są zdjęcia w tym filmie, który bardzo sobie cenię. Szkoda, że Janusz wkrótce zmienił zawód, został producentem. Następnym film „Kobieta z prowincji” zrobiłem z operatorem, z którym związałem się na lata, i któremu zawdzięczam wspaniałe uniesienia twórcze, jak i bezcenną przyjaźń. Ryśka Lenczewskiego uważam za najlepszego polskiego operatora. Bardzo wcześnie był już w pełni ukształtowanym twórcą o wielkiej wiedzy zawodowej, która nigdy nie hamowała go w podejmowaniu ryzyka. Często paradoksem jest, że ktoś znający granice nie daje się namówić na próbę ich przekroczenia. Do Lenczewskiego świetnie pasuje maksyma Wittensteina: „Na początku wchodzimy po drabinie, ale jeśli chcemy iść wyżej, trzeba odrzucić drabinę”. Cytując bohatera „Rejsu”, można powiedzieć, że w pańskich filmach „brak akcji jest”. Nie wierzy pan w „ekspozycje”, „punkty kulminacyjne”, „rozwiązania” jako sposób na uchwycenie uwagi widzów?

– Nie mam nic przeciwko poradnikom, jak pisać scenariusze filmowe. Tyle że jest to pierwszy etap. Oczywiście, można na tym skończyć i pisać tak, jak autorzy radzą. Byłem ciekawy, jak to wyglądało, kiedy u nas nie było tych książek. Tadeusz Chmielewski pierwszy scenariusz napisał tuż po wojnie na kartach ponemieckiej księgi kupieckiej. Później uczył pisać scenariusze, ale nie posługiwał się fachową terminologią, nawet jej nie znał. Uważał, że bez tego można napisać dobry scenariusz. Wystarczy obejrzeć jeden film i już wiadomo, o co chodzi. Dla mnie od akcji zawsze ważniejsza była materia,



Foto: RENATA PAUCHEL / ARCHIWUM REŻYSERA

Na planie filmu

z której zrobiony jest scenariusz. Poświęcałem różne ważne elementy dramaturgii, żeby znaleźć miejsce na opis. W ten sposób wiele traciłem, jeśli chodzi o pozyskanie uwagi widzów. To często było posuwanie się do przodu bez silnika, jakim jest akcja. Robiłem filmy, kierując się tym, co cenię i lubię. Cieszyłem się, gdy wśród zagranicznych twórców nagle zauważałem kogoś o podobnych poglądach – może Ermanno Olmiego, może jeszcze jednego Anglika. Ale moja postawa miała jednak podstawy „naukowe”. Studiując życie ludzi w ich autobiografiach, nigdzie na zauważyłem, żeby to życie toczyło się według przepisów na scenariusz.

Mówił pan o pomysłach na następne filmy – adaptacje: Fydrycha, Buczkowskiego, Zadury, chciał pan zrobić film poświęcony postaci i książkom Jana Stoberskiego. Który uda się zrealizować? Dlaczego od 2011 r. w pańskiej filmografii nie przybyła nowa pozycja?

– Były przeszkody natury życiowej. Odrabianie zaległości chcę zacząć od Stoberskiego.

Hasłem festiwalu Transatlantyk jest w tym roku „Niepodległość”. Co dla pana znaczy to pojęcie w sztuce i w życiu?

– Niepodległość to jest wszystko związane z Polską, to nie jest słowo codzienne – na pewno święte. W sytuacji artysty, i to w takiej dziedzinie jak film, to słowo ma inne znaczenie – bardziej psychologiczne: artysta jest niepodległy zawsze i nigdy jednocześnie. *

Pierwsza część wywiadu w „Kalejdoskopie” 6/2018.

Joanna



Łukasz Maciejewski

Był 2008 rok. Na festiwalu „Młodzi i film” w Koszalinie prowadziłem spotkania z twórcami, zapowiadałem projekcje. Podeszła do mnie śliczna dziewczyna – wyglądała najwyżej na piętnaście lat. Usłyszałem: „Nazywam się Joasia Kulig, przyjechałam z Krakowa, bardzo podobała mi się pana zapowiedź. No i my się chyba teraz zaprzyjaźnimy?”. I szeroki uśmiech, zaproszenie na jej debiutancki film „Środa, czwartek rano”, a na koniec informacja, że z Maćkiem Bochniakiem, wówczas chłopakiem, wkrótce potem mężem, przyjechała z tego Krakowa na motorze. Musieliśmy się zaprzyjaźnić.

Od tamtego spotkania towarzyszyłem wielu wydarzeniom w życiu mojej przyjaciółki Joasi. Bawiłem się na jej weselu, oklaskiwałem pierwsze role, chodziłem na koncerty, ale pamiętam również bodaj najtrudniejszą naszą rozmowę zawodową w knajpce przy Starowiślniej w Krakowie. Joasia oświadczyła mi wtedy, że kończy z aktorstwem, ten zawód przerasta ją psychicznie, wykańcza. Spakowała już do kufra wszystkie nagrody za rolę w „Środzie, czwartku rano”. Musi poważnie przemyśleć, czy w ogóle chce kontynuować tę pracę. Wiedziałem, jaki to skarb, czułem, jak wielką ma wrażliwość, może nawet nadwrażliwość. Poprosiłem, żeby nie podejmowała gwałtownych decyzji, że za moment wszystko może się zmienić. I zmieniło się.

Pierwszy był – i dlatego chcę to nazwisko podkreślić – Marcin Wrona, który, powierzając Joannie tytułową rolę w widowisku „Doktor Halina” w Teatrze Telewizji, pokazał jej, że aktorstwo może być wielką przygodą – ale aktorstwo, które jest stopem intuicji, warsztatowej biegłości, a niekoniecznie musi bazować na psychice aktora, obciążać emocjonalnie. A potem bardzo szybko Joanną niemal równocześnie zainteresowali się Paweł Pawlikowski i Mał-

gorzata Szumowska. U Pawlikowskiego zagrała w „Kobiecie z piątej dzielnicy”, u Szumowskiej w głośnym i kontrowersyjnym „Sponsoringu”. Wtedy dla Joanny zaczęła się złota seria. Im więcej pracowała, tym mocniej czuła, że w tym zawodzie dystans jest nie tylko możliwy, ale wręcz konieczny. Patrzyłem, jak nabiera sił, dojrzewa, nie tracąc tego, co zauważyłem przy naszym pierwszym spotkaniu: naturalności i żarliwości. Joasia, zarówno jako aktorka, jak i osoba prywatna, nie dawkuje sobie życia drobnymi kroplami, wypija całą szklankę. Jest szczerą, naturalną, bezpośrednią. Chce się spędzać w jej towarzystwie czas, chce się do niej uśmiechać.

„Zimna wojna” Pawła Pawlikowskiego to powinien być kolejny miłowy krok w karierze Joanny Kulig, teraz już chyba międzynarodowej. Pamiętam opowieści Asi z przygotowań i z okresu zdjęciowego. O tym, jak dla roli Zuli zrezygnowała ze wszystkich zawodowych zobowiązań i przez wiele miesięcy starała się maksymalnie zbliżyć do postaci, o żmudnej nauce tańca i niemal codziennych wizytach w siedzibie „Mazowsza”, o pracy z Pawłem Pawlikowskim i niepewności co do efektu. Kilka miesięcy przed premierą zapytałem Joasię, czy widziała film. Uśmiechnęła się promiennie, jak to ona. „Chyba ci się spodoba” – usłyszałem.

Miała rację. Zula w interpretacji Joanny Kulig to mitotwórcza siła kina i kobiecości w kinie. Posągowa i zdystansowana, ekstatyczna i subtelna. Patrząc na Joannę, myślałem o włoskich ikonach kina – Annie Magnani, Sofii Loren, Claudii Cardinale. Były jak ona – seksowne, zmysłowe, niekiedy wulgarne, utrwalone w kinie w czerni i w bieli bardziej niż w kolorach, zachwycające życiową energią, ale niekiedy także bardzo smutne. Zula ma to wszystko. Kulig ma to wszystko. Jest światłem. *

Łódzkie – siła przyciągania

Maciej Kronenberg

Województwo łódzkie nie ma klarownego wizerunku turystycznego. Nie wzbudza specjalnego zainteresowania przybywających i jednocześnie nie można minąć tego obszaru niczego nie zauważysz. Taka ocena znalazła się w podsumowaniu raportu „Ruch turystyczny w Łodzi i województwie łódzkim w 2016 roku”. Co przyciąga w Łódzkie i co jeszcze mogłoby być produktem turystycznym?

Raport przygotowali eksperci z Instytutu Geografii Miast i Turyzmu UŁ pod kierunkiem prof. Bogdana Włodarczyka. To kontynuacja badań z lat 2008-12. Oczywiście można przyjąć, że powyższe zdanie zostało wyrwane z kontekstu i stanowi tylko wycinek zebranych informacji. Można też powiedzieć, że w wartościach bezwzględnych Łódź i region odnotowały wzrost liczby odwiedzających albo że ci zostawiają tu więcej pieniędzy niż jeszcze kilka lat temu. Do wniosku z raportu jeszcze wrócimy.

Wśród najczęściej odwiedzanych miejsc wskazanych przez turystów znalazły się: Łódź, Uniejów, Spała, Nieborów, Arkadia i Łowicz. Często pojawiały się Łęczycza z Tumem, Skierniewice, Wieluń, Inowłódz, Piotrków Trybunalski, ośrodek Wawrzekowizna z pobliską kopalnią Bełchatów, Tomaszów Mazowiecki ze Skansenem Rzeki Pilicy, rezerwatem Niebieskie Źródła i Grotami Nagórzyckimi, Zalew Sulejowski. To głównie miasta i obszary o ugruntowanej pozycji atrakcji turystycznych. W zasadzie wyjątkiem jest Uniejów, który dołączył do nich kilka lat temu, wraz z uruchomieniem term. Dziś poza parkiem wodnym miejscowość – która dostała status uzdrowiska – ma zróżnicowaną bazę noclegową, doszły też kolejne atrakcje, jak Zagroda Młynarska z zabytkowymi budynkami przeniesionymi z okolicy. Na szczególną uwagę zasługują dwa wiatrak – jeden pełni rolę muzealno-pokazową, drugi to oryginalny obiekt noclegowy.

Prawie analogiczna sytuacja jest z Tomaszowem Mazowieckim i okolicami Bełchatowa. W Tomaszowie za najważniejszą atrakcję uznawano rezerwat Niebieskie Źródła, co zmieniło się z założeniem i rozbudową Skansenu Rzeki Pilicy, a potem uru-

chomieniem podziemnej trasy w Grotach Nagórzyckich. W okolicy Bełchatowa przyciąga olbrzymia odkrywka, którą najlepiej oglądać z tarasu widokowego w Kleszczowie. Zwałowisko zewnętrzne kopalni to dziś największe wzniesienie województwa, na którym działa ośrodek sportowy ze stokiem narciarskim. Ośrodek Wawrzekowizna (i pobliski Słok) to centra hotelowo-wypoczynkowe powstałe jako zaplecze rekreacyjne dla pracowników kopalni i elektrowni. Jest wreszcie uruchomione kilka lat temu w Bełchatowie interaktywne muzeum Giganty Mocy, gdzie można dowiedzieć się, skąd w okolicy wziął się węgiel brunatny, jak się go wydobywa i wykorzystuje.

Te przykłady pokazują, że wykreowanie nowych atrakcji jest możliwe. Łączy je bazowanie na miejscowym dziedzictwie kulturowym i walorach przyrodniczych. Oczywiście można też stworzyć produkt turystyczny oderwany od lokalnego kontekstu (są takie przykłady w regionie), wyniki badań pokazują jednak, że takie obiekty nie są postrzegane jako kluczowe atrakcje województwa.

Warto zastanowić się jeszcze nad pewnym zjawiskiem. W ciągu ostatnich lat największym projektem promocyjno-turystycznym realizowanym w regionie było wytyczenie i wypromowanie Łódzkiego Szlaku Konnego. I chociaż turystyka aktywna pojawia się jako motyw przyjazdu do województwa łódzkiego (12 proc. turystów), nie do końca wiadomo, w jakim stopniu jest to generowane przez ŁSK. Nie był on wymieniany przez ankietowanych.

Wróćmy do uwagi, że województwo nie ma klarownego wizerunku turystycznego. Znaleźć można wiele miejscowości, zabytków czy osobliwości przy-

rodniczych, które przyciągają turystów, brak natomiast produktów turystycznych integrujących cały region i budujących spójną markę.

Co mogło by nią być? Raczej nie dziedzictwo przyrodnicze – region nie ma aż tak wybitnych walorów. Trudno szukać wyróżnika w historii – region łódzki jako odrębne województwo jest tworem stosunkowo młodym, powstałym po Wielkiej Wojnie. Pewnym wyróżnikiem są drewniane kościoły. Do dziś zachowało się około 150 obiektów z okresu od XV do XX wieku. W tym aspekcie Łódzkie jest jednym z najbogatszych regionów w kraju. Wzorem rozwiązań mogłby być dla nas Szlak Architektury Drewnianej w Małopolsce.

Na pewno tym, co może wyróżnić region łódzki i na czym warto budować markę turystyczną, są zabytki techniki i przemysłu. Od lat konsekwentnie promowany w województwie śląskim Szlak Zabytków Techniki to kolejny punkt odniesienia. Łódź kojarzy się przede wszystkim z fabrykami. Zabytków XIX-wiecznego przemysłu nie brakuje też w Pabianicach, Zgierzu, Tomaszowie, Piotrkowie Trybunalskim, Kutnie czy Radomsku. Zachowało się około 100 młynów wodnych, kilkanaście wiatraków, zabytki kolejnictwa (parowozownia w Skierniewicach, Rogowska Kolej Wąskotorowa, pozostałości innych linii wąskotorowych, zbiory taboru w Zduńskiej Woli-Karsznicach, zabytkowe dworce, przede wszystkim dawnej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej), rozsiane zabudowania dawnych gorzelni, cukrowni, cegielni. Już kilkanaście obiektów związanych z techniką udostępniono dla ruchu turystycznego, to dobra baza do budowania całego szlaku i unikalnego produktu turystycznego.

Obok dziedzictwa technicznego wyróżnikiem regionu może stać się dziedzictwo filmowe. Filmową historię Łodzi podkreśla się od lat, określenia „Hollywood” i „stolica polskiego filmu” mówią za siebie. Do instytucji od lat odpowiedzialnych za dbanie o filmową tożsamość miasta dodano ostatnio Narodowe Centrum Kultury Filmowej, które po uruchomieniu stałej ekspozycji w 2019 r. ma szansę stać się najważniejszym takim adresem. Od jesieni 2017 r. Łódź może się poszczycić tytułem Miasta Filmu UNESCO, co też powinno stanowić impuls do promocji tego dziedzictwa. Trzeba jednak pamiętać, że region także ma związki z filmem, głównie przez



Foto: BOGDAN SOBIESZEK

Zgierz – jeden z plenerów filmu „Ilda” Pawła Pawlikowskiego

wykorzystanie krajobrazów i obiektów jako plenerów. To blisko 100 miejscowości „grających” w kilkuset filmach. Ideę szlaku filmowego łączącego cały region zaczęło realizować w 2016 r. łódzkie stowarzyszenie Centrum REGIO. Dotąd udało się umieścić kilkanaście tablic w najbardziej „filmowych” miejscowościach. Poza tym Piotrków Trybunalski, którego centrum chętnie wykorzystują filmowcy, doczekał się nawet pierwszego w Polsce oznakowanego miejskiego szlaku filmowego. W kilku innych miejscach regionu też są wykorzystywane akcenty filmowe, lecz trudno nazwać to już produktem turystycznym, zwłaszcza w skali województwa.

Można się wreszcie zastanowić, czy produkt turystyczny integrujący region jest niezbędny do promocji województwa? Może wystarczą lokalne atrakcje, które w sumie przyciągną pewną grupę turystów? Jeżeli jednak liczymy na rozwój turystyki, choćby przez zachęcenie do spędzenia tu czasu, nowe propozycje są niezbędne. Jeśli ktoś przyjedzie do Tomaszowa, by zwiedzić Skansen Pilicy i Groty Nagórzyckie, może od razu skusi się na wycieczkę szlakiem filmowym wzdłuż rzeki – do Spały, Inowłódza i Poświętnego. A jeżeli ktoś odwiedzi Łowicz, może wybierze się do skierniewickiej parowozowni czy do Lipiec Reymontowskich, by zobaczyć ekspozycję związaną z realizowanymi tu „Chłopa mi” oraz unikalną manufakturę włókienniczą... *

Gdzie udać się na mikrowyprawę, by można było uznać ją za udaną? Proponujemy dwie trasy, a zarazem dwa możliwe klucze doboru miejsc docelowych. W pierwszym o miejsca godne polecenia zapytaliśmy ludzi sztuki: artystów, animatorów i organizatorów kultury, literatów, nauczycieli akademickich. Poszerzoną listę destynacji będzie można znaleźć na e-Kalejdoskop.pl.

ANDRZEJ BIERNACKI: malarz, właściciel Galerii Browarnej w Łowiczu

Związaną z Łowickim postacią europejskiego formatu był kompozytor Mikołaj Zieleński, którego „Offertoria et Communiones” wydano w Wenecji w 1611 r., a na 400-lecie wznowiono. Z Łowiczem związani byli słynni architekci: Tylman z Gameren, Henryk Marconi (w późnoklasycytycznym budynku jego projektu z 1838 r. mieści się nasza galeria), Stanisław Noakowski, malarze: Michał Anioł Palloni, Józef Chełmoński, rzeźbiarze: Jan Michałowicz z Urzędowa, Jan Jerzy Plersch, i plejada twórców współczesnych, a wśród nich Zofia i Roman Artymowscy. Wśród działań mniej typowych, ideę Ferdynanda Porsche wkrzeszają w upadłym PRL-owskim zakładzie dziewiarskim pasjonaci motoryzacji ręcznie rekonstruujący blacharkę tych roadsterów. W podłowickiej wsi Bednary powstaje rzemieślnicze piwo – tutejszy ale wspomaga rowerzystów buszujących po nieborowskich terenach Radziwiłłów. Dzięki pasji Kamila Sobola (kajakami pokonał Adriatyk i Bałtyk) okolice można poznawać z perspektywy rzeki: przełomy Bzury przy ruinach zamku prymasów i finał w Sobocie przy neogotyckim zameczku, obok stadniny w Walewicach, warte są wysiłku. „Encyklopedycznie” historię folkloru poznamy w muzeum na rynku, ale nieopodal, w tzw. kamienicy Bartoszków i dawnej drukarni Karola Rybackiego, ulokował się „skład” strojów skupowanych od wiekowych użytkowniczek z okolicznych wsi przez Agnieszkę Krajewską, która naprawia je z ogromną wiedzą i pietyzmem.

TOMASZ BĘBEN: dyrektor naczelny Filharmonii Łódzkiej, pomysłodawca festiwalu „Kolory Polski”

Mam miejsce, skąd lubię patrzeć na wijącą się Pilicę. Lubię, gdy chłód wieczorny wyzwoli mgłę. Jakby św. Idzi chuchnął w dłonie. Muszę tam być choć raz w roku. Stoję jakiś czas oparty o wspomnienie samych początków. Po prawej zachodzące słońce, przede mną i nieco w dole wierzchołki drzew, w uszach dźwięki ze sceny przy podniesionym z ruin zamku Kazimierza Wielkiego. Grają „Kolory Polski”. Moja mantra. Powtarzam ją każdego roku. A kiedy już muszę iść, zaglądam jeszcze do sklepu

przy poczcie i patrząc nad skrzynki z napojami, odświeżam pamięć znaków dawnej synagogi. Krótki spacer wąskimi uliczkami w stronę Zamkowej i już uderza fala dźwięków rezonujących ze starymi murami, które znowu chronią – tym razem przed niepamięcią.

JOLANTA RUDZKA-HABISIAK: rektor ASP w Łodzi

Kocham park im. Mickiewicza w Łodzi, po którym często maszeruję z kijkami – z bólem serca obserwowałam skutki zeszłorocznej wichury. To moje zielone miejsce najbliżej domu. Z dalszych – Uniejów, gdzie we wrześniu 1978 r. odbyło się spotkanie przyjętych na uczelnię studentów, od tego czasu mam do tego miasta sentyment. Najbliższe mi są jednak Radomsko, gdzie się urodziłam, i Piotrków Trybunalski, w którym się wychowałam.

KRZYSZTOF CWYNAR: piosenkarz, animator kultury

Przed laty przyjechałem do Skomlina w okolicy Wielunia, gdzie mój brat prowadził aptekę. Stałem jak wryty na widok drewnianego kościółka. Jego skromność i piękno chowam w sobie do dzisiaj. To niezwykle miejsce, uczące ciszy i pokory. Ciekaw jestem, jak jest dzisiaj. Sprawdźcie!

DARIUSZ STANISZEWSKI: autor wierszy, piosenek, animator kultury, bibliotekarz w WBP w Łodzi

Andrzejów, Bedoń i Andrespol to trzy światy. Płynnie można między nimi przechodzić, podziwiając „piękne okoliczności przyrody”, być to w Łodzi, to za jej granicami. Spacer można zacząć od okolic prawie stuletniego kościoła pw. Matki Boskiej Królowej Polski (może właśnie trwa koncert chóru, scholi lub gości – nieraz śpiewał tu tenor Dariusz Stachura). Potem ul. Kościelną i na skrzyżowaniu z Taborową skręcamy w stronę Andrespola, dalej drogą wysadzaną kasztanowcami lub w przeciwną stronę, by znaleźć się w świecie bajki i baśni, wśród ulic: Porazińskiej, Szelburg-Zarembiny, Szancera, Szeherazady, Skrzatów, Dobrej Wróżki. Zaś w Studziannie-Poświętnem (pow. opoczyński) jest jedno z najstarszych sanktuariów – Matki Bożej Świętorodzinnej wraz z sakralnym kompleksem. Opiewali je dawni poeci: Wespazjan Kochowski i Teofil Lenar-

towicz, uświetniali obecnością Jan III Sobieski i Michał Korybut Wiśniowiecki. Warto podczas mszy wsłuchać się w pochodzącą z XVII w. „Pieśń o cudownym Obrazie Panny Maryi Studziańskiej R.P. 1671 wślawionym”. Przejścia przyniesie przyjazd na jeden z odpustów (największe odbywają się 15 sierpnia, 8 września i w ostatnią niedzielę września).

MAGDALENA CYBULSKA: poetka, należy do Oddziału Łódzkiego Związku Literatów Polskich

Brzeziny zwykle oglądamy przez okno samochodu lub autobusu, jadąc gdzieś indziej. Jasne ściany kościoła nad drogą nr 72, park i zabudowa kamienic tworzą atmosferę miasteczka na uboczu. Pałacyk, siedziba muzeum, przypomina zamek z czerwonej cegły i z kwadratową wieżą. Tu dowiemy się, że Brzeziny mają ciekawą i długą historię. Poznamy jego wzloty i upadki. Przedmioty znalezione podczas wykopalisk przenoszą nas do istniejącego tu miasta Krakówka. Archeolodzy odnaleźli brukowany trakt, fundamenty budowli, przedmioty codziennego użytku. Kolekcja maszyn do szycia, żelazek i strojów mówi, że Brzeziny mają też włókienniczą historię. Renesansowe nagrobki w kościele farnym pw. Podwyższenia Świętego Krzyża świadczą o dawnej świetności. Po cmentarzu żydowskim pozostały fragmenty macew, na ewangelickim zaś ciekawie zdobione nagrobki. Teren wokół jest pagórkowaty i fotogeniczny. Znakomity na piesze i rowerowe wycieczki.

JANUSZ BARAŃSKI: społecznik, księgarz – przez 35 lat prowadził Księgarnię Nike

Między Łodzią a Strykowem leży wieś Dobra, gdzie doszło do jednej z pierwszych bitew powstania styczniowego. Rozbito oddział doktora Józefa Dworzaczka. Większość ochotników pochodziła z Łodzi, Zgierza, z pobliskich dworów i wsi. Zachowała się pamięć o dwójce bohaterów – Mariannie i Konstantym Piotrowiczach. Ona poległa otoczona przez kozaków, do końca broniąc się, on – zmarł w wyniku ran w szpitalu w Łodzi. Do Dobrej dojeżdżamy autobusem spod dworca Łódź Fabryczna, a potem spacerem, przez Park Wzniesień Łódzkich, idziemy do Lasu Łągiwnickiego.

STANISŁAW A. ŚREDZIŃSKI: animator kultury, literat, redaktor naczelny „Magazynu rzeczy różnych KAMENA”

W 1795 r. powstała na terenach wydzielonych przez właściciela Radogoszcza jedna z najpóźniejszych osad

olęderskich na terenie Łodzi. Nazwana Żabieńcem (od babki wodnej), dwa razy doznała rozbiorów, które zatarty jej kształt. Najpierw podzieliła ją kolej żelazna, łącząca w 1902 r. Łódź z Kutnem i Łowiczem. Usankcjonowali to administratorzy niemieccy, włączając podczas I wojny światowej odciętą część do Łodzi. Drugiego „rozbioru” dokonali twórcy Teofilowa. Większość osady nazwali Teofilowem Przemysłowym, utożsamiając go z niewielkim terenem wokół stacji. Po osadzie został zrujnowany cmentarz ewangelicki z pomnikiem rodziny Lange. Nie ma młyna wodnego Pabianka ani huty szkła, którą wiarus z Legionów Dąbrowskiego Michał Wyszyński uczynił największą w Królestwie Polskim. Jego pomnik zachował się na przykościelnym cmentarzu parafii NMP. Jest za to na Żabieńcu piękna trasa spacerowa, ulicą Brukową od Św. Teresy aż po Liściastą, a potem tą ulicą wzdłuż stawów i rozlewisk do ul. Żabieńiec i akwenu o tej nazwie.

ELŻBIETA CZARNECKA: animatorka kultury, była organizatorką Festiwalu Muzyki Filmowej

Na ziemi łódzkiej w ciągu półwiecza powstało ponad 200 filmów. Pawilony Ośrodka Sportu i Rekreacji „Borki” nad rozlewiskami spalskimi były oazą dla ludzi kina, nie tylko z Wytwórni Filmów Fabularnych. Prawdopodobnie te okolice odkrył Jerzy Skrzepiński, przygotowując dokumentację do „Hubala” Bohdana Poręby. W latach 70. wolne chwile spędzał tam Jerzy Kawalerowicz, zafascynowany nadpilicznymi łąkami i zamkiem w Inowłodzu. Walory przyrody wykorzystywali na potrzeby swej twórczości plastycznej scenografowie: Jerzy Groszang, Andrzej Haliński, Tadeusz Myszonek, Jerzy Skrzepiński, Teresa Klink i jej mąż Bogusław Kobierski. W Czarnocinie zachwycają XVIII-wieczna kapliczka i przystanek kolejowy z nastawnią z początku XIX w. („zagrał” w filmach „Drzewa” Grzegorza Królikiewicza i „Człowiek wózków” Mariusza Malca). Cerkiew, synagoga, kościoły ewangelickie, pałace, wille i kamienice Tomaszowa były scenografią dla Władysława Pasikowskiego („Psy 2”), Andrzeja Barańskiego („Nad rzeką, której nie ma”), Jerzego Kawalerowicza („Austeria”). Kłęk (gmina Stryków) z ruinami zamku gościł Wojciecha J. Hasa („Sanatorium pod Klepsydrą”), Henryka Klubę, Królikiewicza. I najbardziej znane podłódzkie filmowe miasto – Piotrków Trybunalski, gdzie powstało ponad 30 filmów, nie tylko polskich (choćby „Jakub kłamca” Petera Kassovitz z Robinem Williamsem).

Co w regionie piszczy

Jak łączyć kulturę i turystykę, szukając klucza do mikrowypraw w województwo łódzkie? Dostarcza go np. historia pleneru malarskiego „Pejzaż malowany ziemi łódzkiej”, organizowanego od 11 lat. Pierwsze pięć edycji odbywało się w całym województwie, każda kolejna – w wybranym powiecie. Tym razem artyści wizytują powiat piotrkowski (wernisaż wystawy poplenerowej – 7 IX w Łódzkim Domu Kultury). Wyruszymy zatem plenerowym szlakiem, odkrywając mało znane ciekawostki.

Z KRASNOLUDKAMI

Powiat poddębicki (plener w 2013 roku):

To tutaj – a konkretnie w **Bronowie** – w 1862 r. na 10 lat zamieszkała Maria Konopnicka, jako 20-letnia żona Jarosława Konopnickiego. Jej teść kupił te dobra zaledwie 18 lat wcześniej, ale ród pojawił się w tych stronach już w 1784 roku. Józef Naimski opisał bronowski dwór w „Kurierze Warszawskim”: „Śród drzew niski domek o dużej i wysokiej strzeższej słomianej, chatą raczej wieśniaczą niż dworem pańskim będący (...). Z saloniku dwa okna wychodziły na klomb ślicznych, roślących jesionów, które ocieniały również okno szczytowe, mniejsze, sąsiedniego pokoju sypialnego Marii Konopnickiej, w którym podobno lubiła przebywać najdłużej”. Po bankructwie i sprzedaży Bronowa Konopniccy przenieśli się do odległego o 15 km Gusina – dopiero stąd poetka wraz z dziećmi wyjechała na stałe do Warszawy. Dziś w miejscu domku jest murowany dwór z 1902 roku, a w nim muzeum poświęcone Konopnickiej.

FRANCUSKI ZAMECZEK

Powiat pabianicki (plener w 2014 roku):

Od XVI w. należące do kapituły krakowskiej dobra

pabianickie nazywano „państwem pabianickim”. Jego częścią była wieś **Widzew** (teraz część wsi Ksawerów – notabene jednej z niewielu w Polsce z połączeniem tramwajowym). W 1873 r. miejscowość kupił sobie fabrykant z Pabianic Rudolf Kindler i zbudował tu drewniany dworek. Jego syn Oskar wolał coś bardziej okazałego i za ogromne pieniądze wznosił na jego miejscu istniejący do dziś wielki pałac w stylu neorenesansowym, udający francuski zameczek. Na tej ziemi podczas II wojny światowej stacjonował Lwowski Dywizjon Myśliwski wchodzący w skład Armii Łódź. Dziś pałac jest własnością prywatną.



Piotr Gryz – plener w 2017 r.

Z EPOKI BRĄZU**Powiat opoczyński****(plener w 2015 roku):**

Gmina Żarnów jest tu najstarsza ze wszystkich. Jej korzenie sięgają czasów sprzed powstania państwa polskiego. Gdzieniedzie – w rejonie wsi Pilichowice, Zdyszewice, Dorobna Wola – zachowały się nawet ślady pobytu człowieka sprzed ponad 4,5 tys. lat. W okolicach Myślborza, Ruszenic, Klewa, Przyłęku i Straszowej Woli odkryto fragmenty naczyń glinianych i narzędzi kamiennych z epoki brązu. Za panowania pierwszych Piastów Żarnów leżał na głównym szlaku handlowym z Wielkopolski na Ruś. Jako średniowieczny gród był wzmiankowany już w 1065 roku. W 1415 r. z rąk króla Władysława Jagiełły otrzymał prawa miejskie, jednak w XVI w. podupadł. Klęski dopełnił „potop szwedzki” i epidemie w XVIII i XIX wieku. Dziś Żarnów nie jest już miastem, szczyt się natomiast prawie 900-letnim romańskim (później przebudowywanym) kościołem z obronną wieżą. W doskonałym stanie jest gotycka część świątyni.



Alicja Lasota – plener w 2015 r.

JAŁOWCE NA WYDMACH**Powiat zgierski (plener w 2016 roku):**

Nie dość, że częściowo znajduje się na terenie Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich, to mieści się tu siedem rezerwatów przyrody (Ciosny, Dąbrowa Grotnicka, Grądy nad Lindą, Grądy nad Moszczenicą, Struga Dobieszowska, Torfowisko Rąbień, Zabrzeźnia).

Interesujący jest zwłaszcza **rezerwat Ciosny** o powierzchni 2,37 ha we wsi Rosanów, który chroni skupisko około 8 tysięcy unikatowych jałowców o obwodach pni do 20 cm i wysokości do 6 metrów, liczących nawet 160 lat. Porastają one wydmy śródlądowe powstałe kilkanaście tysięcy lat temu z piasków polodowcowych. Do rezerwatu można dojść 9-kilometrowym zielonym szlakiem ze Starego Rynku w Zgierzu.

KARATE I SUSHI**Powiat radomszczański (plener w 2017 roku):**

Na terenie Przedborskiego Parku Krajobrazowego działa największy na świecie ośrodek do specjalistycznego treningu dalekowschodnich sztuk i sportów walki – Centrum Japońskich Sportów i Sztuki Walki „Dojo – Stara Wieś”. Szkolą się tu sportowcy z całego świata. Ale nikt nie zmusza do wysiłku – można tu poszukać harmonii i spokoju. Jest pawilon odnowy i herbaciarnia, serwuje się japońską kuchnię, są warsztaty przygotowywania sushi, kaligrafii, ikebany, origami, a nawet kitsuke, czyli sztuki ubierania kimona.

BLASK RENESANSU**Powiat piotrkowski (plener w 2018 roku):**

Wolbórz, w którym osadnictwo istniało już 4 tysiące lat temu, pełnił niegdyś ważną rolę. Był miastem rezydencjonalnym biskupów włocławskich. W XVI w. otwarto tu nawet filię Akademii Krakowskiej – miała prawo nadawania stopni naukowych bakałarza filozofii i nauk wyzwolonych. W Wolborzu urodził się i zmarł na zarazę Andrzej Frycz Modrzewski – wybitny pisarz polityczny okresu renesansu. W latach 1553-1569 był wójtem Wolborza, a bezpośrednio przed przyjęciem tej posady – sekretarzem króla Zygmunta I Starego. *Oprac. ATN*

Z ducha humanizmu

Przenikanie stylów i kultur, nietypowe zestawienia instrumentów i wykonawców, a w programie m.in.: wieczór arii i pieśni Stanisława Moniuszki, „Muzyka herbacianych pól” na tradycyjne instrumenty chińskie, muzyka klezmerska w wykonaniu Accorinet Klezmer Band, ale też arie z dzieł oratoryjnych Haendla, Mozarta, Mendelssohna-Bartholdy’ego i Gounoda, tanga świata w wykonaniu Al Tango, a na finał – koncert operetkowy „Z Wiednia do Paryża i Budapesztu”. To tylko kilka pozycji z bogatego programu II Letniego Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego „Muzyka w XVI-wiecznej Kolegiacie” w Łasku.

Festiwal organizuje działające przy łaskiej kolegiacie Centrum Idei ku Humanizmowi we współpracy z Agencją Artystyczną CODA, którą zarządza dziennikarka i popularyzatorka muzyki Krystyna Pietranek-Kulis. Prawie 20 lat prowadziła Listę Przebojów Muzyki Poważnej Programu III PR, wychowując grono melomanów. Jej metodą jest stopniowe przekonywanie do muzyki nie zawsze łatwej w odbiorze. Najpierw są więc znane melodie i najpiękniejsze utwory. – *Potem można sięgnąć po trudniejsze, pamiętając jednak, że festiwal odbywa się czasie wakacyjnym. Jest jeden warunek: wykonanie musi być bardzo dobre. Chcemy pokazać, jak różne zjawiska, choćby folklor, wpływają na muzykę zwaną poważną lub klasyczną, jak przenika się ona z innymi gatunkami* – mówi. – *Zimą 2016 roku prowadziłam koncert muzyki organowej w Łasku i zwróciłam uwagę na piękno miejsca i jakość instrumentu. Było mroźno, a publiczność dopisała. Zapropnowałam nowe wydarzenie. Rok temu na festiwalu na ogół była niemal stuprocentowa frekwencja.*

Jaka jest łaska publiczność? – *Otwarta, zaczyna nabierać orientacji w muzyce, także dlatego, że w Centrum Idei przez cały rok odbywają się wydarzenia kulturalne, w tym muzyczne* – mówi Pietranek-Kulis. – *Uznałam, że, układając program festiwalu, nie można zanudzić ludzi, trzeba ich porwać:*



Kwartet Reprezentacyjnego Zespołu Wojska Polskiego i Krystyna Pietranek-Kulis

dobrym wykonaniem, ciekawym repertuarem. Dlatego rok temu zaczęliśmy „Porami roku” Vivaldiego, bo któż ich nie zna – ale też kto zna w całości?

Pietranek-Kulis chwali proboszcza łaskiej kolegiaty ks. Piotra Pirka za otwartość. I wspomina, jak rok temu międzywojenne piosenki wykonała Agnieszka Greinert – chwilami frywolnie. – *Ksiądz tylko się uśmiechał. Widzę to jako kontynuację myśli Jana Łaskiego, by jak najszerzej wspierać kulturę.*

– *Centrum Idei ku Humanizmowi promuje pozytywne wartości – przez wskazanie szerokiego kręgu twórców przyczynia się do wzbogacenia człowieczeństwa. Tak postrzegamy naszą całoroczną działalność. Jeśli interesuje nas muzyka, to nie tylko w wymiarze sakralnym, ale jako doświadczenie szersze – przyznaje ks. Piotr Pirek. – Naszymi gośćmi są łaskowianie, ale też okoliczni działkowicze, osoby przyjezdne. Wydarzenia są nieodpłatne.*

Festiwal spotkał się ze świetnym odbiorem. Jak dodaje Pietranek-Kulis, na wszystkich koncertach obecny był burmistrz miasta Gabriel Szkuclarek i sporo radnych – wydarzenie jest postrzegane jako potrzebne i podoba się ludziom (odbywa się dzięki dotacji urzędu gminy). Program imprezy na trzeciej stronie okładki.

Podróż za jeden uśmiech



Mieczysław Kuźmicki

W wakacje wyruszamy w Polskę albo i dużo dalej. Mamy czas, musimy mieć, bo wiadomo – szkoły nie ma i coś trzeba z dzieciarnią zrobić. Albo przypominieć sobie czasy, kiedy tęskniło się do wakacji.

Można wyruszyć w podróż za jeden uśmiech, jak w serialu Stanisława Jędryki z czasów tak dla niektórych zamierzchłych, jak bitwa pod Grunwaldem. Zwłaszcza że w środku lipca pole bitwy staje się jednym z magnesów przyciągających coraz starszych, zakutych w żelazo wiecznych chłopców. Znacze, prawda? Ford (reżyser filmowy), Sienkiewicz, Matejko. Grunwald, miecze, król Jagiełło (to Wyspiński). Więc znowu zjednoczone siły polsko-litewsko-ruskie odniosą zwycięstwo pod wodzą króla Jagiełły naturalnie, który, choć Litwin, to przecież nasz. Zastanawiam się, jak długo jeszcze będziemy zwyciężać, kiedy zatriumfuje jakaś inna narracja i będzie, że klęska Krzyżaków to tylko taki manewr strategiczny.

Szczególniej, że nasza polska opowieść niekoniernie jest powszechnie akceptowana. W niedługim od pola bitwy Kownie, które w tamtym czasie było nadgraniczną twierdzą często zmieniającą przynależność państwową, nasza wiedza o bitwie zderza się z wersją litewską. Otóż to nie Jagiełło, ale książę Witold Wielki dowodził zjednoczonymi wojskami i on zwyciężył pod Żalgirisem. Tam czytamy o tym w każdym przewodniku. A imię Witolda Wielkiego jest upamiętnione na wszelkie sposoby: jego imienia jest uniwersytet, muzeum wojskowe, most, ulica, park i pewnie jeszcze kilkadziesiąt innych miejsc. Zaś w centrum miasta stoi jego wspaniały pomnik wykonany jeszcze w 1930 roku, potem, w czasach radzieckich, oczywiście zniszczony, a odrestaurowany po odzyskaniu przez Litwę niezależności w 1990. Dla nas interesująca

może być symbolika czterech postaci okalających wysoki cokół. Są to rycerze czterech nacji w pozach podległych, słamszonych, pobitych przez tego, co nad nimi. Ci rycerze to: Tatar, Moskwin, Krzyżak, Polak. Taka wersja historii utrwalona w kamieniu i brązie.

Jest w Kownie rzeźba upamiętniająca Władysława Starewicza – pioniera animacji i twórcę pierwszego w historii filmu lalkowego, który tam zaczynał swoją karierę – i jego żuki. W 1910 roku Starewicz podjął próbę stworzenia animacji, w której „zagrały” właśnie spreparowane żuki. Potem pojawiały się one w kolejnych jego filmach – także ucharakteryzowane i ubrane w kostiumy. Starewicz ma gwiazdę na Piotrkowskiej w Łodzi.

W Kownie jest także wytyczony i opisany szlak Litwaków. Opowiadają tam dużo i ciekawie o losach Żydów w czasie „okupacji faszystowskiej”. Podobnie o okropieństwach, jakie mieszkańcom tego kraju, a osobliwie Żydom wyrządzili faszyci, można usłyszeć w Wilnie i Trokach. W położonym już za granicą białoruskim Grodnie znowu słyszymy o faszystach i ich zbrodniach. Szkoda, że nikt nie zająknął się nawet, jakiej narodowości byli owi faszyci.

Taką ostatnio odbyłem wycieczkę krajoznawczą, która każe znacznie spokojniej patrzeć na naszą tzw. politykę historyczną. Wszyscy mają swoją historię i opowiadają o niej, nie bardzo zważając na sąsiadów. Może to jest i dla nas wskazówka?

A w ogóle świat jest piękny, zaś Białoruś nie wstydi się wspólnej historii, przynależności do Wielkiego Księstwa Litewskiego i polskich śladów. Informują o nich liczne tablice i napisy, bardzo często dwujęzyczne: polsko-białoruskie. O czym warto przekonać się osobiście w podróży z (nie)jednym uśmiechem.

Szkoła czytania

Piotr Kasiński

W wakacyjnym numerze kulturalnego pisma powinienem polecić lekkie a dobre komiksowe lektury na urlop lub zdradzić, co szykują wydawcy na drugą połowę roku. Ale nie pójdę tą drogą i z przyjemnością cofnę się do zakończonego roku szkolnego.

W czerwcu w jednej ze szkół podstawowych poprowadziłem komiksowe warsztaty. W czwartych klasach. Każda możliwość przekazania młodym wiedzy o historiach obrazkowych sprawia mi radość, ale te zajęcia miały „wartość dodaną”. Nie wynikała ona z czyjegós dobrego dnia albo zaangażowania dzieci. Była nią leżąca w wielu egzemplarzach na ławkach lektura obowiązkowa: „Szkoła latania” z serii „Kajko i Kokosz” Janusza Christy. Nie umniejszając komiksowości „Koziołka Matołka”, który do niedawna był w spisie lektur w klasach jeden – trzy (szkoda, że z niego wypadł) – „Kajko i Kokosz” to pierwsza w historii polskiej edukacji opowieść z tekstami w dymkach, którą uczniowie podstawówki mają obowiązek przeczytać. – Dramat! – krzykną jedni. – Edukacja naszych dzieci schodzi na manowce! – złapią się za głowy inni. Tymczasem to rzecz wspaniała – pomijany przez dekady element kultury (literatury, jak i sztuki) wreszcie trafił tam, gdzie powinien znaleźć się dawno. Proszę mi wierzyć – widok dziesiątek albumów z przygodami Kajka i Kokosza obok podręczników i piórników czwartoklasistów był tak piękny i budujący, że nie zapomnę go do końca życia. Więcej – mam nadzieję, że to dopiero pierwszy, mały krok w kierunku wpuszczenia komiksu na szkolne salony. Znakomitych opowieści obrazkowych jest tyle, że na każdym poziomie edukacji podstawowej i średniej bez problemu udałoby się wskazać choć jeden tytuł jako lekturę obowiązkową (i kilka uzupełniająco).

Tak się złożyło, że w czerwcu „Kajko i Kokosz” przywoływani byli kilkakrotnie z różnych powodów. Na przykład, spadkobiercy Christy sprzedali prawa do sfilmowania ich przygód, czego efektem ma być animo-



wany serial. To drugie podejście do ożywienia dzielnych wojów – pierwsze sprzed kilku lat, gdzie głównym bohaterem głosu mieli użyzyć Maciej Stuhr i Cezary Żak, nie doszło do skutku z powodów finansowych, ale i nie zapowiadało się atrakcyjnie (wnosząc po upublicznonym teaserze). Pozostaje trzymać kciuki za nową realizację. Wracając do „Kajka

i Kokosza” w kontekście czerwca – czy brali państwo udział w corocznej Nocy Bibliotek? Spośród wielu placówek w całym kraju, które przyłączyły się do szlachetnej akcji, aż tysiąc sześćset dało się na tę noc „ukomiksować”. Wydawnictwo Egmont rozesłało do bibliotek pakiety, a organizatorzy akcji zaproponowali cykl warsztatów z wykorzystaniem historyjek obrazkowych. Co znalazło się w pakietach? Dwa współczesne komiksy dla dzieci: „Lil i Put” oraz „Niezła draka, Drapak!” (drugi narysowany przez łódzkiego artystę Tomasza Kaczkowskiego, znanego także jako wokalista w zespole Wieże Fabryk) i dwa tomy – a jakże – z przygodami Kajka i Kokosza. Czy nie należy przyklasnąć akcji? Czy to nie praca u podstaw, współgrająca z wpisaniem opowieści z dymkami do kanonu lektur? Tym bardziej że jednym z tomów „Kajka i Kokosza”, który trafił do setek bibliotek, była „Szkoła latania”! Serce rośnie. Czwartym komiksem rozesłanym przez Egmont był „Obłąd Hegemona”, zbiór nowych przygód Kajka i Kokosza, napisanych i narysowanych przez współczesnych twórców, przy aprobacie spadkobierców Christy. Z legendą sopockiego mistrza zmierzył się m.in. łódzki rysownik Sławomir Kielbus. Nie ma co ukrywać: z całej ekipy kontynuatorów poradził sobie chyba najlepiej. Na tyle dobrze, że to na jego barkach spocznie narysowanie pełnometrażowego albumu (do scenariusza Macieja Kura) o dalszych losach wojów z Mirmilowa. Premiera tego tomu to będzie wydarzenie. A wszystkie wymienione tu komiksy oczywiście jak najbardziej polecam, nie tylko jako wakacyjne lektury.



TRANSATLANTYK
FESTIVAL / ŁÓDŹ / 2018

13-20 lipca / Łódź / Polska



Diane Warren



Sally Potter



Transatlantyk Festival to artystyczna platforma, która poprzez muzykę i film buduje silniejsze związki między społeczeństwem, sztuką i środowiskiem, inspiruje dyskusje na aktualne tematy społeczne. Co roku porusza ważne i aktualne tematy – w sekcjach Nowe Kino, Zbliżenia czy Historie Kina. W tym roku motywem przewodnim festiwalu jest „Niepodległość dziś/ Independence now”. Postaramy się odpowiedzieć na pytanie, czym jest niezależność, wolność artystyczna, bunt. Nie zabraknie seansów Kina Kulinarного, wyjątkowego programu organizowanego we współpracy z Berlinale, plenerowego Kina Łódzkiego. Jak zawsze w programie są też dwa międzynarodowe konkursy, które gromadzą elitę młodych kompozytorów muzyki filmowej ze świata: Transatlantyk Instant Composition Contest oraz Transatlantyk Film Music Competition. Pomysłodawcą i dyrektorem festiwalu który odbędzie się w tym roku w dniach 13-20 lipca jest kompozytor, laureat Oscara Jan A.P. Kaczmarek. Dyrektorem programową – Joanna Łapińska.



NOWE KINO

Autorski wybór fabuł i dokumentów, które w ostatnich miesiącach podbiły festiwale w Berlinie, Sundance, Wenecji czy Cannes. Nowe filmy uznanych twórców oraz pierwsze filmy tych, którzy niebawem będą nadawali ton światowemu kinu. Pokażemy między innymi dokument nagrodzony na SXSW „Wirtualna Republika Ludowa” (reż. Hao Wu), obraz życia Chińczyków, którzy chcą się wzbogacić i zyskać sławę dzięki obecności w Internecie, jeden z najciekawszych dokumentów tegorocznego Berlinale – „Theater of War” (reż. Lola Arias), o weteranach wojny o Falklandy, którzy spotykają się, by opowiedzieć o tym, co się stało, brytyjski dramat wojenny z Paulem Bettany – „Kres drogi” (reż. Saul Dibb), „Serce moje” (reż. Joshua Leonard) z Marisą Tomei i Charlie Plummerem, pokazywany na Festiwalu w Toronto dreszczowiec „Dobry kraj” (reż. Govinda van Maele), irański film jednego z najbardziej nagradzanych twórców – Vahida Jalilvanda – „Bez daty, bez podpisu”, który imponuje kreacjami aktorskimi, pogrążonymi w szarościach zdjęciami oraz inteligentnym ukazaniem rodzącej się w bohaterach obsesji. Wiele z nich pokażemy jako pierwsi w Polsce, a jeden otrzyma Transatlantyk Distribution Award w wysokości 40 tys. złotych na wsparcie dystrybucji w Polsce.



„Wszystko co kocham”

POLÓWKA

Wspólnie z tegoroczną edycją Festiwalu Polówka – letniego przeglądu pod gołym niebem – przez całe lato w każdy piątek będziemy pokazywać wyselekcjonowane przez Transatlantyk tytuły wpisujące się w hasło „bunt”, m.in. „Wszystko co kocham” Jacka Borcucha czy „Urodzeni mordercy” Olivera Stone’a, na podstawie scenariusza Quentina Tarantino.

ZBLIŻENIA: MIŁOŚ FORMAN

Najśłynniejszy czeski reżyser, laureat dwóch Oscarów, którego filmy na stałe zagościły w kanonie kina, od lat był znaczącym twórcą zarówno w ojczyźnie, jak i na emigracji, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Współpracował z wybitnymi aktorami, jak: Jack Nicholson, Natalie Portman czy Jim Carrey. Pokażemy największe jego dzieła: „Lot nad kukułczym gniazdem”, „Amadeusz” i oparty na biografii twórcy magazynu pornograficznego „Skandalista Larry Flint”, z nominowanym do Oscara Woodym Harrelsonem. Film starał się zdefiniować granice swobodnej wypowiedzi i wolności słowa, wzbudził kontrowersje (m.in. w Polsce) śmiałym plakatem. Dostał dwie nominacje do Oscara i zdobył Złotego Niedźwiedzia na Festiwalu Filmowym w Berlinie w roku 1997.

HISTORIE KINA

To klasyka w najlepszym wydaniu, pokazy niekwestionowanych arcydzieł z legendarnymi kreacjami, dzieła, które każdy powinien znać, ale też filmy „odzyskane” – nasze odkrycia. Tematem przewodnim filmów będą różne ujęcia zagadnienia „wolność”. To m.in. filmy Paula Verhoevena czy Bernardo Bertolucciego, w tym „Konformista” – nominowany do Oscara za najlepszy scenariusz, niekwestionowane arcydzieło kina ze spektakularnymi zdjęciami. Pokażemy też zapomniany majstersztyk amerykańskiego kina niezależnego, odrestaurowany po latach i po raz pierwszy skierowany do dystrybucji „The Exiles” Kenta MacKenzie, który miesza dokumentalne wywiady z rdzennymi Amerykanami z fikcyjną fabułą przybliżającą ich codzienność.



„Konformista”



ZBLIŻENIA: ANDRZEJ BARAŃSKI

Jeden z najważniejszych punktów tegorocznego programu. Poetyckie filmy z rolami wybitnych polskich aktorów (Ewy Dałkowskiej, Bożeny Dykiel, Krzysztofa Kolbergera, Artura Barcisia), wyciszone, refleksyjne, bogate w realistyczne szczegóły. „Kobieta z prowincji” – jeden z najgłośniejszych filmów Andrzeja Barańskiego na podstawie powieści Waldemara Siemiańskiego, równie doskonałe „Dwa księżycy” oparte na opowiadaniach Marii Kuncewiczowej, „Nad rzeką, której nie ma” – adaptacja opowiadania Stanisława Czycza, a także „Kramarz” według powieści Edwarda Koziela oraz „Niech cię odleci mara” na motywach opowiadania Waldemara Siemiańskiego. Andrzej Barański zdobył uznanie jako autor filmów – obrazów prowincji. Fascynuje go specyficzny nastrój, spowolniony rytm życia, który sprzyja wnikliwej obserwacji. „Prowincja potrzebuje Barańskiego” – pisał Tadeusz Sobolewski.

ZBLIŻENIA: LUCIAN PINTILIE

Lucian Pintilie jest nazywany „ojcem chrzestnym rumuńskiej nowej fali” – powoływali się na niego najważniejsi twórcy tego nurtu, Cristi Puiu stwierdził wręcz, że bez Pintilie nowa fala nigdy by nie istniała. Teraz widzowie festiwalu poznają najważniejsze jego dzieła. Pokażemy m.in. głośną „Rekonstrukcję” z 1968 roku, moralitet przedstawiający losy dwóch łobuzów zmuszonych przez prokuratora do odgrywania swoich pijackich wybryków, który został wycofany z kin po premierze i objęty zakazem wyświetlania. Nie zabraknie owacyjnie przyjętego w Cannes filmu „Dąb” z 1992 roku, ze sceną finałową, która zapisała się w historii kina, adaptacji sztuki I.L. Caragiale „Dlaczego biją w dzwony, Mitica?” z 1981, „Niezapomnianego lata” z 1994 z Kristin Scott Thomas czy „Ostatniego przystanku raj” z 1998, w którym ironia przeplata się z tragizmem. Będzie to najpewniej pierwszy od lat (jeśli nie w ogóle) przegląd twórczości Luciana Pintilie.

KINO ŁÓŻKOWE

Zdaniem serwisu Buzzfeed to jedno z 10 najwspanialszych kin świata, autorski pomysł festiwalu Transatlantyk, od lat cieszący się popularnością. Narodził się z chęci połączenia wykluczających się rzeczy: przeżywania filmowych emocji w kameralnych warunkach i jednocześnie w dużym gronie. Pokażemy między innymi „Atak paniki” (reż. Paweł Maślona), „Sicario” (reż. Denis Villeneuve) czy „Pulp fiction” Quentina Tarantino.



MASTER CLASSES

To inspirujące spotkania z wybitnymi postaciami świata filmowego. Celem jest nie tylko pogłębienie wiedzy uczestników, poznanie metod pracy i rozwiązań, ale też szansa na poznanie wyjątkowej osoby. W tym roku Master Classes poprowadzą: Sally Potter, Dan Lebetthal, Joanna Kos-Krauze, Diane Warren, Annette Insdorf.

ZBLIŻENIA: SALLY POTTER

Bogate intelektualnie i emocjonalnie kino Sally Potter, w którym twórca pozbawiony natchnienia ponownie nabiera energii poprzez tańce, w którym projekt badawczy inspiruje publiczność do działania, a mężczyzna „staje się kobietą”. Kino, które stara się przypomnieć widzom o ich potencjale, rzucając wyzwanie temu, co jego twórczyni nazwała „kulturowym zniechęceniem w ogóle”. Pokażemy takie filmy jak: „Ginger i Rosa”, „Tak”, „Party”, „Lekcje tanga” oraz „Orlando” na podstawie powieści Virginii Woolf z fenomenalną rolą Tildy Swinton. Film zdobył wiele nagród i po raz pierwszy zaprezentował Potter międzynarodowej publiczności. Reżyserka porusza zagadnienia nieraz uznane za kontrowersyjne, odwołuje się między innymi do feminizmu. Poczucie niezależności artystycznej i osobistej jest dla niej kluczowe. Potter podczas tegorocznej edycji Transatlantyk Festival otrzyma nagrodę FIPRESCI 93.



SEZON

Przegląd najciekawszych i najważniejszych premier sezonu, idealna okazja do przypomnienia sobie ulubionych tytułów lub nadrobienia zaległości. W programie m.in. „Trzy billboardy za Ebbing, Missouri” z oscarowymi rolami Frances McDormand i Sama Rockwella, głośny dokument Agnes Vardy oraz uznanego graficzarza i fotografa JR, również nominowany do Oscara – „Faces Places”.

CZASOPRZESTRZENIE VR

Już po raz trzeci odbędzie się przegląd produkcji realizowanych w technologii wirtualnej rzeczywistości. Przez pięć dni, dziesięć godzin dziennie, na 17 stanowiskach publiczność będzie mogła nieodpłatnie „doświadczać” kilkadziesiąt dokumentów, animacji i filmów fabularnych w czterdziestominutowych blokach tematycznych, wybranych z najlepszych na świecie prac cinematic VR.

FILMOWY KLAN URWISÓW

Nazwa sekcji koresponduje z amerykańskim serialem oraz z innym wydarzeniem Transatlantyk Festival – cieszącym się powodzeniem kulinarnym warsztatem „Urwisy poznają przepisy”. Otwieramy polską premierą filmu „Moja żyrafa” Barbary Bredero. Fabuła nawiązuje do jednej z książek królowej holenderskiej literatury dla dzieci Annie M.G. Schmidt, znanej polskim czytelnikom autorki serii książek o Julku i Julce czy Pluku z wieżyczki. Karla von Bengtson, reżyserka innego z filmów, „Superagentka”, nie ukrywa inspiracji opowieściami Agathy Christie.



KINO KULINARNE



Jedna z najpopularniejszych sekcji, autorski cykl Festiwalu w Berlinie. Mamy wyłączność na jego prezentację w Polsce. Znakomite

dokumenty o tematyce kulinarnej i okołokulinarnej łączy z nawiązującymi do nich kolacjami (przygotują je znakomici szefowie kuchni: Wojciech Modest Amaro, Robert Sowa, Kurt Scheller, Justyna Słupska-Kartaczowska). W programie: „Jedz i pij, mężczyzno i kobieto” Anga Lee, „Wino we krwi” Emily Railsback, „Alain Ducasse – kuchenne wyzwania” Gillesa de Maistre’a, „Kubańskie historie” Asori Soto, „W poszukiwaniu izraelskiej kuchni” Rogera M. Shermana.

KINO NOCĄ

Wyruszcie w podróż przez mroczne szpitalne korytarze („Niepoczytalna”) i kopalniane chodniki („Hashima”), które zdają się kurczyć i pętać bohaterów, a widzów przyprawiają o dreszcz. Lęku przed brakiem możliwości wyjścia doświadczają też deserter z Wehrmachtu podczas ostatnich dni wojny („Kapitan”), pracownicy zainfekowanej tajemniczym wirusem korporacji („Korpo”), przemysłowcy, na których zemsty dokonuje uroczą dwudziestolatka („Zemsta”). Drugim słowem kluczem zestawu jest synkretyzm, by połączyć motywy właściwe odległym gatunkom – kino społeczne z zombie movie („Wyleczeni”), postapokaliptyczny horror z kinem wojennym i czarną komedią („Kapitan”), a thriller z science-fiction („Endless”).

Wydarzenia odbędą się w Multikinie i Muzeum Kinematografii, w Pasażu Schillera (Kino Łóżkowe), EC1 (Czasoprzestrzenie VR, Kino Kulinarne) i w plenerze. Bilety na pokazy i kolacje w ramach Kina Kulinarnego można kupić przez strony www.transatlantyk.org, www.goingapp.pl i aplikację Going. Bilety na pojedyncze filmy, seanse Kina Łóżkowego oraz pakiety biletów będą dostępne od 3 lipca.

KULTURA BUDUJĄCĄ



WWW.4KULTURY.PL

7-16.09.2018

4K FESTIWAL
ŁÓDŹ
CZTERECH
KULTUR

Wagnera kocham i rozumiem



Foto: Z ARCHIWUM ARTYSTY

Jest gwiazdą Opery Wiedeńskiej, występował w Carnegie Hall. W lipcu jako pierwszy Polak w jednej z głównych ról zaśpiewa na festiwalu w Bayreuth, w przyszłym roku zadebiutuje w The Metropolitan Opera. TOMASZ KONIECZNY – zapracowany łódzianin, rocznik 1972.

Magdalena Sasin: – Podobno od 10 lat otrzymywał pan propozycje z Bayreuth.

Tomasz Konieczny: – Tak, otrzymuję je, od kiedy 10 lat temu wziąłem udział w przesłuchaniach do Bayreuth. Zaproponowano mi niemal wszystkie ważne role wagnerowskie, z różnych względów ich nie przyjąłem. Mogłem np. wystąpić w „Holendrze Tułaczu” zamiast Evgenija Nikitina, któremu podziękowano kilka dni przed premierą z powodu jego nazistowskich tatuaży. Nie chciałem pojawić się jako „skoczek”, osoba na zastępstwo. Dwa lata temu, by zagrać Wotana, musiałbym zrezygnować z roli Jupitera w „Miłości Danae” Richarda Straussa na Salzburger Festspiele. Propozycja, którą otrzymałem ostatnio, jest optymalna, choć Telramund w „Lohengrinie” nie jest moją najważniejszą partią wagnerowską – specjalizuję się w roli Wotana w „Pierścieniu Nibelunga”. Przyjęcie roli w Bayreuth to jak podpisanie cyrografu na trzy lata, bo przynajmniej tyle prezentowana jest jedna inscenizacja. Trzeba to brać pod uwagę. Muszę też zaznaczyć, że wcześniej w Bayreuth wystąpiły dwie polskie śpiewaczki: Maria Janowska i Bogna Sokorska, ale w epizodycznych rolach. Ja będę pierwszym Polakiem – protagonistą.

Jakie to uczucie, przygotowywać się do takiego występu? Towarzyszy panu trema, ekscytacja czy może rutyna?

– Partię von Telramunda wykonuję od dwóch lat. Debiutowałem w niej w dreźnieńskiej Semperoper i wówczas miałem dużą tremę, zwłaszcza że przedstawienie było nagrywane. Był to spektakl pod dyrekcją Christiana Thielemanna, który poprowadzi też premierę w Bayreuth, a występowali ze mną Piotr Beczała i Anna Netrebko. Będzie to czwarta inscenizacja „Lohengrina”, w której biorę udział, trochę już okrzepłem. Jestem bardzo ciekaw teatru operowego w Bayreuth. Podobno dźwięk orkiestry rozchodzi się tam inaczej: najpierw słychać go na scenie, dopiero potem na sali. Wokaliści muszą więc śpiewać z pewnym opóźnieniem, „za ręką” dyrygenta, co jest bardzo trudne. Ciekawi mnie też panująca tam atmosfera. Niemcy przywiązują do tego festiwalu dużą wagę. Dla śpiewaka specjalizującego się w muzyce niemieckiej to ważny etap w życiu zawodowym – warto mieć w życiorysie występ w Bayreuth.

Środowisko muzyków zajmujących się Wagnerem jest niewielkie. Są osoby, które wyszukują odpowiednie głosy, jeżdżąc na różne przedstawienia. Mnie też w kiedyś powiedziano, że powinienem się specjalizo-

wać w Wagnerze. Występ w Bayreuth jest naturalną konsekwencją tego, że osiąga się sukces w tych rolach. To rynek trochę podobny do ligi sportowej.

Jakie cechy są potrzebne, by dobrze wykonywać partie Wagnerowskie, które uchodzą za wyjątkowo trudne?

– Niezbędna jest dobra kondycja, bo te opery są długie. Na scenie spędza się nie trzy godziny, jak u Verdiego czy Pucciniego, ale pięć, sześć. Trzeba mieć odpowiedni tembr głosu. Orkiestracja u Wagnera jest gęsta, głos musi być duży i silny, by przebić się przez orkiestrę. Wreszcie, trzeba znać niemiecki. Są co prawda wagnerzyści, którzy nie posługują się tym językiem, a mimo to świetnie śpiewają Wagnera, jak Bryn Terfel. To wyjątki. Większość śpiewaków po niemiecku mówi i rozumie, wyrazistość słowa jest bowiem bardzo ważna. Wagner sam pisał teksty do swoich oper, są one zespolone z muzyką. I jeszcze warunek konieczny: tę muzykę trzeba kochać. Ludzie zwykle nie są wobec Wagnera obojętni – albo się go kocha, albo nie cierpi. Ja jestem zakochany w tej muzyce, dobrze ją czuję. Śpiewanie Wagnera to praca na całe życie – z każdym podejściem do danego utworu odkrywa się w nim coś nowego.

Co takiego w treści Wagnerowskich oper sprawia, że wciąż intrygują, nie tylko pod względem muzycznym?

– Żyjemy w czasach, w których często sięga się po wątki ze świata fantasy: elfy, hobbity, inne magiczne stworzenia, powstaje wiele filmów. Często wraca się też do pogańskich, przedchrześcijańskich wierzeń, a Wagner pełnymi garściami czerpał z mitów starogermańskich. Atutem tego, co stworzył, jest spójność: libretto jest kompatybilne z muzyką. Twórczość Wagnera wywarła znaczący wpływ na kulturę. Inspirował się nią na przykład Tolkien, pisząc „Hobbita” i „Władcę pierścieni”.

Pochodzi pan z Łodzi. Czy wciąż odczuwa pan silne związki z tym miastem?

– Tu się urodziłem, w Łodzi mieszka moja mama – w tym samym mieszkaniu na Retkini, w którym się wychowywałem. Mam tu mnóstwo znajomych. Tu chodziłem do szkoły podstawowej i do ILO im. Kopernika, z tego czasu mam duże grono przyjaciół. Łódź jest dla mnie wciąż ważna. W październiku w Filharmonii Łódzkiej z pianistą Lechem Napierałą wykonam „Podróż zimową” Franciszka Schuberta do poezji Stanisława Barańczaka. Jestem pewien, że na ten koncert przyjdą dawni znajomi. Latem ukaże się płyta z nagraniem tego utworu, a jej premiera odbędzie się na festiwalu „Chopin i jego Europa” 17 sierpnia w Warszawie.

Mimo częstszych ostatnio występów w Polsce wciąż, jak się wydaje, jest pan tu mniej znany niż za granicą.

– Faktycznie, w Austrii jestem bardziej popularny niż w Polsce. To sytuacja nieobca, niestety, wielu artystom, którzy zrobili karierę za granicą. Można nad tym ubolewać i „obrazić się” na swój kraj. Ja doszedłem do wniosku, że na pewnym etapie życia człowiek sam musi zadbać o swoje związki z ojczyzną. Od dwóch lat konsekwentnie zabiegam o możliwości występu w Polsce i ostatnio mam tu sporo wywiadów i występów. Ale jest to inicjatywa bardziej moja niż mojego kraju. Zależy mi też na promocji muzyki niemieckiej w Polsce, traktuję to jak misję. Marzyłbym, żeby wspaniałe przeżycia artystyczne, jakie są udziałem publiczności niemieckiej chociażby na „Pierścieniu Nibelunga”, były dostępne w Polsce – w Łodzi czy Warszawie. To wymaga spełnienia kilku warunków. Polskie instytucje artystyczne planują repertuar późno, z niewielkim wyprzedzeniem. Chcąc tu wystąpić, muszę „wyrywać” terminy z mojego kalendarza koncertowego w ostatniej chwili. Coś w tej organizacji powinno się zmienić, byśmy nie byli czarną owcą na rynku kulturalnym. Dają sobie z tym radę i Bułgarzy, i Czesi, i Węgrzy, z którymi ostatnio chętnie się Polacy porównują.

Od 21 lat mieszka pan w Niemczech. Który kraj – Polska czy Niemcy – miał większy wpływ na pana osobowość artystyczną?

– Odczuwam silnie polską tożsamość: moja żona jest Polką, dzieci doskonale mówią po polsku. Nie czuję się Niemcem, nigdy się nie starałem o niemieckie obywatelstwo. Natomiast artystycznie moja dusza ma swoją drugą ojczyznę: jest nią Wiedeń. Z Operą Wiedeńską jestem związany od 11 lat, ona mnie artystycznie ukształtowała i jest to najważniejszy dla mnie teatr operowy na świecie. W ubiegłym roku wręczono mi honorowe obywatelstwo austriackie, z czego jestem dumny. **Publiczność niemiecka i austriacka patrzy na śpiewaka przez pryzmat jego narodowości czy interesuje ją tylko jego artyzm?**

– Tylko artyzm. Różnorodność narodowości artystów, ich tożsamości i światopoglądu to ogromny atut. Sztuka bez różnic światopoglądowych nie mogłaby istnieć. Niemcy, mimo swojego konserwatyizmu, zdają sobie z tego sprawę i są otwarci na inne kultury. W większości krajów wysoko rozwiniętych różnorodność światopoglądowa i kulturowa jest postrzegana jako czynnik rozwijający, nawet dla środowisk konser-

watywnych. Ksenofobia i ograniczanie się do tzw. sztuki narodowej to błąd. Gdy Wagner pisał swoje dramaty, Niemcy były podzielone na wiele państweczek i on, jako patriota, chciał je skonsolidować. Dziś jest to silny tożsamościowo kraj. Niemcy są dumni ze swojej narodowości. Są też niezwykle tolerancyjni i to ich rozwija.

Podobno nie od razu planował pan zawód śpiewaka. Marzył pan o reżyserii, a ukończył Wydział Aktorski Szkoły Filmowej w Łodzi. Jak to się stało, że jednak nie został pan aktorem?

– Marzyłem, by zostać reżyserem teatralnym. Byłem jednak zbyt młody – zdałem maturę w wieku 18 lat. Zdecydowałem się więc na studia aktorskie z myślą o tym, by po nich pójść na reżyserię. Moje życie potoczyło się jednak zupełnie inaczej. Przekonywano mnie, że mam talent wokalny i powinienem zostać śpiewakiem, ale nie chciałem rezygnować z wcześniejszych planów. By udowodnić sobie samemu, że nie nadaję się do tego zawodu, pojechałem na stypendium na studia wokalne do Hochschule für Musik w Dreźnie. Tam już po trzech miesiącach dostałem wiele propozycji. Zostałem zaangażowany do Opery w Lipsku do roli Kecała w „Sprzedanej narzeczonej” Smetany. Zaczęłem więc rezygnować ze zdjęć próbnych i ról w filmach na rzecz śpiewania.

Dlaczego postanowił pan kontynuować kształcenie i karierę akurat w Niemczech?

– Możliwości dla młodego śpiewaka są tam o wiele większe niż u nas. Działa sto teatrów operowych zatrudniających stałe zespoły i co roku potrzebne jest do nich grono nowych śpiewaków. Takiego luksusu nie ma w żadnym innym kraju, także niemieckojęzycznym. Adeptów śpiewu, z którymi mam okazję pracować w Akademii Operowej przy Operze Narodowej w Warszawie, zachęcam do odważenia się i wyjechania do Niemiec.

Czy w operze wykorzystuje pan zdobyty na studiach warsztat aktorski i umiejętności reżyserskie?

– Wyreżyserowałem kilka spektakli, między innymi sztukę Corneille’a „Cyd” w Teatrze Adekwatnym w Warszawie i jeden musical. Reżyseria zawsze mnie pociągała. Jako aktor debiutowałem w filmie Andrzeja Wajdy „Pierścionek z orłem w koronie”. Dzięki takiemu wykształceniu dysponuję szerszym spektrum środków wyrazu. Jeśli czegoś nie umiem, potrafię to wypracować do konkretnego spektaklu. Dokładnie analizuję, co jest napisane w tekście i porównuję to ze sferą muzyczną.

Jestem w stanie nawet podszeptać coś reżyserowi. Niektórym jest to troszkę nie w smak, ale wybitni zawsze uznają to za atut. Obecnie coraz mniej śpiewaków ogranicza się do troski o warstwę wokálną, większość chce zaistnieć na scenie także pod względem aktorskim.

W przyszłym roku czeka pana kolejne wielkie wydarzenie: pierwszy występ w nowojorskiej Metropolitan Opera.

– To bariera, która w świecie operowym jest postrzegana jako ostateczna. Być może to odrobinę przereklamowane. Ale niewątpliwie jest to miejsce, bez którego nie można mówić o prawdziwej karierze. Zaśpiewam Alberyka w „Złocie Renu” Wagnera.

Wykonuje pan także repertuar pieśniarski. To daje możliwość zetknięcia z wybitną poezją, jak w pieśniach Schuberta...

– Zawsze byłem czytany w poezji, było to związane ze studiami aktorskimi. Także dążenie do zostania reżyserem wymaga czytania wielu dramatów. Z literaturą jestem za pan brat. Pieśni rozwijają muzykalność i pewne techniki śpiewu, rzadko wykorzystywane w operze. Dzięki pracy nad pieśniami zmieniam na przykład sposób śpiewania monologu Wotana z II aktu „Walkirii” Wagnera: wprowadzam do niego więcej elementów parlando, typowych dla warsztatu pieśniarskiego. Odważa się na to niewielu wokalistów. Człowiek uczy się całe życie, moja muzykalność też się zmienia, zatem poszerzanie repertuaru jest dla mnie procesem edukacyjnym. Chętnie uczę się nowych rzeczy, każda nowa partia jest do tego okazją. Nagrywając pieśni Schuberta z tekstami Barańczaka, zrobiłem to w stylu z pogranicza piosenki aktorskiej i sztuki wokalnej. To też konsekwencja mojego doświadczenia aktorskiego, bo swego czasu często posługiwałem się formą piosenki aktorskiej. Powrót do tego daje ogromną frajdę.

Czy głos, jakim pan dysponuje – bas-baryton – pozwala wykonywać i partie basowe, i barytonowe?

– Z pewnymi ograniczeniami, ale tak. Śpiewanie co jakiś czas w rejestrze basowym jest dla mojego głosu odpoczynkiem, rozluźnieniem, staram się więc przepłacać partie wyższe – niższymi. Partia Telramunda, którą zaśpiewam w Bayreuth, ma charakter dramatyczny i wymaga śpiewania w wyższym zakresie skali, chętnie przyjąłem więc basową rolę króla Karola w operze „Fierrabras” Franciszka Schuberta, której premiera odbyła się w czerwcu w mediolańskim teatrze La Scala.

Ludzie ŁDK

Łódzki Dom Kultury obchodzi godny jubileusz. Instytucje tworzą pracownicy, a w ciągu 65 lat przez te mury przewinęły się ich setki. Przychodzili i odchodzili; niektórzy zostawali na dłużej – nawet na 49 lat! Oto wspomnienia kilkorga z nich.

**ANDRZEJ SOBIERAJ, kierownik
Ośrodka ds. Ruchu Społeczno-Kulturalnego
(w ŁDK w latach 1991-2004):**



Do Łódzkiego Domu Kultury trafiłem w 1991 roku. Gdy byłem jeszcze dyrektorem Łaskiego Domu Kultury, zadzwonił do mnie ówczesny dyrektor ŁDK Jan Jakubiszyn z pytaniem, czy bym nie chciał pracować u niego, zamiast tracić czas na dojazdy do Łasku. Nie od razu się zgodziłem. Na szczęście w Łodzi miałem okazję zajmować się tym, co zawsze było moją pasją, czyli organizowaniem działalności artystycznej. Kierowałem społecznym ruchem amatorskim, który skupiał wszelkie funkcjonujące w instytucji organizacje i zespoły. Miałem wiele wariackich zainteresowań i cieszę się, że

mogłem rozwijać je w pracy zawodowej. Od kiedy pamiętam, byłem zakochany w morzu. Moja ciotka mieszkała w Gdyni i w dzieciństwie wszystkie wakacje i ferie spędzałem u niej. Jako dorosły człowiek poznałem wielu ciekawych ludzi z Wybrzeża. Z tych kontaktów i z zamiłowania do marynistyki zrodził się pomysł na Dni Morza w Łodzi, które organizowałem przez wiele lat. Drugą moją pasją są góry, schodziłem całe Karkonosze, Tatry. Zaprzyjaźniłem się z ludźmi z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, przywoziłem z Podhala wystawy tamtejszych twórców i prywatnych kolekcjonerów, a ŁDK stał się organizatorem Festiwalu Gór. Kolejną ważną imprezą, która powstała tu za moich czasów, był Festiwal Komiksu (teraz Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier). Pamiętam, jak zgłosił się do mnie Adam Radoń z grupką studentów z Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, którzy chcieli organizować imprezy związane z szeroko rozumianą grafiką komiksu. Ruszyliśmy najpierw z małymi wystawami, spotkaniami, które przerodziły się w kilkudniowe międzynarodowe wydarzenie. Przyjeżdżali do nas uznani rysownicy z całego świata, na spotkania z nimi przychodziły tłumy młodych ludzi. ŁDK tętnił życiem. W każdą niedzielę odbywały się spotkania kolekcjonerskie, pasjonaci numizmatyki, filatelistyki, malarstwa, rzeźby, literatury wymieniali się swoimi zbiorami. Praca w kulturze dawała mi wielką satysfakcję, poznałem wielu wyjątkowych ludzi, a współpraca z nimi to była prawdziwa przyjemność.

Not. JMS

**LEOKADIA „DZIUNIA” KRAUZE, kierownik
Działu Kultury Ludowej (w ŁDK w latach 1958-2007):**

Gdy zaczęłam pracę w 1958 roku, okazało się, że przede mną była w ŁDK jakaś „zołza” Leokadia



i ówczesny dyrektor Stefan Wojciechowski powiedział, że mnie przyjmie pod warunkiem, że zmienię imię – tak stałam się „Dziunią”. Przeprowadziłam całe życie zawodowe – 49 lat – w ŁDK, przeszłam tu wszystkie szczeble awansu: od pracownika administracyjnego aż do kierownika Działu Kultury Ludowej. Nasz dział powstał na początku lat 80. Zaczynaliśmy od zera, mieliśmy wziąć pod opiekę twórców z regionu i nawiązać współpracę z domami kultury na terenie starego województwa łódzkiego. Była to praca u podstaw, jeździliśmy na wieś i chodziliśmy dosłownie od chałupy do chałupy, pytając: kto gra na weselach, kto śpiewa na oczepinach, kto haftuje, robi wianki, wycinanki. W ten sposób znaleźliśmy wielu twórców, wśród których byli grajkowie, rękodzielnicy, rzeźbiarze, hafciarzki, a także autentyczne kapele ludowe oraz zespoły stylizowane. Nasze działania uwieńczone zostały

Wojewódzkim Przeglądem Twórczości Ludowej, który odbywał się w Głownie. Potem organizowaliśmy wiele imprez w terenie, zazwyczaj na scenie prezentowały się zespoły folklorystyczne, a obok odbywały się kiermasze sztuki ludowej. Przez kilka lat zapewnialiśmy oprawę artystyczną na Dożynkach Prezydenckich w Spale. Pracowaliśmy w zgranym trzyosobowym zespole. Twórców, których braliśmy pod swoje skrzydła, nie zostawialiśmy samym sobie, jeździliśmy do nich na jubileusze,

zapraszaliśmy do nas na spotkania, prowadziliśmy dla nich konsultacje muzyczne. Artyści poznawali się nawzajem, byliśmy z nimi życzliwi, w pracy panowała rodzinna atmosfera. Po reformie administracyjnej nasz dział zmienił nazwę na Ośrodek Regionalny (obecnie Dział Dziedzictwa Kulturowego i Folkloru Regionów), a kierująca nim teraz Danuta Wachowska z troską dba o artystów ludowych i stara się, aby folklorystyczne bogactwo województwa łódzkiego nie poszło w zapomnienie.

Not. JMS

BARBARA STĘPIEŃ, kierownik Działu Administracyjnego (w ŁDK w latach 1975-2017):

W Łódzkim Domu Kultury pracowałam całe swoje zawodowe życie – 42 lata. Po maturze i kursie maszynopisarstwa na długo przed erą komputerów przysłałam na etat maszynistki. Byłam zatrudniona w Dziale Wydawniczym, m.in. przepisywałam na maszynie teksty czasopisma „Hokus Pokus” wydawanego przez Krajowy Klub Iluzjonistów, który działał przy ul. Traugutta 18 od połowy lat 70. XX wieku. Dostawałam od autorów odręcznie pisane materiały, w maszynopisie zostawiałam miejsce na zdjęcia, które były wklejane przed drukiem, każdy numer musiał być sprawdzony przez cenzurę. Potem przeszłam do Działu Administracyjnego, którym kierowałam 10 lat. Od początku w ŁDK świet-



nie mi się pracowało, panowała tam przyjazna atmosfera, już po czterech latach w nagrodę za pracę dostałam... rejs Batorym do ówczesnego Leningradu. Pamiętam czasy sprzed remontu, który zaczął się w 1977 roku i trwał 8 lat. W tym okresie byliśmy porzrzućani po różnych budynkach i instytucjach w mieście (Dział Wydawniczy i Poligrafia przeniosły się na ul. Piotrkowską 115/117). Po remoncie wszyscy pomagaliśmy w przeprowadzce, przenosiliśmy meble, krzesła, stoły. Byliśmy zgraną ekipą, każdy się angażował. Lubiliśmy razem spędzać czas nie tylko w pracy, spotykaliśmy się w domach, na działkach. Do historii przeszły organizowane przez nas bale ostatekowe czy imprezy sylwestrowe na 200 osób, które przygotowywaliśmy własnym sumptem, wypożyczaliśmy zastawę, razem gotowaliśmy bigos, stroiliśmy salę, zapraszaliśmy orkiestrę. Świetnie się ze sobą bawiliśmy. Legendarne stały się nasze weekendowe wyjazdy na grzyby w Bory Tucholskie.

Not. JMS

PIOTR GROBLIŃSKI, redaktor

Wydawnictwa Kwadratura (w ŁDK od 2001 roku):

Mój pierwszy wieczór autorski miałem w Łódzkim Domu Kultury. Nie w budynku przy Traugutta, ale w Ośrodku Teatralnym, który w pierwszej połowie lat 80. mieścił się w domu kultury przy Pojezierskiej. Łódzki Dom Kultury był wtedy rozbudowywany i remontowany i każdy dział funkcjonował w innej części miasta. Gdy już wszyscy wrócili „do domu”, przychodziłem na Traugutta, by występować w założonym z kolegami teatrze studenckim. W latach 90. zacząłem pisać felietony do „Kalejdoskopu”, a w 2001 roku – pracować w ŁDK etatowo. Najpierw na pół etatu, potem na cały, ostatnio znowu na pół. Gdy próbuję jakoś sobie we wspomnieniach uporządkować tych 17 lat, na myśl przychodzi mi wszystkie pokoje, w których pracowałem. Na parterze, pierwszym, czwartym i drugim pię-



trze. Gdzie to ja już nie siedziałem! Prawie każdej przeprowadzce towarzyszyła zmiana nazwy działu, ośrodka, zespołu. Największy sukces? Wymyśliłem i z dużą pomocą koleżanek i kolegów zrealizowałem pięć edycji Poetyckich Gier Ulicznych – pierwszej w Łodzi gry miejskiej, w dodatku tematycznie związanej z kulturą i poezją. Uczestnicy biegali po mieście, szukając ukrytych w galeriach, muzeach, teatrach, księgarniach (i gdzie tam jeszcze się dało wcisnąć) wersów poetyckiej rozsypanki. Ludzie naprawdę dobrze się przy tym bawili. Największa zawodowa porażka? Kiedyś dostałem misję związaną z promocją ŁDK. Miałem pojechać do warszawskiej centrali grupy banków i w sekretariacie poczekać na podpisy bardzo ważnej osoby. Prezes podpisał listy zapraszające trochę mniejszych prezesów z regionu na spotkanie poświęcone współpracy z ŁDK. Plan (chyba niezbyt realny) był mniej więcej taki, że pojeździemy bankowców obiadem, a oni zasponsorują działalność kulturalną. Odebrałem trzydzieści kopii pisma i wsadziłem je bez czytania do przygotowanych kopert. Niestety, pisma były zaadresowane imiennie, a losowy wybór koperty się nie sprawdził – tylko w dwóch przypadkach bankowcy dostali list zaadresowany do siebie. Z mecenatu nic nie wyszło, podobnie z mojej premii. Dlatego ŁDK bardziej kojarzy mi się z poezją niż z pieniędzmi. I chyba tak już zostanie... *

Twój robot utka ci stek

Aleksandra Talaga-Nowacka

O tym, że Łódź Design Festival nie pełni wyłącznie roli witryny wypełnionej ładnymi przedmiotami, decydują wystawy, które stają się przestrzenią przemysłu nad rzeczywistością – wychwytywania zagrożeń i prób zaradzenia im póki czas, refleksji nad tym, jak ulepszyć świat, jak pomóc człowiekowi, a jak przyro- dzie, wreszcie, jak traktować nowe technologie.

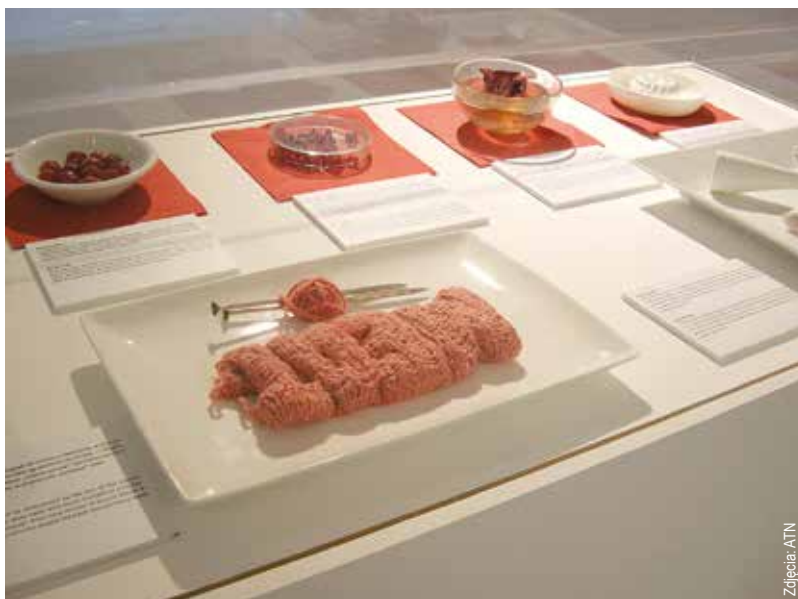
Co roku wśród mnogości propozycji zdarza się przynajmniej jeden taki pokaz. W przeniesionej z października na maj edycji był to „Nothing but flowers / Nic, oprócz kwiatów” (kuratorka: Agata Połec) – ekspozycja dotycząca relacji człowieka z technologiami. Tytuł odwołuje się do utworu grupy Talking Heads – jego bohater opowiada o rzeczywistości, w której żyje: w zgodzie z naturą, z daleka od cywilizacji. A jednak z nostalgią wspomina świat, w którym nowoczesne wynalazki ułatwiały życie. Jak pisze kuratorka: „Człowiek i robot będą żyli obok siebie. Ciekawość i pociąg do no-

wych technologii idzie w parze z obawą, że w końcu nie będziemy mogli się w nich odnaleźć, a nawet, że zostaniemy przez nie zastąpieni. Nie można jednak zaprzeczyć, że gigantyczny postęp w nauce, a co za tym idzie w technologii, niesie ze sobą ogromne korzyści dla człowieka”.

Hasło tegorocznego festiwalu – „Refleksje” – w tej wystawie zrealizowane zostało bardziej niż w innych. Reprezentowanych na niej designerów zajmują różne problemy. Choćby cielesność i sprawy związane z codziennym funkcjonowaniem ludzkiego organizmu. Jak w przyszłości będzie powstawała żywność? Może z owadów i glonów. Będzie drukowana, mięso (i kości do ogryzania) powstanie z in vitro, a specjalna maszyna utka stek? Może prokreacja w przyszłości będzie się odbywała poza ludzkim ciałem. A czy na przeludnionej planecie kobiety mogłyby rodzić zagrożone wyginięciem zwierzęta? Czy potrafimy zdekonstruować samych siebie, a potem stworzyć od nowa, dopasowując takie części, jakie zechcemy?

Robot firmy Hanson Robotics wygląda prawie jak człowiek – naśladuje mimikę, patrzy w oczy i prowadzi sensowne rozmowy. Jeśli Sophia zostanie dopracowana, będziemy mieć sytuację jak z serialu „Westworld”, gdzie roboty są nie do odróżnienia od ludzi.

Skoro cielesność, to też i śmierć. Na razie nie ma widoków na unieśmiertelnienie człowieka – osłodą może być pudełko Marka Sturkenbooma z pamiątkami po zmarłym: 12 gramami prochu, zapachem perfum, ulubioną muzyką. Wielkim



Zdjęcie: ATN

Utkany stek

problemem ludzkości są samobójstwa – każdego roku na świecie popełnia je 800 tysięcy osób! Wielu z nich (a także ci, którzy ostatecznie nie decydują się na ten krok) informuje o swoich zamiarach w Internecie, ale dramatyczne posty giną w jego otchłaniach. Fujita Keisuke wymyślił instalację, która je rejestruje. Obliczył, że emisja jednego tweeta zużywa 0,0054 g węgla – zatem po każdym zarejestrowanym tweecie o samobójstwie igła wydrapuje z bryły węgla właśnie tyle gramów, póki nie obróci jej w proch.



Robot odbywający profilaktyczną karę

Kolejny aspekt to paradoksy współlistnienia ludzi i maszyn. Urządzenia elektroniczne produkują ludzi – powtarzając przy taśmie sekwencje ruchów, są jak roboty. To także ludzie nadal jeszcze rozwiązują problemy, z którymi komputery sobie nie radzą – np. w pracy z tekstem. Ale „uczą” w ten sposób algorytmy, które w przyszłości ich zastąpią. Czy maszynom należałoby nadać status prawny, aby ich współpraca z ludźmi była harmonijna? A czy da się zaprogramować roboty tak, by nie krzywdziły ludzi (na wystawie maszyna autorstwa Filipe Vilas-Boasa odbywała profilaktyczną karę: wielokrotne zapisywanie w zeszycie zdania „I must not hurt humans” / „Nie mogę krzywdzić ludzi” – może człowiek powinien się odwzajemnić podobną klauzulą). Zapowiedzią uspołecznionych robotów mogą być małe maszynki skonstruowane na wzór roju owadów – wykrywają obecność innych i reagują na nią.

Niektóre urządzenia mogą celowo działać „przeciwno nam”. Aparaty fotograficzne, aby wykonać idealny portret, wylapują nie tylko kształt twarzy, ale też jej wyraz. A może nie tylko to? Na świecie powstaje mnóstwo zdjęć, może by więc wyprodukować aparat, którego algorytmy zbierają informacje, ile fotografii danego miejsca zostało już zrobione i blokuje migawkę, jeśli jest ich zbyt dużo (Philipp Schmitt).

To, jak wiele energii potrzeba do zwykłych czynności: oświetlenia twarzy przed lustrem czy wyświetlenia programu w telewizorze, uświadamiały projekty Wasabii NG – należało krzyczeć, by uzyskać oświetlenie i skakać, by uzyskać obraz.

Na innych wystawach również zdarzały się projekty do namysłu. Sprawę nie nowych technologii wprowadzić, ale innego istotnego problemu współczesnego świata – nadmiaru produktów, które przedwcześnie stają się odpadami, mógłby rozwiązać pomysł na ubranka, które rosną wraz z dziećmi – prezentowany na wystawie „make me!” (warte wdrożenia projekty młodych designerów; świetna była tu też idea książki, której ilustracje są widoczne tylko w świetle ultrafioletowym). Do refleksji skłaniała także interaktywna wystawa dla dzieci „Przytul Polskę”, przygotowana przez trzy kuratorki-matki z Mamy Projekt: Polę Amber, Joannę Studzińską i Małgorzatę Żmijską – ucząca dobrego, czułego patriotyzmu (malcy zostali potraktowani bardzo poważnie – to była jedna z głównych ekspozycji festiwalu). Poprzez zabawę mali widzowie (a z nimi organizatorzy festiwalu) szukali odpowiedzi na pytania, co składa się na nasze wyobrażenie o kraju, co warto pielęgnować i przekazywać dalej, czym jest dla nich Polska, za co ją lubią. Mogli też Polskę przytulić...



bez tytułu, 100 × 100, 2017



bez tytułu, 100 × 130, 2017



bez tytułu, 80 × 60, 2017

Obrazów cięcie-szycie

Ewelina Skorupa

Piotr Siudeja – świeży absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi – tworzy niezwykle abstrakcyjne obrazy w technice, którą sam wypracował. Płótno naciąga na blejtram dopiero na koniec pracy – wcześniej traktuje je środkami chemicznymi, np. wybielającymi, po czym aranżuje kompozycję, zaginając, tnąc i wypalając jego powierzchnię. To nie chaotyczna destrukcja, ale przemyślane przygotowanie gruntu – ostatecznie artysta starannie zszywa tak potraktowaną tkaninę i w rezultacie powstają efektowne, zmysłowe dzieła łączące malarstwo i sztukę krawiecką. Ta sztuka budzi emocje, odwołując się zarazem do metafizyki.

Za serię pięciu wykonanych w ten sposób obrazów pt. „Tmesis” (część dyplomu magisterskiego – można je obejrzeć na str. 44-45) Piotr Siudeja dostał nagrodę „Kalejdoskopu” w konkursie „Hommage à l’Avant-Garde” organizowanym przez łódzką ASP z okazji obchodów 100-lecia awangardy w Polsce. Urzekła nas ich dojrzałość. Prace nieco kojarzą się z twórczością wybitnego łódzkiego artysty Wojciecha Ledera – powstały w jego pracowni. Młody twórca podkreśla wielką wiedzę swojego mistrza, który zainteresował go malarstwem abstrakcyjnym i którego obrazy dają możliwość szerokiego spojrzenia na rzeczywistość.

Prace Siudei są też inspirowane twórczością Kajetana Sosnowskiego, stosującego podobne techniki: zszywanie kawałków płótna czy eksperymenty z preparatami chemicznymi. Młody twórca nie ukrywa też zainteresowania malarstwem materii.

Urodzony w 1991 r. Siudeja swe wczesne artystyczne zainteresowania rozwijał w Młodzieżowym Domu Kultury w rodzinnej Częstochowie, gdzie uczył się w Technikum Odzieżowym. Zdobyte tam umiejętności wykorzystał podczas studiów na Wydziale Tkaniny i Ubioru.

Artysta tworzy spontanicznie. Efekt końcowy jego działań jest niepowtarzalny – w dużej mierze intuicyjny, choć zawsze wyprowadzony z określonych



Foto: Z ARCHIWUM ARTYSTY

założeń. W krótkim czasie może powstać nawet kilka dzieł w opracowanej przez niego technice. Przez wybielanie płótna wywołuje efekty „światłne” – jakby rozproszone światło pełzało po obrazie, co dodaje też dynamiki. Wszystkie zabiegi i środki wyrazu służą uzyskaniu rytmów wizualnych wywołujących pewnego rodzaju iluzję. Zdaniem prof. Ledera, przywołanego przez Siudeję, jego prace to przede wszystkim eksperymenty z operowaniem światłem, kolorem i jego temperaturą, nie widzimy w nich przedmiotu, jednak odczuwamy – jak mówi – „sztuczną obecność”, a powstająca iluzja angażuje wyobraźnię widza.

Piotr Siudeja udoskonala technikę. Eksperymentuje z fakturą. Swoich prac nigdy nie oprawia, uważając to za zbędną ingerencję w proporcje dzieła. *

Zamierzony chaos

Maria Sondej

Niewolnica Isaura uciekająca w „Matce Polce” przed łódzkimi fanami (rok 1985), czołgi odsnieżające Łódź w czasie „zimy stulecia” w 1978 roku, tajemnicze morderstwa gejów pod koniec lat 80. ubiegłego wieku, katastrofa kolejowa w roku 1929, pierwszy w Polsce proces o porwanie. O tych i wielu innych sprawach można przeczytać w drugiej części „Sekretów Łodzi”, przygotowanych przez Dom Wydawniczy Księży Młyn.

Książka została wydana w ramach serii, której pierwszy tom pojawił się w 2014 roku. – *Szczeciński dziennikarz radiowy Roman Czejarok, od dawna z nami współpracujący, był autorem króciutkich tekstów poświęconych swojemu miastu. Miał zamiar opublikować je w Internecie, ale obaj wymyśliliśmy, żeby wydać to w wersji książkowej jako „Sekrety Szczecina”* – mówi szef Księży Młyna Michał Koliński. Okazało się, że książka wzbudziła ogromne zainteresowanie czytelników i szybko zaczęły powstawać kolejne, poświęcone innym miejscom. Tak narodziła się seria.

Do tej pory ukazało się już ponad 20 „Sekretów...”, kilka jest w ostatniej fazie przygotowań. Od pewnego czasu na końcu każdego tomu publikowana jest mapa Polski, na której zaznaczono miejscowości już opisane i te, które są w opracowaniu. Można się z niej dowiedzieć, że ukazały się książki, których bohaterami są między innymi Koszalin, Szczecin, Białystok, Wrocław i Kraków, w niedalekiej przyszłości można się spodziewać „Sekretów” Gliwic, Torunia, Poznania czy Gdańska, a nawet... Lwowa.

Niektóre miasta „nie zmieściły się” w jednej publikacji, pojawiły się więc następne: Szczecin lada moment otrzyma trzeci tom, na temat Łodzi właśnie ukazał się drugi, trwają prace nad kolejnym. Trzeba także wspomnieć, że w 2015 roku został wyda-



ny „zerowy” tom „Sekretów Łodzi” z podtytułem „Ludzie”, autorstwa Jacka Perzyńskiego. „Sekrety” są czytane w lokalnych rozgłośniach radiowych, także w Łodzi, a fragmenty publikowane – w ramach promocji – w lokalnych gazetach.

Autorką szaty graficznej wszystkich tomów serii jest Alicja Pukaczewska, koncepcja okładki to dzieło Wojciecha Miatkowskiego. Przyjęto zasadę, że oprawa jest zawsze twarda, a ilustracje czarno-białe. Tworzą je wy-cinki prasowe i zdjęcia z archiwów.

Anna Kulik, współautorka „Sekretów Łodzi”, od dawna interesuje się historią, więc praca nad tą książką dawała jej wiele satysfakcji. – *Przesiadywałam w bibliotekach, wertowałam stare gazety, rozmawiałam z ludźmi. Fascynujące było stopniowe odkrywanie dawnych wydarzeń i przenoszenie się w inne czasy* – mówi.

Wszystkie „Sekrety” mają luźny, nie chronologiczny układ. – *Ten chaos jest zamierzony* – tłumaczy Michał Koliński. – *Zasadą jest tylko to, że opisujemy niesamowitych ludzi, ciekawe miejsca i niezwykle wydarzenia. W przypadku mniejszych miast łączymy je z innymi, leżącymi w pobliżu, dzięki czemu publikacja jest adresowana do większej grupy odbiorców. I jeszcze jedno: autorami serii są w większości dziennikarze, pasjonaci miejsc, o których piszą. Podejście historyków byłoby zapewne zbyt hermetyczne.*

Warto dodać, że w ramach cyklu ukazało się kilka pozycji, których bohaterami są miejscowości naszego regionu: „Łask i Pabianice”, „Tomaszów i Spała”, „Wieluń, Praszka i Wieruszów”, „Piotrków”, „Sie-radz i Zduńska Wola”. Będą następne. *

Anna Kulik, Jacek Perzyński. „Sekrety Łodzi” cz. 2. Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2017. Patronem medialnym jest „Kalejdoskop”.

Wzruszenia i olśnienia

Bogdan Sobieszek

Przyznaję się bez bicia – „Zimna wojna”, nagrodzona Złotą Palmą za reżyserię, nie zachwycała mnie. I wciąż zastanawiam się dlaczego. Zobaczyłem dobry film mistrza kina Pawła Pawlikowskiego, ale o dreszczu emocji, wzruszeniu czy łzach (powszechnie udzielających się widzom w Cannes) nie było mowy. Nie drgnęła ani jedna czuła struna, choć mam się za dość sentymentalnego i zdarzało mi się płakać pod wpływem ekranowych historii.

Osią fabuły Pawlikowski (współautorem scenariusza jest Janusz Głowacki) uczynił romans Wiktora (Tomasz Kot) i Zuli (Joanna Kulig) nierozzerwalnie spleciony z muzyką i wielką historią – nowym ładem politycznym po drugiej wojnie światowej. Akcja toczy się od 1949 do 1964 roku. On jest pianistą, kompozytorem, muzykologiem badającym i dokumentującym twórczość artystów ludowych. Ona – uzdolnioną dziewczyną, której udaje się „załapać” do tworzonego przez władzę ludową zespołu pieśni i tańca „Mazurek”. Ten miłosny związek jest mocno komplikowany przez rzeczywistość, w której przyszło żyć kochankom. Wiktor, nie mogąc realizować w komunistycznej Polsce muzycznych ambicji związanych z jazzem, przy najbliższej okazji ucieka na Zachód. Zula ma mu towarzyszyć, ale zostaje, by robić karierę z „Mazurkiem”. Potem jeszcze kilkakrotnie spotykają się i rozstają, a tłem ich wspólnej drogi stają się Berlin, Jugosławia i Paryż – zawsze dzieli ich żelazna kurtyna: ta przecinająca Europę i kształtująca ich mentalność. Mają nawet szansę żyć razem, ale i to się nie udaje.

Główni bohaterowie „Zimnej wojny” uosabiają dwa różne światy, jak Wschód i Zachód. Oboje skłonni są do konformizmu, by móc realizować swoje marzenia. Wiktor – raczej intelektualista – jest w stanie urządzić się w muzycznym środowisku Paryża. Szybko przyswaja sobie reguły gry – rozumie, na czym polega autopromocja i „handel” talentami. Zula – lokalna gwiazda z awansu społecznego – jest spontaniczna i działa instynktownie.

Nie potrafi odnaleźć się w rzeczywistości Zachodu. Pozycja, którą zdobyła w kraju, nie ma tu żadnego znaczenia. Ich miłość pada również ofiarą egoizmu – każde inaczej widzi swoją karierę, inaczej chce się realizować. Wreszcie sami do końca nie wiedzą, co jest nie tak, dlaczego nie czują się szczęśliwi. Wojna między nimi z pewnością jest gorąca.

Nie ma w tym jednak fatalizmu, dramaturgicznego napięcia, ostro zarysowanego tragicznego konfliktu – czegoś, co porwałoby widza, zaangażowało emocjonalnie. Sytuacji nie ratują znakomici aktorzy. Dają z siebie wszystko, czujemy chemię między nimi, ale wydaje mi się, że „nie mieli” czego grać. Brakowało scen, które podnosiłyby temperaturę. Pawlikowski historię uczucia skonstruował na ogół dość konwencjonalnymi środkami fabularnymi. Nie udało się zbudować niczego wystarczająco oryginalnego ani w relacjach między bohaterami, ani w planie ich zderzenia z brutalną i niesprzyjającą rzeczywistością. Polityczne akademie i rozwijany gigantyczny portret Stalina to klisza, która od dawna nie robi wrażenia. Takich „obrazków” jest więcej i składają się na nieco „pocztówkową” narrację. Pewnie dlatego mimo zimnej wojny, żelaznej kurtyny, opresji państwa, nie poczułem rozdzierającej tęsknoty bohaterów, nie trafił do mnie ich dramat.

Trafiła za to muzyka jako wyraz najbardziej podstawowych w życiu człowieka uczuć wyższych niezależnie od społecznego kontekstu. Świetną pracę wykonał tu Marcin Masecki, pianista i kompozytor jazzowy, który współtworzył ścieżkę dźwiękową. Przygotował jazzowe aranżacje dwóch utworów z repertuaru „Mazurka”, ale również zagrał w nich na fortepianie i wraz z reżyserem i aktorami kreował atmosferę i dramaturgię filmu. Dużo miejsca zajmują pieśni ludowe w opracowaniu Tadeusza Sygietyńskiego, założyciela zespołu „Mazowsze” w latach 50. Dla mnie „Zimna wojna” to film muzyczny, bo muzyka jest tu trzecim głównym bohaterem. Spaja losy czwórki postaci, które są od niej



Foto: KINO ŚWIAT

Tomasz Kot i Joanna Kulig

– każda na swój sposób – uzależnione. Oprócz Wiktora i Zuli to także: Irena (Agata Kulesza), która jeździ z Wiktorem po wsiach, rejestrując grajków i śpiewaków ludowych, a potem prowadzi zespół, oraz Lech (Borys Szybczyk), kierownik administracyjny „Mazurka”, aparatczyk, który podkochuje się w Zuli. Kulesza w tej drugoplanowej roli stworzyła aktorską perełkę. Potrafi wyłącznie spojrzeniem, wyrazem nieruchomej twarzy przekazać uwielbienie dla muzyki, autentycznej twórczości ludzi obdarzonych iskrą bożą. Oczy aktorki oddają głębię emocjonalnej przemiany, gdy Irena uświadamia sobie, że jej ukochaną muzyką zawładnęła komunistyczna propaganda. Szkoda, że ta postać nagle znika z historii opowiedzianej przez Pawlikowskiego.

Jak przystało na bohatera narracyjnej panoramy, muzyka w tym filmie przechodzi przemianę, podlegając presji zmieniającego się świata przedstawionego. Oddaje jednocześnie stan, w jakim znajdują się Zula i Wiktor – radość i smutek, miłość i rozczarowanie. Film otwierają „portrety” i dźwięki autentycznych muzykantów, które następnie ludzie z miasta przetwarzają na pieśni, będące już tylko stylizacją spod znaku Cepelii, a nie żywym folklorem. Wreszcie propaganda wykorzystuje tradycyjną twórczość, by słać władzę ludową i wodza. Źródło ciekawych, świeżych motywów w tej muzyce spod strzech znajduje również jazz. „Dwa serduszka, cztery oczy” czy „Dolina, dolina” zabrzmiały w paryskim klubie w wykonaniu m.in. czarnoskórych muzyków. Aż w końcu Zula ląduje jako szansonistka śpiewająca rozrywkowe przeboje podczas

festiwalowych spędów. Wiktor w obozie pracy (gdzie trafił za nielegalne opuszczenie kraju) doznaje kontuzji dłoni – nigdy już nie zagra. To klęska ich ambicji i poszukiwań. Kres kariery, życiowy dramat.

Dwa najlepsze dla mnie momenty filmu wiążą się z muzyką i niejako z niej wynikają. Myślę o scenie z początku opowieści, kiedy świeżo upieczona członkini „Mazurka” Zula szkoli się pod okiem pianisty. Dźwięki rutynowych ćwiczeń wokalnych stopniowo przechodzą w liryczny temat i nuta po nucie

staje się muzyka, która jest sygnałem rodzącego się romansu. Drugi fragment to scena w klubie jazzowym: opuszczony Wiktor gra szaloną improwizację (w mistrzowskim wykonaniu Maseckiego). Niesie go tęsknota, zawiedziona miłość, ból. Wprowadza się w trans, stan muzycznego zapamiętania. To niesamowite przeżycie również dla widzów.

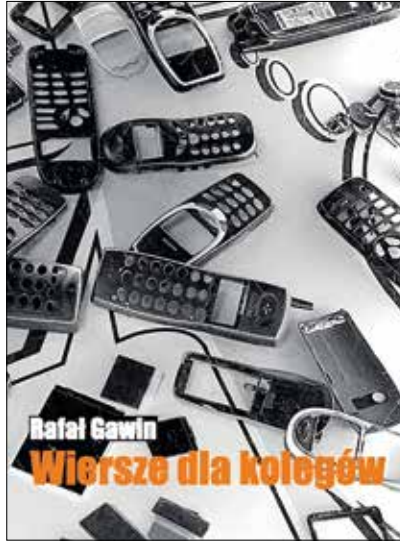
Ten film ze wszech miar wart jest obejrzenia, mimo że – jak wspomniałem – w moim wypadku nie stał się źródłem głębokich wzruszeń czy intelektualnego olśnienia. Pawlikowski znakomicie panuje nad środkami filmowymi i we właściwy sobie sposób ich używa. Uważa na przykład, że czarno-biały obraz jest najbardziej odpowiedni do tego, co chce przekazać. Tak skupia się na kreacji wizualnej, że w napisach przy jego nazwisku obok „scenariusz i reżyseria” dopisano „obraz” (za zdjęcia odpowiedzialny jest Łukasz Żal). Bliski kwadratu kadr stwarza specyficzne napięcie, które – przy różnych wariantach kompozycji – intryguje, daje przyjemność patrzenia, prowokuje emocjonalny stosunek do przedstawianej rzeczywistości. Może też stanowić stylizację na lata 50. XX wieku, czyli np. format Polskiej Kroniki Filmowej (oczywiście nie tak kadrowanej). Ta kopia, którą widziałem, nie imponowała głębią czerni czy rozpiętością tonalną, ale obraz i tak robił wrażenie. Pawlikowski zrobił drugi po oscarowej „Idzie” polski i łódzki film, i odniósł sukces na festiwalu w Cannes. Mimo problemu, jaki mam z „Zimną wojną”, czekam na kolejne dzieło tego wybitnego reżysera, czekam na wzruszenia i olśnienia...

Odbicie wewnętrznej pustki

Tomasz Cieślak

Pokaż mi spis kontaktów w swoim smartfonie, a do-
wiem się, kim jesteś. Nazwiska
powiedzą wszystko? „Wiersze
dla kolegów” Rafała Gawina,
najnowszy zbiór łódzkiego
poety, to w sporej części taka
właśnie książka telefoniczna.
Wiersze, dedykowane zna-
nym i mniej znanym uczest-
nikom współczesnego obiegu
literackiego (celowo używam
tego dziwnego określenia,
z którego przyjdzie mi się dalej
wytłumaczyć), mają być – no
właśnie, czym? Zabawą z czyjąś
konwencją, z czyims językiem?
Środowiskowym dowcipem?

Pastiszem utworów kolegów? Niektóre – tak; pasti-
szem zresztą bardziej lub mniej udanym, choć trud-
no to osądzić, bo autor zdaje się czasem zaczynać
wiersz całkiem celnie, od odwołania do cech najbar-
dziej charakterystycznych dla twórczości swojego
„bohatera”, by zaraz je rozmyć albo wręcz porzucić.
Może więc są mikrorecenzją twórczości przywo-
łanego poety, skondensowaną, celną, ostrą oceną,
czymś zamiast szkicu krytycznego? Owszem, to też
– i to taką, że może zboleć, bo nie ma, oj, nie ma
Gawin dla nikogo taryfy ulgowej. Jak już recenzyjka
– to brutalnie krytyczna. Szukajmy dalej: są może
sposobem na powiedzenie czegoś bardziej general-
nego, takim co nieco o tak zwanym życiu artystycz-
nym? Jak najbardziej, tylko że diagnoza postawiona
współczesnej poezji (poprzez jej przedstawicieli
wskazanych z nazwiska) jest tu niezwykle jedno-
wymiarowa: piszą o niczym ważnym, zanurzeni
w sobie i w swojej niemocy, nie wierzą w poezję, tyl-
ko ją robią – by pozostawać w obiegu (wracam do
użytego wcześniej dziwnego określenia, ale przywo-
łam je jeszcze raz, proszę poczekać). No dobrze, to



kolejne pytanie – a może „mó-
wiąc językami”, prowadząc in-
tertekstualną grę, Rafał Gawin
próbuję skonstruować nieoczywi-
stą, przesłoniętą, zza czyichś
pleców wypowiedzianą, ale jed-
nak wypowiedzianą – własną
wizję świata? Tak, na pewno
– i piszę to z ulgą, chociaż efekt
tego zabiegu jest wręcz przy-
gnębiający.

Zacznę prawie od początku,
nie rozwijając wątku pastiszo-
wego, aluzyjnego – kto cie-
kaw, sam znajdzie stosowne
odniesienia i relacje. Zatem
kwestia druga: Gawin udo-
wadnia, że jest wnikliwym

czytelnikiem i krytykiem, wyraziście określa-
jącym swoje gusta poetyckie (i poglądy, także po-
lityczne). Jak wspomniałem, bywa w wyrażaniu
ocen niezwykle brutalny („idź i nie pisz więcej”
w zakończeniu wiersza dedykowanego Marcinowi
Jurzyście to chyba jednak nazbyt wiele), kiedy in-
dziej niby to dowcipnie i aluzyjnie kwituje nieapro-
bowane przez siebie postawy, jak w mocnym, iro-
niczno-sarkastycznym wierszu „Wojciech Wencel
spotyka brzozę w lesie”, który otwiera strofa:

*Jak wznieść się na wyżyny intymności, gdy obser-
wują nas*

*tak dotkliwie oczy poległych? Dobrze, że w tych oko-
licznościach*

jeszcze rosną grzyby i można je prosić o łaskę. (...)

– strzelając w istocie do celu równie mocno jak
do Jurzysty, ale tym razem z tłumikiem. Albo gdy
portretuje zmianę, jaka nastąpiła w poezji i posta-
wie znanego łódzkiego twórcy Piotra Groblińskiego

*Mamo, znalazłem ważny ślad, wieczne pismo.
Do tej pory patrzyłem z przodu, w lustro,
A wystarczyło się odwrócić. Odrzucić kolory
Złej tęczy. Odkłęczcie swoje. (...)*

Przez chwilę zrobiło się politycznie, to teraz – meapoetycko. Pastiszowy i jednocześnie pełen trafnych rozpoznań dotyczących poezji Przemysława Owczarka jest wiersz „Mój tata dał mi psa, suko”. Odnajdziemy w nim charakterystyczne dla autora „Rdzy” oraz „Cyklista” rytmiczne galopady, językowy nadmiar, uwielbienie gadania i gadulstwa, ale też powroty do stałych motywów: miasta, biedy, kulinariów (ta krótka lista to złośliwość tyleż Gawina, co moja). I formułę, pod którą podpisuję się ostatnio w kolejnych recenzjach tomów Owczarka: „Zaaranżowanie zabija zdrowy nieporządek”.

Na koniec zaanonsowana przed chwilą kwestia trzecia: jak wygląda w „Wierszach dla kolegów” poetycka, autorska wizja samego Gawina? No właśnie, nieszczególnie. Opiera się na kilku zaledwie chwytach (zwłaszcza z języka Biblii i tradycji wziętych, co zilustruję litościwie jednym tylko przykładem,

choć wiele ich w tomie: „Kto meczem wojuje...”) oraz językowych zabawach (znów tylko jeden cytat: „Koalicja wiary i rozumu gniew się w posadach. / Po sadach biega kiczowaty masochista. Ciąga / po sądach tych, co mają dłuższe zdanie.”). Dziękuję, nie! Tym bardziej że nie pierwszy raz Gawin udowadnia, iż słyszy i ma skojarzenia, że zgrabnie łączy wyrazy. Trochę mało jak na – jak wspomniałem – naprawdę wnikliwego czytelnika i krytyka. Poeto, czytaj się sam! – chciałoby się zakrzyknąć. Zaczni! Przestań trywialnie szarżować! Zobacz, że budujesz swój świat ze zgrzywy i głędzenia, głównie zresztą o seksie, a raczej – seksualnych frustracjach i niespełnieniu: wprost, aluzyjnie, sprośnie, żartobliwie. Nie wierzę, że to nie jest twoja, poeto, sztuczna poza, dzięki której – jakże naiwny jesteś, poeto, jeśli w to nadal wierzysz – będziesz w centrum literackiego obiegu (obiecałem, że wrócę do tego określenia – i oto jest!). Czyżby? Stoisz w grupie nastolatków z wypiekami na twarzy, przerośnięty. *

Rafał Gawin „Wiersze dla kolegów”. Wydawnictwo Rajmond Q, Skierniewice 2017.

R E K L A M A

Jesteś tym, co czytasz
Jesteś tym, czym się dzielisz
Nowe Liberte.pl

TVP3 **MAGAZYN KULTURALNY**
ŁÓDŹ w sobotę 14 lipca i 18 sierpnia o godz. 20

ŁÓDZKIE WIADOMOŚCI DNIA **TVP3**
WYDANIE GŁÓWNE - godz. 18.30 ŁÓDŹ

ZMIENIAMY SIĘ DLA CIEBIE

Sztuka żywa

czy zlot wariatów?

Anna Szumacher

Dwudziesty piotrkowski festiwal „Interakcje” to czas rozliczeń i przemyśleń, ale nie służących końcowemu podsumowaniu, tylko rozwojowi. Dlatego doroczne święto performance’u tym razem podzielono na dwie części: finalizujący wcześniejsze dokonania majowy „Koniec” i nadchodzący wrześnieowy „Początek”.

– W maju wróciliśmy do idei pierwszego festiwalu – mówi Piotr Gajda, dyrektor Ośrodka Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim, który organizuje Międzynarodowy Festiwal Sztuki „Interakcje”. – *Przyjechali artyści francuscy i polscy, również ci, którzy brali udział w pierwszej edycji. To zatoczenie koła, a równocześnie stwierdzenie, że zrobiliśmy świetny festiwal, który znalazł swoje miejsce w Polsce, Europie i świecie.*

Wciąż trwają dyskusje nad tym, jak powinna wyglądać i jak się rozwijać ta impreza. Wrześnieowa edycja będzie miała zmienioną formułę i nawiąże do znaczenia słowa „peryferie” w skali nie tylko przestrzennej, ale też mentalnej i technologicznej. Twórcy „Interakcji” podkreślają, że sam Piotrków Trybunalski jest miastem średnim, ale położonym w centrum Polski, niedaleko Łodzi i Warszawy. Dlatego podniesienie rangi peryferii odnosi się nie tylko do sztuki, ale też do miasta jako takiego. Na wrześnieowej odsłonie festiwalu pojawią się artyści peryferyjni, jeszcze nieznanymi, ale na bieżąco tworzący świat performance’u. Nie tylko z Polski, ale też z takich państw jak Litwa, Indonezja, Chiny, Bośnia i Hercegowina czy Izrael.

Prawdopodobnie pojawią się także twórcy, którzy debiutowali na „Interakcjach” i nadal aktywnie działają. Toczą się rozmowy z byłymi kuratorami i ludźmi przez lata związanymi z „Interakcjami”

– w tym z krytykami – po to, by znaleźć formułę, która będzie najlepiej pasowała do prezentacji tego rodzaju sztuki.



Zdjęcie: MARIUSZ MARCHEWA / ARCHIWUM „INTERAKCJI”

Czy taki festiwal jest potrzebny? Opinie są różne. Performance to sztuka niełatwa w odbiorze, często wymagająca odbioru na poziomie intuicyjnym – bywa niezrozumiana. Festiwal nie przyciąga tłumów, jednak skupia wielu młodych ludzi: wolontariuszy i widzów. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że im są młodszy, tym przychylniej podchodzą do fenomenu „Interakcji”.

Milena Nowakowska, lokalna reporterka, w maju pierwszy raz wzięła udział w tym wydarzeniu. Uważa, że performance otwiera człowieka i zmusza do porzucenia schematów myślowych i spojrzenia na konwencjonalne sytuacje w niekonwencjonalny sposób. – Szuka się sensów i znaczeń – mówi. – Ale nie wiem, czy Piotrków jest dobrym miejscem na organizację takiego festiwalu. Trochę mi ten rodzaj sztuki nie pasuje do mentalności osób, które tu mieszkają. Nie chcę generalizować, ale jednak to jest nieduże miasto, jeszcze nie na tyle rozwinięte, żeby traktować odmiennosc jako coś inspirującego.

Wśród napotkanych przypadkiem przechodniów pojawiają się też opinie, że to rozrywka dla wąskiego grona, która nie jest potrzebna i nic nie przekazuje. Że artyści wykonują przypadkowe ruchy. Inni zaczepieni przez mnie piotrkowianie nie chcą, by ich miasto było kojarzone z takim rodzajem sztuki, bo to „złot wariatów”. Uważają, że to marnowanie pieniędzy publicznych, które mogłyby być przekazane na coś bardziej potrzebnego i istotnego. Kilku opinii nie da się zacytować ze względu na użyte słownictwo. Z drugiej strony nawet ci, którzy nie podchodzą do „Interakcji” z entuzjazmem, mówią, że bojkot takiego festiwalu mija się z celem, bo to jedna z niewielu imprez w mieście, które przyciągają młodzież i pozwalają jej realizować się artystycznie.

Michał Płaskura, dwukrotnie wolontariusz, a obecnie widz „Interakcji”, ma więcej przemyśleń. Zaczyna ostrożnie, wspominając, że dobrze, że w ogóle coś się dzieje. I że jeśli chodzi o performance, to jest zróżnicowany, więc trudno o jednoznaczną opinię. Według niego to nie jest typ sztuki, która jest do zrozumienia w lot albo po przeczytaniu ulotki in-



Festiwal „Interakcje” 2018

formacyjnej. – Może zmusić do myślenia – uważa. I przywołuje performance z wcześniejszych lat, który zapadł mu w pamięć: – Śliczna Francuzka chodziła na bardzo wysokich szpilkach i w wieczorowej kiecce po „wybiegu” z koszykiem na głowie. Do niego pojedynczo wkładała jajka i czekała aż spadną. To miało symbolizować sytuację, gdy kobieta „traci” dzieci, koncentrując się na karierze czy wyglądzie. Artystka za sztukę płaciła krwią – jej nogi krwawiły po iluś godzinach chodzenia. Innego pokazu nie wspomina dobrze: – Gruba naga baba siedziała w hamaku, wyglądając jak baleron, i rozbijała jajka na sobie. Tyle zapamiętałem, bo odbiór jest inny, gdy nie rozumiem przekazu.

Mówi też, że w niektórych przypadkach artyści jeszcze chwilę przed pokazem nie wiedzą, co zaprezentują, więc czasami trudno o porządną selekcję i może z tego wynikają negatywne opinie o festiwalu. Dla niego istotne jest, by performance nie był sztuką wpadania w samozachwyty i „robienia, bo chcę coś przekazać”, tylko raczej by królowało podejście „robię, bo chcę coś przekazać i zastanowiłem się, jak to zrobić, by być zrozumianym”.

– Nie ma opcji, byśmy przestali organizować ten festiwal, bo wiemy, że jest potrzebny i podkreślają to artyści, którzy są z festiwalem związani – mówi Piotr Gajda. – Zwróciliśmy uwagę na sztukę, która jest mało popularna i wzbudza kontrowersje. Teraz prawie każdy w Piotrkowie wie, co to jest performance. Negatywny odbiór też jest odbiorem.

Zapowiada, że we wrześniu zaprezentują się artyści, którzy sztukę akcji łączą z innymi dyscyplinami, takimi jak rzeźba, film, choreografia i instalacja. Jak wypadnie nowy początek?

Prawo karzdego

Pienisty

Nieortograficzny – i oczywiście wypunktowany – zapis słowa „każdy” w szkolnym dyktandzie na długo pozostał w pamięci pewnego ucznia. Nawet w wakacje. A wbrew pozorom, wakacyjne rozważania o piwie mogą mieć wiele wspólnego z końcem szkolnej mordęgi. Uczniowie opuszczają mury „budy”, ale oddech łapią też dorośli, przez dziesięć miesięcy udręczeni sprawdzaniem dzienniczek, pomocą przy odrabianiu lekcji, powtarzaniem wiersza „na pamięć”. Więcej czasu na letnie (mowa o porze roku, nie temperaturze) piwo mają nawet ci, których pociechy spędzają wakacje przed ekranami smartfonów, tabletów i laptopów. Szczęśliwcy, którzy śpiewają: „wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni”, dopiero mogą pofolgować pasji poznania – nowych smaków. Najlepiej degustować tak, jak sprawdza się szkolne testy – według klucza.

Można na przykład, korzystając z obfitości doniesień medialnych, robić ranking najbardziej wypadkowych piw. Niemal codziennie pokazuje się zdjęcia przewróconych ciężarówek z rozsypanymi puszkami lub rozbitymi butelkami. Wystarczy sprawdzić marki i, planując zakupy na wieczór, uwzględnić finansowe wsparcie producenta, który poniósł straty. Lubujący się w sportach ekstremalnych powinni skupić się na doniesieniach o zatruciach piwem i wycofanych partiach. Jeszcze w maju media ostrzegały, że butelki Stella Artois zawierają, oczywiście poza piwem, odłamki szkła. W sezonie ogórkowym takich wieści na pewno będzie więcej! Gotowy pomysł na imprezę: ktoś pije piwo z sokiem, a my ze szkłem.

Najbliższe tygodnie i miesiące to kolejna kampania wyborcza, stosowny więc będzie też klucz polityczny. Wybory dotyczą samorządów – pewny jest więc powrót dyskusji o picu piwa w plenerze. Ale prawdziwy piwosz nie będzie czekał na wynik jesiennych wyborów i ewentualne korzystne dla niego decyzje, a czynem i przykładem zmanifestuje poglądy już latem. Skwery, parki i nabrzeża pełne

będą wyjątkowo jednomyślnych, niezależnie od gminy i powiatu, rodaków „spożywających w miejscu niedozwolonym”.

Kampania samorządowa to nic – piwo od lat obecne jest w polskiej wielkiej polityce. Wiele znacząca niegdyś w Sejmie Polska Partia Przyjaciół Piwa to oczywiście przeszłość, ale najbogatszym posłem obecnej kadencji jest właściciel sieci browarów Marek Jakubiak. W branży znany jako „kolekcjoner browarów”, ma on ogromne zasługi dla historii i przyszłości browarnictwa. To on kupował, odnawiał i uruchamiał produkcję w opuszczonych, niszczyjących browarach, zwykle o bogatej, czasem wielowiekowej tradycji. Być może jednak to lato jest ostatnim, w którym degustować można gamę produktów firmowanych znakiem Browary Regionalne Jakubiak. Właściciel na sprzedaż wystawił browary: Ciechan, Lwówek Śląski i Bojanowo. Zgodnie z linią partii-matki Kukiz '15, Jakubiak dementuje, jakoby możliwa była sprzedaż browarów obcemu, zwłaszcza chińskiemu kapitałowi. Bo, jak mówi lider ugrupowania, polskie zakłady mają pozostawać w polskich rękach. Z drugiej strony, graffiti vis-à-vis zawieszono strajkowymi hasłami, okupowanego Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego UŁ, głosi, że „Paweł Kukiz to c..!” (pardon, ale tam chyba wiedzą, co mówią?). Nie odchodząc daleko od polityki: Jakubiak już sprzedał jeden z browarów, Tenczynek. Kupił go na razie nieobecny w polityce Janusz Palikot. Warto przypomnieć, że zwrot ku browarnictwu Palikot, fan Gombrowicza, zapowiadał już kilka lat temu, podczas kampanii prezydenckiej. Deklarował, że po przegranej zaszyje się (jakkolwiek to brzmi wobec biznesmena związanego z Polmosem) na uboczu i otworzy browar w Kazimierzu Dolnym... Tymczasem, podczas wakacyjnych degustacji, a przed jesiennym głosowaniem, warto rozważyć zdanie, które uczeń z pierwszego akapitu napisał w ramach poprawki dyktanda: „Każdy ma prawo popełniać błędy”.

*

KALENDARIUM

7-8/2018

kalendarium@ldk.lodz.pl, tel. 797 326 217

TEATRY

POWSZECHNY

ul. Legionów 21, tel. 42 633 25 39

Kasa czynna: wt.-pt. 9-19, sob. i n. 13-19

BOW: tel. 42 633 50 36 www.powszechny.pl

DUŻA SCENA

• Marc Camoletti

POMOC DOMOWA

reż. J. Przebindowski

6, 7, 8 VII g. 19

• Ray Cooney

MAYDAY 2

reż. M. Sławiński

13, 14, 15 VII g. 19

• Paul Pörtner

SZALONE NOŻYCKI

reż. M. Sławiński

19, 20, 21, 22 VII g. 19

• Marc Camoletti

BOEING, BOEING

reż. G. Castellanos

25, 26 VII g. 19

• Edward Taylor

ŻONA POTRZEBNA OD ZARAZ

reż. J. Przebindowski

28 VII g. 19 // 29 VII g. 16

MAŁA SCENA

• LOVEBOOK

na podst. „Poradnika pozytywnego myślenia”

Matthew Quicka

reż. M. Siegoczyński

1, 13, 14, 15 VII g. 19.15

• Juliusz Machulski

BRAN CZ

reż. M. Siegoczyński

20, 21, 22 VII g. 19.15

• Radosław Paczocha

TANGO ŁÓDŹ

reż. A. Orzechowski

27, 29 VII g. 19.15

Pozostałe teatry w lipcu i sierpniu są nieczynne

SALE KONCERTOWE

AKADEMIA MUZYCZNA

im. G. i K. Bacewiczów, ul. Gdańska 32

tel. 42 662 16 00, 42 662 16 45

www.amuz.lodz.pl

(bilety i wejściówki dostępne w kasie Sali koncertowej AM, ul. Zubardzka 2a)

• Otto Nicolai

WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU

– wersja plenerowa

opera komiczna

wyk. studenci Wydziału

Wokalno-Aktorskiego AM w Łodzi,

Orkiestra i Chór Teatru Wielkiego w Łodzi

6, 7 VII g. 20

Park Źródlika I w Łodzi,

al. Piłsudskiego 61

• LETNIE KONCERTY W ALTANIE

W PARKU ŹRÓDLISKA I

„Summertime z klarnetem”

wyk. Subito Quartet: Bartosz Jawor – klarnet,

Mateusz Żak – klarnet, Diana Śliwińska

– klarnet, Tomasz Piątek – klarnet basowy

8 VII g. 17

„Trzy kwadransy – niepoważnie”

wyk. Zespół Aldo Duo:

Aleksander Stachowski – akordeon,

Dominik Domińczak – klarnet

15 VII g. 17

„Muzyczna kooperacja”

wyk. Zespół Duo Wójcicki:

Łukasz Wójcicki – saksofon,

Agnieszka Sucheniak-Wójcicka – fortepian

22 VII g. 17

„Intrygujące połączenie”

wyk. Duet HarpBeat: Anna Klos – harfa,

Ewelina Hajda – marimba

29 VII g. 17

„Tango na cztery smyczki”

wyk. Lunare Quartet:

Weronika Kretkowska – skrzypce,

Dominika Sznajder – skrzypce,

Oliwia Wojciechowska – altówka,

Małgorzata Pawluk – wiolonczela

5 VIII g. 17

„Operowe heroiny”

wyk. Natalia Kordecka-Kolo – sopran,

Agata Górską-Kolodziejską – fortepian

12 VIII g. 17

„Dźwięki niezapisane”

wyk. Kwartet jazzowy:

Jacek Namysłowski – puzon,

Agnieszka Gruczek – fortepian,

Michał Mościcki – kontrabas,

Piotr Papiński – perkusja

19 VIII g. 17

„Muzyka jest dobra na... (koniec)!”

wyk. Martyna Henke – wokal,

Marta Kosiorek – wokal,

Krzysztof Jaszczak – fortepian

26 VIII g. 17

Klasztor Ojców Franciszkanów

w Łodzi-Łagiewnikach, ul. Okólna 185

• AKADEMIA MUZYCZNA

W STARYM KLASZTORZE

Recital organowy

15 VII g. 15 // 19 VIII g. 15

Sala Kameralna AM, al. 1 Maja 4

• KONCERT FINAŁOWY

LETNIEJ AKADEMII MUZYKI

wyk. uczestnicy kursów

8 VII g. 13

FILHARMONIA ŁÓDZKA

im. A. Rubinsteina

ul. Narutowicza 20/22

tel. 42 664 79 10

Kasa czynna:

pn., śr. i czw. 10-18, wt. i pt. 10-20,

godzinę przed każdym koncertem

i w czasie pierwszej przerwy,

tel. 42 664 79 79,

www.filharmonia.lodz.pl

• 19. WĘDROWNY FESTIWAL

FILHARMONII ŁÓDZKIEJ „KOLORY

POLSKI” 1 VII – 31 VIII

szczegółowy program na II str. okładki

WYTWÓRNIA

ul. Łąkowa 29, tel. 42 639 55 01

www.wytwornia.pl

• 11. LETNIA AKADEMIA JAZZU

12 VII – 30 VIII

Monika Borzym & Nikola Kolodziejczyk

– „Radioheadycznie”

12 VII g. 19

Bushman's Revenge

17 VII g. 21

Finał INTL Jazz Platform
Trondheim Jazz Orchestra
& Ole Morten Vagan

19 VII g. 19

In Love With

Piotr Orzechowski Pianohooligan

26 VII g. 19

Leszek Kułakowski International Quintet

2 VIII g. 19

Kasia Pietrzko Trio

Zara McFarlane

9 VIII g. 19

Stanisław Soyka & Wojciech Karolak Trio

16 VIII g. 19

Sundial – Jachna/Tarwid/Karch

Jazz Band Młynarski-Masecki

23 VIII g. 19

Sebastian Zawadzki Orchestra

– finał Letniej Akademii Jazzu

30 VIII g. 19

MUZEA

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE

pl. Wolności 14, tel. 42 632 84 40

Czynne: wt.-n. 10-17

Bilety: 9 zł i 6 zł (we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pieniądz na ziemiach polskich” – wystawa numizmatyczna
- „Przeszłość wydobytą z ziemi” – wystawa archeologiczna
- „Szare jak ziemia, barwne jak pamięć” – wystawa etnograficzna

Inne wydarzenia:

• ŚWIĘTO ŁODZI

„Historia jednej gabloty” – rekonstrukcja przedwojennej gabloty prezentującej ceramikę z Ameryki Południowej, zagrabioną podczas II wojny światowej (28 VII g. 10-18)

„Plotki, fakty i przypadki, czyli wieści ze skarbca numizmatycznego... na żywo!” (28 VII)

Oprowadzanie po magazynie etnograficznym Działu Stroju Ludowego i Tkaniny (29 VII g. 10, 12, 14, 16)

Oprowadzanie kuratorskie po stałej wystawie etnograficznej (29 VII g. 11, 13, 15, 17)

ŁĘCZYCKA ZAGRODA CHŁOPIESKA

Kwiatkówek 26A, 99-100 Łęczycza

tel.: 888 224 867, czynne: wt.-nd. g. 9-17

- „Projekt/ Pasja/ Realizacja. Hafty Marioli Eckert” (do 31 VIII)

KINEMATOGRAFII

pl. Zwycięstwa 1, tel. 42 674 09 57

Czynne: wt. 10-17, śr., pt. 9-16,

czw., sob., n. 11-18

Bilety: 10 zł i 7 zł (we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pałac pełen bajek”
- „Sekrety filmu”
- „Latająca maszyna – scenografia filmowa”
- „Od negatywu do kopii”
- „Oryginalny fotoplastikon”

Wystawy czasowe:

- „Filmobcy. Marzec '68” (do 31 VIII)
- „Anatol Radzinowicz. Scenograf” (do 31 VIII)

Inne wydarzenia:

- GWIAZDY POD GWIAZDAMI, STARY RYNEK W ŁODZI
projekcje kina letniego (6, 13 VII g. 22, 20, 27 VII g. 21.30 // 3, 10 VIII g. 21, 17, 24 VIII g. 20.30 // 31 VIII g. 20)
- ROZTAŃCZONE HOLLYWOOD, PARK ŻRÓDLISKA II
projekcje kina letniego (7 VII g. 22, 21, 28 VII g. 21.30 // 4 VIII g. 21)
- 595. urodziny Łodzi
projekcje plenerowe (27 VII g. 21.30 – Stary Rynek, 28 VII g. 21.30 – park Źródłiska II, 29 VII g. 21.30 – Pałac Młodzieży)

KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ MPK-ŁÓDŹ

ul. Wierzbowa 51, tel. 42 672 12 07

Czynne: pn.-czw. 10-18

Bilety: 2,40 zł i 1,20 zł

Wystawa stała:

- Tablice pamiątkowe, rozkłady jazdy, katalog biletów okresowych, akcesoria konduktorskie i inne

Wystawy czasowe:

- Modele w skali 1:25 wykonane przez Jacka Mądrego, kierowcę MPK-Łódź z zajezdni Nowe Sady
- „120 lat komunikacji miejskiej w Łodzi 1898-2018” – wystawa poświęcona historii tramwajów i autobusów (do 5 IV 2019)

MIASTA ŁODZI

ul. Ogrodowa 15, tel. 42 254 90 00

Czynne: wt.-czw. 10-16, pt.-n. 12-18

Bilety (wystawy czasowe): 7 zł i 5 zł

Bilety (wystawy stałe i czasowe):

12 zł i 8 zł (w środę wstęp wolny na wystawie stałej), bilety 27-29 VI: 1 zł

Wystawy stałe:

- „Po chińsku lub po japońsku...”

– orientalia rodziny Poznańskich

• „Przy wspólnym stole.

W jadalni rodziny Poznańskich”

- „Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań” • „Z dziejów Łodzi – historia, kultura, codzienność” • „Galeria Muzyki im. Artura Rubinsteina: Artur Rubinstein, Aleksander Tansman” • „Malarstwo artystów żydowskich. Z kolekcji Davida Malka” • Panteon Wielkich Łodzian: Jan Kariski, Władysław Reymont, Julian Tuwim, Karl Dedecius, Marek Edelman i Alina Margolis • Makieta dawnej Łodzi
- Ogród Spacerowy • Gabinet Poznańskiego

Wystawy czasowe:

- „Future of Memories/ Przyszłość wspomnień” – współczesna fotografia i instalacja artystów niemieckich (do 1 VII)
- „Blyszczec nad materią” – malarstwo Iwy Petrowej-Andersen (do 31 VIII)
- „Nowy poczet władców Polski. Świerzy kontra Matejko” (27 VII – 30 XII, otwarcie g. 17)

Inne wydarzenia:

• WAKACJE W MUZEUM

„Orient express” (5, 19, 26 VII g. 10.30, 2, 9, 16, 23, 30 VIII g. 10.30

– zapisy: 42 254 90 11,

edukacja@muzeum-lodz.pl)

„Spacer w ciemnościach” – oprowadzanie dla dzieci i młodzieży po Muzeum Kanału „Dętka” (12 VII g. 10.30 – zapisy)

- Oprowadzanie po wnętrzach pałacu I. Poznańskiego (6, 13, 20 VII g. 16.30, 3, 10, 17, 24, 31 VIII g. 16.30)

• ODKRYWAJ Z NAMI ŁÓDŹ.

CZAS NA MUZEUM

„Weekend z Lidia Zamkow” – spotkanie we wnętrzach pałacu Izraela Poznańskiego (20-22 VII g. 14)

„Weekend z Izraelem Poznańskim

– świętujemy 185. urodziny”

(24-26 VIII g. 14)

• 595. URODZINY ŁODZI

W MUZEUM MIASTA ŁODZI

Projekcja filmów o Łodzi

(27, 28, 29 VII g. 12-18)

Rodzina gra miejska „Zacznijmy

od początku” (27, 28, 29 VII g. 12-18)

Oprowadzanie po wystawie

„Z wizytą u rodziny Poznańskich”

(27 VII g. 16.30 – zapisy: 42 254 90 11

lub wycieczki@muzeum-lodz.pl)

Oprowadzanie po wystawie „Na wspólnym

podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań”

(28 VII g. 14 – zapisy)

„Zajrzyj za rusztowanie – bądź jednym

z pierwszych” – oprowadzanie po

remontowanych wnętrzach muzeum (28 VII

g. 12.30; 13.30; 14.30; 15.30; 16.30 – zapisy)

„Symbol. Ukryta prawda” – spacer

po wnętrzach pałacu Izraela Poznańskiego,

który poprowadzi senator

Ryszard Bonislawski (29 VII g. 13 – zapisy)
 „Nim Łódź stała się miastem” – wykład
 Mirosława Jaskulskiego
 (29 VII g. 15 – zapisy)
 • „Stary Cmentarz – szlakami łódzkich
 bohaterów Niepodległej” (11 VIII g. 11.30)
 • Spacer po wystawie „Na wspólnym
 podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań”
 (29 VIII g. 14)

MUZEUM KANAŁU „DĘTKA”

pl. Wolności 2, tel. 42 254 90 11
 Czynne: pn.-czw. 10-16.30, pt.-n. 12-18.30
 Bilety: 6 i 4 zł do kupienia pl. Wolności 2

MUZEUM SZTUKI

ms¹

ul. Więckowskiego 36, tel. 42 633 97 90
 Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 11-19
 Biblioteka: wt., śr., pt. 11-15.30, czw. 9-17
 Księgarnia ms: wt.-sob. 10-17
 ms cafe: pon.-czw. 9-22,
 pt.-n. 9 - do ostatniego klienta
 Bilety: 10 i 5 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

• Sala Neoplastyczna.
 Kompozycja otwarta

Wystawy czasowe:

• „Czerwona materia. Nadia Léger” (do 9 IX)
 • „Zmienność kształtu: Eisenstein jako
 metoda” (do 23 IX)

Inne wydarzenia:

• Orowadzanie kuratorskie Aleksandry Jach
 po wystawie „Zmienność kształtu: Eisenstein
 jako metoda” (26 VIII g. 17)

ms²

ul. Ogrodowa 19
 Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 12-20.
 Kawiarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-21
 Księgarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-20
 Bilety: 10 zł i 5 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

• „Atlas nowoczesności.
 Kolekcja sztuki XX i XXI wieku”

Wystawa czasowa:

• „Peer-to-peer. Praktyki kolektywne w nowej
 sztuce” (do 28 X)

PAŁAC HERBSTA

ul. Przedzaliniana 72, tel. 42 674 96 98
 Czynne: wt.-n. 11-17
 Bilety: 10 zł i 5 zł (na jedną wystawę)
 (w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

• „Muzeum Pałac Herbsta
 – Sztuka dawna w nowym wymiarze”

Inne wydarzenia:

• WAKACYJNE WARSZTATY
 DLA DZIECI OD LAT 7

„Pan Herbst i tajemnice Księżego Młyna”
 (4 VII g. 12 – zapisy: edu.herbst@mnl.org.pl;
 tel.: 42 674 96 98 w. 35)
 „Herbstowie od korzeni”
 (18 VII g. 12 – zapisy)
 „Ogrody kalejdoskop”
 (8 VIII g. 12 – zapisy)
 „Poszukiwacze sztuki” (22 VIII g. 12)
 • KULTURALNE RENDEZ-VOUS
 Orowadzanie po wnętrzach Pałacu Herbsta
 (5 VII g. 15.30 – zapisy)
 • JAK TO WIDZISZ?
 cykl spotkań ze znanymi osobami
 związanymi z Łodzią, które opowiedzą
 o wybranych przez siebie obrazach
 - Michał Słodowy z zespołu KAMPI!
 (12 VII g. 17)
 - Łukasz Lach z zespołu L.Stadt
 (26 VII g. 17)
 - Kasia Popowska (2 VIII g. 17)
 • PAŁAC HERBSTA W KILKU ODSŁONACH
 „A może ten?” – warsztaty dla osób
 z dysfunkcją wzroku (19 VII g. 15 – zapisy)
 • ŚLADAMI RODZINY HERBSTÓW
 „Szlakiem Anny Marii Herbstówny” – spacer
 (19 VII g. 16 – zapisy)
 „Parki na Księżym Młynie. Ogrodowe pasje
 rodziny Herbstów i Scheiblerów” – spacer
 (23 VIII g. 16 – zapisy)

OŚWIATY ZIEMI ŁÓDZKIEJ

ul. Wólczńska 202
 Wydział Zbiorów Specjalnych PBW
 tel. 537 462 100
 Czynne: pn.-pt. 10-14

Wystawa stała:

• „Oświata łódzka końca XIX
 i początków XX w.”

Wystawa czasowa:

• „Szkolnictwo w niepodległej Polsce
 (1918-2018)” (do 31 VIII)

CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENICTWA

ul. Piotrkowska 282, tel. 42 683 26 84 w. 263
 Czynne: wt., śr., nd. 9-17, czw.-sob. 12-19
 Bilety: 10 zł i 6 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• Narzędzia i maszyny włókiennicze
 • Rekonstrukcja tkalni z przełomu XIX/XX w.

Wystawy czasowe:

• „Dior i ikony paryskiej mody z kolekcji
 Adama Leja” (do 26 VIII)
 • „Metamorfizm II” – wystawa prac
 Magdaleny Abakanowicz (do 9 IX)
 • Wystawa w ramach Łódź Design Festiwal
 (do 30 IX)

Inne wydarzenia:

• GEYER MUSIC FACTORY
 Tangata Quintet (6 VII g. 21)

Waglewski & Pospieszalski (13 VII g. 21)
 Kuba Badach (20 VII g. 21)
 Grzegorz Turnau (27 VII g. 21)
 Anna Dereszowska (3 VIII g. 21)
 Grohman Orchestra (10 VIII g. 21)
 Kroke & Slawek Berny (17 VIII g. 21)
 Miśkiewicz Family (24 VIII g. 21)
 Mietek Szcześniak (31 VIII g. 21)
 • POLÓWKA
 kino letnie (7, 14, 21, 28 VII g. 21
 4, 11, 18, 25 VIII g. 21)
 • LODZER-PROJEKT
 architektoniczne warsztaty dla dużych
 i małych (28 VII g. 13)
 • Orowadzanie po Centralnym Muzeum
 Włókiennictwa w Łodzi
 – wystawy stałe i czasowe (29 VII g. 13)
 • „Paryski szyk” – warsztaty dla dzieci od lat 7,
 inspirowane wystawą „Christian Dior
 i ikony paryskiej mody z kolekcji Adama Leja”
 (29 VII g. 13)
 • „Łódzkie ikony mody” – spotkanie
 z najlepszymi łódzkimi projektantami (29 VII)

SKANSEN ŁÓDZKIEJ ARCHITEKTURY DREWNIANEJ

Czynny: w dniach i godz. pracy Muzeum
 Zwiedzanie (bez przewodnika) bezpłatne
 w soboty (w pozostałe dni obowiązuje bilet
 wstępu do muzeum)
 • Rekonstrukcja wnętrz mieszkań
 robotniczych z lat 20. i 30. XX w.
 • Izba warsztatowa w Domu Tkacza
 • „W kuchni pani Goldbergowej”
 • Rzemiosła dawnej Łodzi – zakład krawiecki

WOJEWÓDZTWO

BELCHATÓW

MUZEUM REGIONALNE

ul. Rodziny Hellwigów 11, tel. 44 633 11 33
 Czynne: pn. 9-15, wt.-pt. 9-18, n. 11-17
 Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• „Wnętra dworskie z przełomu XIX i XX w.”
 • „Salonik Tradycji Niepodległościowych”
 • „Sztuka ludowa ze zbiorów
 Muzeum Regionalnego”

Wystawy czasowe:

• „Belchatów nie tylko włókienniczy, czyli
 stary rynek w nowej Polsce” (do 22 VII)
 • „X rocznica śmierci kpt. Konrada
 Leśniewskiego ps. Orlik, żołnierza AK”
 (do 31 VII)
 • „Tradycje, imaginacje, przeżycia.
 Rysunek i malarstwo Dominika Woźniaka”
 (3 VIII – 16 IX, otwarcie, g. 18)

Inne wydarzenia:

• WAKACJE W MUZEUM
 „Podróże w czasie – znak orla” (2-6 VII)

„Podróże – małe i duże. Egzotyycznie” (2-6 VII)
 „Podróże – małe i duże. Dookoła świata” (9-20 VII)

„Podróże w czasie – zabawy naszych pradziadków” (30 VI – 3 VIII)

„Sztuka podróży – muzeum jak malowane!” (13-17 VIII // 20-24 VIII)

- „Piknik rekonstrukcyjno-historyczny. Żar 1939” (18 VIII g. 17 – park przy muzeum)
- Stefan Żeromski *Przedwiośnie* – narodowe czytanie we współpracy z Miejską i Powiatową Biblioteką Publiczną w Belchatowie (31 VII)

BRZEZINY

MUZEUM REGIONALNE

ul. Piłsudskiego 49, tel. 46 874 33 82

Czynne: pn.-pt. 8-16, nd. 11-17

Bilety: 5 zł i 3 zł (indywidualne), 3 zł (grupowe)

(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Krakówek- zaginione miasto” • „Brzeziny – miasto krawców i cudów...” • „Salonik mieszczański” • „W warsztacie krawieckim mistrza Ambrozińskiego”
- „Izba ludowa z początku XX w.”

Wystawa czasowa:

- „Życie moje” – malarstwo Henryki Hakowej (do 31 VII)
- „Sala gen. Władysława Andersa”

KUTNO

MUZEUM REGIONALNE

pl. Piłsudskiego 20, tel. 24 254 79 64

Czynne: nd.-pt. 10-18

Bilety: 5 zł i 2,5 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Rzeźba po kutnowsku”
- „Miasto w czasie i w przestrzeni”

Inne wydarzenia:

- Odyseja Historyczna organizowana wraz ze Stowarzyszeniem Historycznym „Pułk 37” – rekonstrukcje grup historycznych, koncerty, dioramy, jarmark historyczny, konkursy (20-22 VII)
- Festiwal Sasaki „Król w podróży. Dziedzictwo kulturowe Kutna” – warsztaty, pokazy, rekonstrukcje historyczne, widowiska plenerowe, konkursy (4 VIII)
- Kutnowskie warsztaty fotograficzne „Lepiej zrobić zdjęcie” (21-24 VIII)

MUZEUM BITWY NAD BZURĄ

Park Wiosny Ludów

tel. 24 253 31 41

Czynne: wt.-n. 10-16

Bilety: 5 zł i 2,5 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Bitwa nad Bzurą”

ŁASK

MUZEUM HISTORII ŁASKU

pl. 11 Listopada 7, tel. 43 677 6879

www.muzeum.lask.pl

czynne: wt.-pt. 9-17, sb. 9-14,

pierwsza niedziela miesiąca 11-15

Wystawy stałe:

- „Dzieje ziemi łaskiej od czasów najdawniejszych po historię lotnictwa wojskowego w Łasku”
- „Zbiory etnograficzne”

Wystawa czasowa:

- „Wokół łaskiego rynku” (do 31 VIII)

ŁOWICZ

MUZEUM W ŁOWICZU

Stary Rynek 5/7, tel. 46 837 39 28

Czynne: wt.-n. 10-16. Bilety: 10 zł i 6 zł

Wystawy stałe:

- „Sztuka baroku w Polsce” • „Etnografia Księstwa Łowickiego” • „Historia miasta i regionu” • „Izba Pamięci Żydów Łowickich”

Wystawa czasowa:

- „Barok Księstwa Łowickiego” – wystawa ze zbiorów Bazyliki Katedralnej i Muzeum Diecezjalnego w Łowiczu (do 9 IX)
- „To co kochał... Adam Głuszek (1946-2017)” – wystawa rzeźb Adama Głuszka (do 16 IX)

Inne wydarzenia:

- Warsztaty sztuki i rękodziela ludowego – m.in. wycinankarstwo, garncarstwo, hafciarstwo, rzeźbiarstwo, plastyka obrzędowa i bibułkarstwo (7, 8, 14, 15, 21, 22, 28, 29 VII g. 12-17, 4, 5, 11, 12, 18, 19, 25, 16 VIII g. 12-17)
- W SKANSENIE W MAURZYCACH Warsztaty rodzinne, spotkania z twórcami ludowymi, pieczenie chleba w piecu chlebowym (8 VII // 12 VIII)
- Żniwa – inscenizacja obrzędu żniwnego oraz występy zespołów folklorystycznych (22 VII)
- Biesiada łowicka – m.in. występy artystyczne zespołów folklorystycznych, prezentacje kół gospodyń wiejskich z regionu łowickiego, kiermasz sztuki i rękodziela łowickiego (26 VIII)

OPOCZNO

MUZEUM REGIONALNE

pl. Zamkowy 1, tel. 44 755 23 19

Czynne: pn.-pt. 8-15.30, sob. 10-16

Bilety: 3 zł i 2 zł

Wystawy stałe:

- „Z dziejów Ziemi Opoczyńskiej”
- „Rzeźba ludowa regionu opoczyńskiego”
- „Rekonstrukcja wnętrza chałupy opoczyńskiej” • „Opoczyński strój ludowy”
- „Opoczno w czasie II wojny światowej”

Wystawa czasowa:

- „Zwyczaj i obrzędy weselne w Opoczyńskim”

OŻARÓW

MUZEUM WNĘTRZ DWORSKICH

Oddział Muzeum Ziemi Wieluńskiej,

tel. 43 841 17 24

Czynne: wt.-pt. 9-15.30, sob.-n. 12-16.30

Bilety: 5 zł i 3 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Wnętrze dworskie XVIII-XIX wieku”

Wystawa czasowa:

- Wystawa na 70-lecie powstania koła Polskiego Związku Wędkarskiego Wieluń Miasto (do 31 VII)

PABIANICE

MUZEUM MIASTA PABIANIC

Stary Rynek 1/2, tel. 42 215 39 82

Czynne: wt., czw. 10-15, śr., pt. 10-18,

sob. 12-17, pierwsza niedz. m-ca 12-17

Bilety: 3 zł i 1,5 zł, 6 zł - rodzinny

(w piątek wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kowalstwo – ginący zawód” • „Henryk Debich – dyrygent, kompozytor, muzyk, pabianiczanie” • „Symbol miasta. Oblicza dworu” • „Alkierz Jana Szulca” • „Fauna Polski” • „W chłopskiej zagrodzie. Kultura materialna w tradycyjnej społeczności wiejskiej okolic Pabianic”

Wystawy czasowe:

- „Afryka. Tradycje i kultury” – wystawa etnograficzna
- „Portrety” ze zbiorów własnych
- „Skarby archeologii i historii w Muzeum Miasta Pabianic” (do 29 IX)
- „Bolesław Nawrocki 1877-1946. Powrót Artysty” (do 28 XII)
- „Od izby muzealnej do zamkowych komnat, czyli zarys historii Muzeum Miasta Pabianic” – wystawa plenerowa (do 27 X)

Inne wydarzenia:

- LETNIE SPOTKANIA MUZEALNE „M jak metal” (5 VII g. 11)
- „Mamy niepodległą (od 100 lat)” (12 VII g. 11)
- „Co to znaczy? Dlaczego to się tak nazywa? Skąd ta nazwa?” (19 VII g. 11)
- „Skarby pabianickiego muzeum” (26 VII g. 11)
- „Drugie życie przedmiotów” (2 VIII g. 11)

„Ptasie dzieciństwo, czyli od jaja do podlotka” (9 VIII g. 11)

„Bielik – herbowy ptak Polski” (16 VIII g. 11)

„Ptaki dziwaki” (23 VIII g. 11)

„Papieroplastyka” (30 VIII g. 11)

RADOMSKO

MUZEUM REGIONALNE

Im. Stanisława Stankowskiego
ul. Narutowicza 1, tel. 44 683 56 51

Czynne: pn.-pt. 10-16, n. 10-18,

Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi radomszczańskie”
- „Zbiory sztuki w radomszczańskim muzeum”
- „Życie wsi radomszczańskie na przełomie XIX i XX w.”
- „W okupowanym Radomsku”
- „Z dziejów miasta Radomska”

Wystawy czasowe:

- „ARTRA 2018” – przegląd twórczości radomszczańskich artystów (do 31 VIII)
- „Czarno – białe Radomsko. Fotografie Marka Błachowicza z lat 1969 – 1990” – wystawa plenerowa (do 30 IX)

Inne wydarzenia (Zagroda tatarska, Stobiecko Miejskie):

- „Patriotyzm jest w nas” (8 VII g. 16-20)
- Rodzinne warsztaty plastyczne (8 VII g. 17)
- Występ Zespołu Pieśni i Tańca Trablanka z Opoczna (22 VII g. 16)
- Koncert Kapeli Powiatowej Włoszczowa (5 VIII g. 16)
- II Przegląd Pieśni i Przyspiewek Ludowych Okolic Radomska (19 VIII g. 16)

SIERADZ

MUZEUM OKRĘGOWE

ul. Dominikańska 2, tel. 43 827 16 39

Czynne:

wt. 10-18, śr.-pt. 10-16, sob., nd. 11-16,
w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł (we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Z Sieradza do gwiazd. Od idei szternfeldowskich do osiągnięć współczesnej kosmonautyki”
- „Z techniką łączności przez dziesięciolecie”
- „Sztuka sakralna, portret szlachecki i rzemiosło artystyczne”
- „Życie ludzi w pradziejach”
- „Sieradz w świetle badań archeologicznych”
- „Salonik szlachecki”
- „Apteka”
- „Wystawa sztuki”
- „Kultura wsi sieradzkiej z początku XX w.”
- „Regionaliści XIX/XX w.”

Wystawa czasowa:

- „#1 Nowe szycie makatki. Otwarty konkurs” – wystawa pokonkursowa (do 15 VII)

TOMASZÓW MAZOWIECKI

MUZEUM W TOMASZOWIE MAZ.

im. Antoniego hr. Ostrowskiego

ul. POW 11/15, tel. 44 724 48 48

Czynne: wt.-n. 10-15.45, pt. 10-19

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 3 zł i 2 zł, 6 zł (rodzinny)

5 zł – wystawa czasowa

(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Życie, tradycje i zwyczaje doroczne zachowane w kulturze ludowej regionu rawsko-opoczyńskiego”
- „Fauna środkowego dorzecza Pilicy”
- „Od osady górniczo-hutniczej do wielkiego ośrodka przemysłu włókienniczego”
- „Tomaszowianie w powstaniach narodowych i wojnach światowych”
- „Obrządek pogrzebowy w środkowym dorzeczu Pilicy od II tys. p.n.e. do III w. n.e.”

Wystawy czasowe:

- „W hrabskich ogrodach. Fotografie Zygmunta Dziedzińskiego” (do 15 VII)
 - „Malarstwo Romana Kochanowskiego 1857 – 1945” ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Radomiu, Muzeum Wsi Radomskiej i kolekcji prywatnych (13 VII – 2 IX, otwarcie g. 17)
 - „Damy w pałacu. Fotografie Bogny Hes” (20 VII – 28 VIII, otwarcie g. 17)
- Inne wydarzenia:
- „Muzeotrasa. Aktywne zwiedzanie tomaszowskiego muzeum” (1 VII – 16 XI)
 - SPOTKANIA Z HISTORIĄ I NIE TYLKO... „Roman Kochanowski – Mistrz pejzażu” – wykład Katarzyny Posadała (13 VII g. 17)

WIELUŃ

MUZEUM ZIEMI WIELUŃSKIEJ

ul. Narutowicza 13, tel. 43 843 43 34

Czynne: wt., pt. 9-16, śr., czw. 9-15.30,

sob. 9-14, n. 11-16,

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi wieluńskiej”
- „Życie codzienne wsi wieluńskiej na pocz. XX w.”
- „Tragedia Wielunia – 1 września 1939 r.”

Wystawy czasowe:

- „Wieluń – miasto królewskie” – wystawa plenerowa (do 31 VIII – plac Legionów)
- „735 zabytków na 735-lecie Wielunia” (do 31 X)
- „Secesja – piękno użytkowe. Kolekcja Andrzeja Papiewskiego” (1 VII – 25 XI)

ZGIERZ

MUZEUM MIASTA ZGIERZA

pl. Dąbrowskiego 21, tel. 42 716 37 92

Czynne: wt., śr., pt. 9-15.30, czw. 10-18, n. 10-16

Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele i dla dzieci do lat 7 na wystawy stałe – wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kruszówka – wnętrza mieszczańskie z przełomu XIX i XX wieku”
- „Dzieciocy świat – zabawki z dawnych lat” (zwiedzanie po wcześniejszym uzgodnieniu)

Wystawy czasowe:

- „Nabytki Muzeum Miasta Zgierza”
- Wystawa prac Pawła Nawrota (do 19 VIII)

GALERIE

AMCOR

ul. Aleksandrowska 55, tel. 42 613 81 38

Czynna: po uprzednim kontakcie telefonicznym

- Alia Üstek „Pojednanie kultur” – ceramika, malarstwo, rysunek, grafika (do 31 VIII)

ASP

ul. Wojska Polskiego 121, tel. 42 254 75 98

Czynne: pn.-pt. 9-15

GALERIA ASP (ul. Piotrkowska 68)

- „Eksperymentarium” – wystawa zbiorowa prac studentów z pracowniach grafiki warsztatowej (do 20 VII)

GALERYJKA OLIMPIJKA

ul. Piotrkowska 132, tel. 42 639 97 65

Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 9-13

- „Portrety” – wystawa zdjęć Roberta Tarczyńskiego (do 31 VIII)

IN BLANCO

CT „Lutnia”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

Czynna: pn.-pt. 9-18

- „Oblicza Łodzi 2018” – fotograficzna wystawa pokonkursowa (do 31 VIII)

L

przy Domu Literatary

ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38

Czynna: pn.-pt. 10-18

- „Letnie impresje” – wystawa prac Stowarzyszenia Plastyków Amatorów (otwarcie 12 VII g. 17)
- Wystawa fotografii Stefana Ambroseta (otwarcie 30 VII g. 17)
- „Oryginalne reprodukcje” – grafika cyfrowa Mirosława Ledwońskiego (otwarcie 10 VIII g. 18)

- **Obraz+Tekst=Sztuka #2: Acapulco Studio** (otwarcie 20 VIII g. 11)

ŁÓDZKI DOM KULTURY

ul. Traugutta 18, tel. 797 326 230
Czynne: wt.-sob. 14-18
Bilety: 2 zł (w środy wstęp wolny)

FF

- **MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII**

„Leica Oskar Barnack Awards 2017”
– Terje Abusdal (Norwegia)
i Sergey Melnitchenko (Ukraina)
(do 7 VII)

IMAGINARIUM

- **MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII**
Hubert Humka „Death Landscapes”
(do 7 VII)

NOWA

- **MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII**
Mateusz Kowalik „Do rajy jeszcze daleko”
(do 7 VII)

KAWIARNIA

- Alicja Petrenko i Ferdinand Budnik
„Malarskie przyjaźnie”
(do 8 VII)

MIEJSKA GALERIA SZTUKI

BALUČKA

Stary Rynek 2, tel. 42 657 58 52
Czynna: wt.-pt. 12-17, sob.-n. 12-16

- Barbara Olejarczyk „Krzyżówka” – wystawa dokumentująca projekt społeczno-kulturalny (do 29 VII)
- Wystawa prac uczestników warsztatów fotograficznych „Odmienne stany codzienności” (2 VIII – 9 IX, otwarcie g. 17)

GALERIA RE:MEDIUM

ul. Piotrkowska 113, tel. 42 632 24 16
Czynna: pn.-pt. 11-18, sob. 11-17

- Marta Krześlak „Nigdy nie widziałam takich plaż” (do 14 VII)
- Jacek Świągulski „Pejzaż wewnętrzny” (20 VII – 25 VIII, otwarcie g. 18)

GALERIA WILLA / GALERIA CHIMERA

ul. Wólczańska 31
Czynna: wt.-pt. 11-18, sob.,n. 11-17

- Tomek Kawiak „Ślady 1972-2017” (28 VI – 2 IX, otwarcie g. 18)
- Katarzyna Zimna – grafika (3 VII – 29 VII, otwarcie g. 17)

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI

ul. H. Sienkiewicza 44, tel. 42 674 10 59

- **MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII**

„Salony fotografii” – wystawa fotografii ze Szkoły Filmowej w Łodzi (do 26 VIII)

RYNEK SZTUKI

ul. Wschodnia 69, tel. 42 630 47 79
Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 10-15

- 41. Aukcja Promocyjna (7 VII g. 12)

SZKOLARNIA

Budynek Centrum Dydaktyki Nowych Mediów
ul. Targowa 61/63, tel. 42 27 55 943
Czynna: pn.-pt. 16-19, sob. (25 XI, 2, 9, 16 XII) 12-16

- Tomasz Rolniak – malarstwo, obiekt, wideo (do 31 VIII)

TAK

Galeria Towarzystwa Przyjaciół Dziecka z Wadą Serca

ul. Zachodnia 99, tel. 605 560 557
Czynna: pn.-pt., 11-18

- Daniel Pielucha „Nadrealizm polski” (do 24 VII)

WIDZEWSKA EKSLIBRISU

WDK „502”, ul. Sacharowa 18
tel. 42 673 35 99. Czynna: pn.-sob. 11-19

- „Kobieta. Eklibrisy z kolekcji Mirosława Zbigniewa Wojalskiego” (do 8 X)

Ż

CEK „Na Żubardzkiej”
ul. Żubardzka 3, tel. 42 651 67 47
czynna pn.-pt. 9-15

- Wystawa prac uczestników zajęć Urszuli Issaieff (do 31 VIII)

WOJEWÓDZTWO

GŁÓWNO

BANK&DM

Bank Spółdzielczy, I piętro
ul. Młynarska 5/13, tel. 502 171 636
Czynna: pn.-pt. 9-17

- „Czas Kolekcjonerów II” – wystawa prac plastycznych ze zbiorów kolekcjonerskich (2 VII – 31 VIII)

KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI

OGRÓD SZTUKI

Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury

ul. Jana Pawła II 9, tel. 42 211 62 89

Czynna: pn.-wt. 10-18, śr.-czw. 12-18, pt. 9-16

- „Pejzaż Malowany Ziemi Łódzkiej – spotkajmy się w powiecie radomszczańskim” – wystawa poplenerowa (do 31 VIII)

SIERADZ

BWA, ul. Kościuszki 3, tel. 43 822 48 45

Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 10-14

Bilety: 1,50 zł i 1 zł

- „Tylko natura” – malarstwo Pawła Duraja (do 13 VII)
- Magda Kapuścińska-Borkiewicz „Pejzaż wewnętrzny” (6 VII – 14 IX, otwarcie g. 18)

SKIERNIEWICE

BWA, ul. Reymonta 33, tel. 46 833 00 05

Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 11-14

remont galerii

- Z BLISKA I Z DALEKA warsztaty plastyczne dla dzieci w wieku 7-12 lat „Z bliska” (18 VII g. 11) „Z daleka” (25 VII g. 11)

ZGIERZ

ZGIERSKA GALERIA SZTUKI

MOK, ul. Mielczarskiego 1, tel. 42 716 26 18
Czynna: pn.-pt. 10-18

- „Nauka pływania” – wystawa fotografii Alicji Brodowicz w ramach OPFA „Ogień w głowie” (29 VI – 4 IX)

STACJA NOWA GDYNIA

Centrum Rekreacji Rodzinnej
ul. Sosnowa 1, tel. 42 714 21 21
Czynna: codziennie 7-23

- „Wschód i Zachód” – malarstwo Iwana Kulika (do 31 VIII)

POZOSTAŁE PROPOZYCJE

AKADEMICKI OŚRODEK INICJATYW ARTYSTYCZNYCH

ul. Zachodnia 54/56
tel. 42 633 26 41, 42 633 43 68

- LETNIE SPOTKANIA KULTURALNE cykl wykładów, warsztatów,

spotkań z różnych dziedzin
17, 24, 31 VII g. 12.30
7, 14, 21, 28 VIII g. 12.30
• „Łódzkie klimaty w hafcie”
– wystawa w ramach Dni Łodzi
otwarcie 27 VII g. 18

CENTRUM DIALOGU IM. MARKA EDELMANA

ul. Wojska Polskiego 83, tel. 506 155 911

Wystawy stałe:

• „Człowiek za burta. Łodzianie 50 lat po Marcu” • „Marzec '68. Konteksty” • „Łodzer mizmasz”

Inne wydarzenia:

- Chodź do parku. Jest wtorek – spacer po Łodzi
3, 10, 17, 24, 31 VII
- Otwarcie wystawy
Agnieszki Traczewskiej na cmentarzu żydowskim oraz spacer po nekropoli
15 VII
- Oprawdanie po wystawach: „Marzec '68. Konteksty” i „Człowiek za burta. Łodzianie 50 lat po Marcu”, pokaz filmu dokumentalnego o projekcie „Człowiek za burta” Kamili Bogulewskiej i Aleksandra Milchtach Sława
29 VII g. 15
- 74. rocznica likwidacji Litzmannstadt Getto
25-29 VIII

CENTRUM KULTURY MŁODYCH

ul. Lokatorska 13, tel. 42 684 24 02

- Półkolonie letnie dla dzieci w wieku 6-10 lat
(25 VI i 6 VII)
- Otwarcie wystawy „Willa Leona Rappaporta na zdjęciach i rysunkach Cezarego Kanara”
(13 VII g. 17.30)
- URODZINY ŁODZI
warsztaty edukacyjne dla dzieci związane z Łodzią – łódzkie specjalności kulinarne, legendy związane z regionem łódzkim oraz Łódź Bajkowa „Se-Ma-For” (29 VII g. 10-12)
„Sztajerek na fajfie – czyli zabawa po łódzku”
(29 VII g. 14-18)
- LETNIA ZADZIEWAJKA LOKATORSKA
warsztaty dla dzieci w wieku 7-10 lat
„Papierowe miasto” – warsztaty plastyczne
(9 VIII g. 10 – zapisy: tel. 42 684 24 02, ckm@toya.net.pl)
Projekcja filmowa (14 VII g. 10 – zapisy)
Zabawy taneczne i integracyjne (28 VIII g. 10)

KLUB DĄBROWA

FILIA CENTRUM KULTURY MŁODYCH

ul. Dąbrowskiego 93, tel. 42 641 82 81

- URODZINY ŁODZI
„Łódzka Manufaktura? Historia przemysłowej

Łodzi w pigułce” – prelekcja Izabeli Kacprzyk
(28 VII g. 11)

DOM LITERATURY

ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38

- LETNIA SCENA
DO CIEBIE POLSKO
reż. T. Stokowska Gajda
Studio Piosenki Domu Literatury
3 VII g. 18
- Piotr Rowicki
TATO NIE WRACA
reż. P. Ratajczak
Teatr WARSawy
4 VII g. 19
- Krzysztof Niedźwiedzi
ŚWIĘCI TEGO TYGODNIA.
KOMEDIA OBYCZAJOWA
reż. K. Niedźwiedzi
Teatr KTO (Kraków)
11 VII g. 19
- Bogusław Schaeffer
AKTOR WORK IN PROGRES
reż. A. Biernacki, W. Obłozza
Szkoła Aktorska Haliny i Jana Machulskich
(Warszawa)
18 VII g. 19
- Tadeusz Kuta
PRALNIA
reż. J. Kuta, T. Kuta, J. Szreniawa
Teatr Nasz (Piechowice-Michałowice)
25 VII g. 19
- Szymon Bogacz
ZUPA RYBNA W ODESSIE
reż. J. Mark
TEATR NA SZLAKU (Wrocław)
1 VIII g. 19
- Ziemowit Szczerek
SIÓDEMKA
adapt. P. Bikont
Stowarzyszenie Teatralne Badów
8 VIII g. 19
- Miron Białoszewski
OSMĘDEUSZE
reż. S. Dembski
Teatr Pijana Sypialnia (Warszawa)
22 VIII g. 19
- NASZA KAMIENICA
na podst. tekstów Juliana Tuwima,
Agnieszki Osieckiej, Jeremiego Przybory,
Jerzego Wasowskiego
reż. K.F. Nowiński
Teatr Nasza Kamienica (Łódź)
29 VIII g. 19
- PONIEDZIAŁKOWA MILONGA
23 VII g. 18 // 20, 28 VIII g. 18
- URODZINY ŁODZI
„Śladami Hermesa po Łodzi” – spacer (g. 10)
Spotkanie z Izabelą Szolc i Adrianną Michalewską, autorkami powieści (pierwszy tom sagi) „Dziewczyny chcą się zabawiać”
(g. 19)

- Jam Session z łódzką poezją w wykonaniu autorów przy akompaniamentcie Adama Hajzera – gitara elektryczna
(g. 20.30 i 22.30)
- Spotkanie z Krzysztofem Vargą wokół jego najnowszej książki „Sonnenberg” (g. 21)
- Spotkanie z Pawłem Sołtysem Pablopawo i jego książką „Mikrotyki” (g. 23)
28 VII
- „Śladami Hermesa po Łodzi” – spacer (g. 10)
- Spotkanie z Michałem Rusinkiem (g. 19)
- Jam Session z łódzką poezją w wykonaniu autorów przy akompaniamentcie Adama Hajzera – gitara elektryczna (g. 20.30)
- Spotkanie z Jakubem Żulczykiem i jego książką „Wzgórze psów” (g. 21)
29 VII
- MUZYCZNA SCENA L
Koncert Cookies Tongue (USA)
5 VIII g. 19
- WOLNOŚĆ TEATRU / TEATR WOLNOŚCI
warsztaty aktorskie Michała Rzepki
24-26 VIII

OŚRODEK KULTURY „GÓRNA”

ul. Siedlecka 1, tel. 42 684 66 47

- Półkolonie dla dzieci
2-6, 9-13 VII g. 8-16
- Fotowehikuł – tajemnicza mapa Olechowa warsztaty
9, 11, 24, 25 VII g. 11
- Fotokomiksy – warsztaty
26, 27 VII g. 11
- Potaćówka 60+
27 VII g. 17
- Podchody fotograficzne – skarb ukryty w futerałach
28 VII g. 11
- Architektura – warsztat frotażu
31 VII g. 11
- Mali dekonstruktorzy – wielkoformatowe układanki
1 VIII g. 11
- Dźwięki miasta – warsztaty audio
2 VIII g. 11
- Akcje malarskie i dźwiękowe wybruki – warsztaty
22 VIII g. 12
- Spotkanie wakacyjne z Kabaretem Waclaw i Jego Ferajna
24 VIII g. 12

GRUPA LITERACKA „CENTAURO”

Ośrodek Kultury „Górna”, ul. Siedlecka 1
tel. 42 684 66 47

Spotkania poza placówką:

- MBP Filia nr 35, ul. Wróblewskiego 67
- „Dodawała skrzydeł” – wspomnienie o Barbarze Wachowicz

Wiersze kresowe outsiderów Centauro
9 VII g. 16

• Wiersze poetów Powstania Warszawskiego
1944

„(Nie) przejdziemy do historii literatury!”
2 VIII g. 16

MBP Filia nr 42, ul. Lumumby 12

• Wiersze o miłości
17 VII g. 16 // 16 VIII g. 16

MBP Filia nr 41, ul. Narutowicza 91a

• Majakowski – dyskusja
Centauro – wiersze kresowe
19 VII g. 16

• Centauro – wiersze „centralne”
oraz kresowe

Poezja Emily Brontë
23 VIII g. 16

MBP Filia nr 49, ul. Narutowicza 8/10

• „Mówimy o miłości w 29. dniu miesiąca”
– wiersze grupy Centauro
30 VII g. 16

PARTNERSTWO NA RZECZ ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO

tel. 609 190 211

www.alekultura.org

**Ogród Towarzystwa Śpiewaczego
„Lutnia”**

Aleksandrów Łódzki, ul. Ogrodowa 17

• „Powitanie lata” – Orkiestra dęta OSP
z Aleksandra Łódzkiego
1 VII g. 16

• „Letnie bajania” – Renata Banacka-Walczak
15 VII g. 16

Park Miejski

Aleksandrów Łódzki, pl. Kościuszki

• „Odessa-Łódź-Nowy Orlean”
– Pavel Samokhin
8 VII g. 16

• „Halo Szpicbródka” – Dixie Friends
22 VII g. 16

• „Wakacje z blondynką” – Barbara Twardosz
29 VII g. 16

• „Sen letniego popołudnia” – Arsen
5 VIII g. 16

• „W krainie operetki” – Jedyne Takie Trio,
Katarzyna Zając-Caban, Karol Lizak
12 VIII g. 16

• „ItaliAmore” – Alberto Amati
19 VIII g. 16

• „Hava Nagila, czyli radujmy się”
– Yankel Band
26 VIII g. 16

POLESKI OŚRODEK SZTUKI

ul. Krzemieniecka 2a

tel. 42 688 13 47

• Joga i dźwięki mis w ogrodzie – koncert
7 VII g. 10

• Piknik z okazji Święta Łodzi
28, 29 VII g. 14-19

POS FILIA „KAROLEW”

ul. Bratysławska 6a, tel. 42 687 02 07

• **PARK ŚNIADANIOWY**

w programie: warsztaty enkaustyczne,
warsztaty grupy Cheerleaders, warsztaty
chóralne z chórem Karo.Linki
14 VII g. 10 – Park Źródlika

• **ŚPIEWOGRA**

w programie: warsztaty chóralne, prelekcje
i konsultacje
20 VII g. 17-20

• **60+ CZAS NA KULTURĘ**

Urodzinowa potańcówka
28 VII g. 17-20

WIDZEWSKI DOM KULTURY „502”

ul. Gorkiego 16

tel. 42 673 35 99, 42 673 32 90

• „Animacje w wakacje” – półkolonie letnie
2-6 VII g. 10-15

• „Ekslibrisy łódzkie na urodziny Łodzi”
otwarcie 27 VII g. 16.30

• „Łódzkie zakątki” – wystawa fotografii
otwarcie 27 VII g. 17.30

kawa * alkohol * twórczość

Owoce Warzywa

Klub Kawiarnia

ŁÓDŹ | TRAUUGITTA 9
W: WWW.OWOCEIWARZYWA.COM
F: WWW.FACEBOOK.COM/OWOCEIWARZYWA
V: WWW.YOUTUBE.COM/OWOCEIWARZYWA

1, 8, 15, 22, 29 VII oraz **5, 12, 19, 26 VIII**, godz. 10, s. 308

OŚMIORNICA ŁÓDZKA - Klub Miłośników Gier Bitewnych:

Spotkania miłośników gier bitewnych

7, 14, 21, 28 VII oraz **4, 11, 18, 25 VIII**, godz. 13, s. 313

SMERF - Stowarzyszenie Miłośników ERpegów i Fantastyki:

Spotkania miłośników gier planszowych

13, 27 VII oraz **10, 24 VIII**, godz. 17, sala 408

Stowarzyszenia Entuzjastów Kultury Japońskiej INOCHI:

- **Sporty wywodzące się z Japonii oraz te, które Japończycy pokochali** - Artur Hryniewicz (13 VII)
- **Touken Ranbu: kiedy miecz nabiera ludzkich kształtów** - Agata Szałkowska (27 VII)
- **Koty w kulturze japońskiej** - Aleksandra Stasiak (10 VIII)
- **Techniki integracyjne w stylu mangowym** - Oktawia Caban, Martyna Bronka, Natalia Grabarczyk (24 VIII)

31 VII i 28 VIII, godz. 18, sala 408

Towarzystwo Genealogiczne Centralnej Polski:

- **Letnie pogaduchy genealogiczne** (31 VII)
- **Spotkanie miłośników genealogii** (28 VIII)

WAKACYJNE ZAJĘCIA W ŁDK

KURS RYSUNKU I MALARSTWA - 25 VI-7 VII (Jacek Świgiński)

poniedziałek, środa, piątek - godz. 16-20, sala 413;

wtorek, czwartek, sobota - godz. 10-14, sala 413;

cena: 460 zł/12 zajęć, 400 zł/10 zajęć, 320 zł/8 zajęć,

270 zł/6 zajęć, 210 zł/4 zajęcia, 70 zł/1 zajęcia

PRACOWNIA MALARSTWA OLEJNEGO „FOREMKA” - 1 VII-26 VIII

(Barbara Bortkiewicz)

niedziela - godz. 11-13 zajęcia, godz. 13-14 konsultacje, sala 413;

cena: 100 zł/m-c, 100 zł/1 zajęcia lub konsultacje

GITARA OD A DO Z - 2-23 VII (Mateusz Tranda)

poniedziałek - godz. 9-15, sala 423; cena: 100 zł/m-c, 35 zł/1 zajęcia

WAKACYJNA SZKOŁA TAŃCA - 2-13 VII (Janusz Wielgosz)

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek - godz. 18.15 (grupa początkująca),

godz. 20 (grupa średniozaawansowana), sala 304;

cena: 100 zł/kurs, 20 zł/1 zajęcia

FITNESS - 2-30 VII (Ewa Lewandowska)

poniedziałek, środa - godz. 16.30-17.30, sala 508;

cena: 80 zł/m-c (2 x tyg.), 15 zł/1 zajęcia

PERON 323 - 2 VII-30 VIII (Barbara Bortkiewicz)

poniedziałek, czwartek, godz. 17-20; sobota, godz. 14-18 - sala 323;

cena: 100 zł/m-c, 60 zł/1 zajęcia oraz osoby biorące udział w przygotowaniu spektaklu

DRAMA - 7-28 VII (Adam Wrześniński)

sobota - godz. 12-14, sala 323;

cena: 90 zł/miesiąc, 30 zł/1 zajęcia grupowe lub indywidualne

KURS DLA WOKALISTÓW AMATORÓW - 16-31 VII (Renata Banacka-Walczak)

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek - godz. 15-17, sala 428B;

cena: 130 zł/kurs, 35 zł/1 zajęcia

Informacje:

Kursy i zajęcia: Regionalna Informacja Kulturalna - 797 326 194, rik@ldk.lodz.pl

Zajęcia teatralne: Zespół ds. Teatralnych - 797 326 205, 797 326 199, teatr@ldk.lodz.pl

Zespół ds. Inicjatyw Artystycznych - 797 326 230, oia@ldk.lodz.pl

Łódzki Dom Kultury, ul. Traugutta 18, 90-113 Łódź

W KINIE SZPULKA ŁDK:

- **CZUWAJ** (Polska 2017) - thriller w reż. Roberta Glińskiego (2-12 VII)
- **I ŻE CI NIE ODPUSZCZĘ** (USA 2018) - komedia romantyczna (2-12 VII)
- **OCEAN'S 8** (USA 2018) - komedia kryminalna w gwiazdorskiej obsadzie (16-28 VII)
- **NA GŁĘBOKĄ WODE** (Wielka Brytania 2018) - dramat obyczajowy z udziałem Colina Firtha (16-28 VII)
- **ISABELLE I MĘŻCZYŹNI** (Francja 2017) - komediodramat z Juliette Binoche w roli głównej (29 VII - 9 VIII)
- **JESTEM TAKA PIĘKNA!** (USA 2018) - komedia (29 VII - 9 VIII)
- **OBIETNICA PORANKA** (Francja 2017) - dramat biograficzny z udziałem Charlotte Gainsbourgh (13-23 VIII)



- **CZEGO ŻYCZY SOBIE KOBIETA** (USA 2017) - komedia romantyczna z Sharon Stone w roli głównej (13-23 VIII)
- **NA PLAŻY CHESIL** (Wielka Brytania 2017) - melodramat z Saoirse Ronan w roli głównej (27 VIII - 6 IX)
- **NIEZWYKŁA PODRÓŻ FAKIRA** (Francja/USA 2018) - komedia przygodowa (27 VIII - 6 IX)

Bilety: 15 zł normalny i 12 zł ulgowy

Ponadto:

Retransmisje przedstawień Teatru Bolszoi w Moskwie - Sezon 2017/2018:

Ostatnie przedstawienie sezonu - COPPELIA

(L. Delibes/M. Petipa, E. Cecchetti,

S. Wichariew)

(5 VII godz. 18)

Bilety: 35 zł normalny; 30 zł ulgowy

UWAGA: w okresie wakacyjnym kino pracuje w systemie poniedziałek-czwartek z pominięciem weekendów.

<http://www.ldk.lodz.pl/kino>

www.e-kalejdoskop.pl

<https://www.facebook.com/kinoszpulka/>



ŁÓDZKI
DOM
KULTURY

90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
tel. 42 633 98 00, www.ldk.lodz.pl

GALERIE:

FF

do 7 VII

Wystawa „**Leica Oskar Barnack Awards 2017**”

– Terje Abusdal (Norwegia) i Sergey Melnitchenko (Ukraina)
– w ramach Międzynarodowego Festiwalu Fotografii

NOWA

do 7 VII

Wystawa prac **Mateusza Kowalika** pt. „Do raju jeszcze daleko”
– w ramach Międzynarodowego Festiwalu Fotografii

IMAGINARIUM

do 7 VII

Wystawa prac **Huberta Humki** pt. „Death Landscapes”
– w ramach Międzynarodowego Festiwalu Fotografii w Łodzi

Godziny otwarcia galerii podczas Fotofestiwalu:

29 VI – godz. 14-18; 30 VI – 1 VII – godz. 12-18

3-6 VII – godz. 14-18; 7 VII – godz. 12-18

do 8 VII

Wystawa prac **Alicji Petrenko i Ferdynanda Budnika**
pt. „Malarskie przyjaźnie”

PRZYRODA WOKÓŁ NAS



Foto: RYSZARD SASIADEK

W region wyrusza „**Kolorowa Lokomotywa – Na zielonym szlaku 2018 – projekt ekologiczno-artystyczny dla dzieci z województwa łódzkiego**”. To już 6. wakacyjna edycja akcji ŁDK. Dzieci z 14 miast wezmą udział

w warsztatach ekologiczno-artystycznych, które odbędą się w malowniczych zakątkach regionu. Planowane są wycieczki do siedmiu parków krajobrazowych, podczas których odbędą się zajęcia fotograficzne i plastyczne (kolaż, gobelin). „Kolorowa Lokomotywa” zawita też do Skansenu Ogrodu Botanicznego w Łodzi, gdzie organizatorzy zapowiadają warsztaty przyrodnicze. Uczestnicy projektu wezmą udział w trzech konkursach tematycznych: fotograficznym „Natura oczami dziecka”, plastycznym „Przyroda wokół nas” i konkursie gobelinu „Sztuka bliska naturze”. Najlepsze prace będzie można zobaczyć jesienią na wystawie w Łódzkim Domu Kultury. *

WYDAWCA: **ŁÓDZKI DOM KULTURY**

ADRES REDAKCJI:

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
tel.: 797 326 217, 42 633 98 00 w. 272
e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl
www.e-kalejdoskop.pl

REDAGUJĄ:

Łukasz Kaczyński – redaktor naczelny
Bogdan Sobieszek
Aleksandra Talaga-Nowacka
Justyna Muszyńska-Szkodziak

PROJEKT GRAFICZNY:

Paulina Taborowska

REDAKCJA TECHNICZNA:

Krzysztof Miniak

DRUK:

PASAŻ sp. z o.o.
Drukarnia offsetowa
ul. Rydlówka 24
30-363 Kraków

INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przesyłać na adresy:

kalejdoskop@ldk.lodz.pl
kalendarium@ldk.lodz.pl

Redakcja przyjmuje reklamy na strony wewnętrzne i okładki.

PRENUMERATA „KALEJDOSKOPU”

Cena za numer – 2,50 zł

RUCH – mieszkańcy Łodzi i województwa mogą zamówić prenumeratę, korzystając ze strony www.prenumerata.ruch.com.pl
pytania: prenumerata@ruch.com.pl
lub tel.: 22 693 70 00,
801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).

KOLPORTER – tylko instytucje mogą zamawiać prenumeratę w oddziałach firmy Kolporter S.A. na terenie całego kraju.

Informacje pod numerem infolinii 0 801 205 555
lub na stronie internetowej <http://sa.kolporter.com.pl>